

Nr 1

cieszyńska na obcasach

| Bezpłatny magazyn dla kobiet |



*Kobiety
bogactwem
Śląska
Cieszyńskiego*

*Przeczytaj o kobietach:
biznesu, nauki, kultury,
polityki, stylu, sportu...*



W numerze

KOBIECY SAMORZĄU I POLITYKI

Kobiety w męskim świecie polityki	4
Ziemia obdarzona uśmiechem Boga	8

KOBIECY BIZNESU I PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

To już 25 lat	10
Z optymizmem patrzeć przed siebie	12
W grupie siła, czyli dziewczyny ze Spółdzielni Ofka	14
Parostatkiem w rejs pełen przygód	16
W służbie małym dzieciom i ich matkom	18
Etyka w świecie finansów	20

KOBIECE DEBIUTY 21

KOBIECY NAUKI

W obronie wartości	22
Menedżer jest Kobietą!	24

KOBIECY KULTURY I SZTUKI

Kocham kino	26
Taniec ludowy – praca, która uskrzydla	27
Układ otwarty	28
Kino na Granicy – idealna filmowa majówka	30
Pokazuję świat niewidomych	33
Folklor – moja miłość	34
Ziemia cieszyńska uczy mnie kim jestem	36
Tworzę wiersze dla dzieci	37

KOBIECY SPOŁECZNICZKI

Nieśmy pomoc innym	38
Mobilni Doradcy w Cieszynie – na rzecz NGO	40
Tańcem opowiada prawdę o życiu	41
Halina Sajdok-Żyła Laureatka Srebrnej Cieszyńianki 2014	42
Spółniczka dzisiaj – rozważna i odważna	44
Zawód – matka	46

KOBIECY SPORTU

Sport pomaga mi siłować się z życiem	48
Downhill to rewelacyjny sport	50
Halfpipe – śnieżna akrobatyka	52

KOBIECE DEBIUTY 55

KOBIECY KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH

Rodzinne przepisy kucharskie	56
Z Dzięgielowa do Brukseli	57
W krainie karpia	58
Tam się dobrze dzieje, gdzie są stare głowy i młode ręce	59

KOBIECY STYLU

Sukces szyty na miarę	60
Każda kobieta ma w sobie piękno	62
To klienci decydują o tym czy jesteś autorytetem	64
Beskid Folk	66
Kobiety kreatywne	68



Cieszyńskie na Obcasach. Bezpłatny magazyn Stowarzyszenia „Klub Kobiet Kreatywnych”

ISBN: 978-83-944108-0-3. Nakład 5 tys. egzemplarzy

REDAKCJA: Roma Rojowska – Redaktor Naczelna. Zespół redakcyjny: Anna Maria Babik, Cecylia Gasz-Płońska, Joanna Jędrusik, Ilona Krzempek, Edyta Subocz, Małgorzata Wacławik-Syrokosz.

Korekta tekstu: Cecylia Gasz-Płońska

Fotografie na 1 i 4 str. okładki: PHOTO ARTE – Monika Cieślar i Waldemar Fucjik

Modelka na 1 i 4 str. okładki: Izabela Śmietana

Projekt i skład: Leszek Wierzbicki

Wydawca: Stowarzyszenie „Klub Kobiet Kreatywnych”, 43-400 Cieszyn, ul. Zamkowa 1 <http://klubkobietkreatywnych.pl>, e-mail: redakcjacno@gmail.com

Druk: Offsetdruk i media sp. z o.o., 43-400 Cieszyn, ul. Frysztacka 48

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian w nadesłanych materiałach. Zdjęcia pochodzą ze zbiorów prywatnych bohaterek artykułów.

Egzemplarz magazynu dostępny jest w wyselekcjonowanych miejscach publicznych Powiatu Cieszyńskiego: kawiarniach, restauracjach, salonach kosmetycznych i fryzjerskich, sklepach, przychodniach, urzędach gminnych, domach kultury, biurach informacji turystycznej, w czytelniach i bibliotekach.



Magazyn współfinansowany ze środków
Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich





CIESZYŃSKIE NA OBCASACH:

aktywizacja kobiet Śląska Cieszyńskiego w życiu publicznym

Szanowne Czytelniczki, bierzecie właśnie do ręki pierwszy na Śląsku Cieszyńskim bezpłatny magazyn dla kobiet „Cieszyńskie na obcasach”, którego wydanie zaplanowano na koniec roku 2015, a kolejny numer latem 2016 roku.

Magazyn stworzyły wolontariuszki, członkinie sieci KIWI, czyli **Kobiecego Inkubatora Wiedzy i Inicjatyw**, działające w ramach projektu „Cieszyńskie na obcasach: aktywizacja kobiet Śląska Cieszyńskiego w życiu publicznym”, dofinansowanego ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. **Wszystkie materiały zostały przez autorki magazynu przygotowane bez wynagrodzenia, podobnie jak projekty okładki oraz zdjęcia do całego numeru.**

Kobiety są bogactwem Śląska Cieszyńskiego!

Chcemy Was o tym przekonać publikując materiały o kobietach ambitnych, mądrych, zaangażowanych, których postawy i dokonania zainspirują Was do podejmowania podobnych działań w swoim środowisku. 72 strony magazynu nie pomieszczą wszystkich przykładów kobiet, które – my i Wy – spotykamy codziennie na naszej drodze: nauczycielek, pielęgniarek, lekarek, urzędniczek, pracownic firm i instytucji, które poza swoją pracą zawodową i życiem rodzinnym biorą się za bary z rzeczywistością społeczną i próbują ją zmieniać. Autorki tekstów wybrały więc osoby, które dla nich samych są wzorami i autorytetami.

W magazynie znajdziecie wywiady z kobietami samorządów lokalnych mającymi wpływ na **konstruowanie polityki regionu** wraz z danymi do kontaktu.

Piszemy o **kobietach biznesu**, tych wielkich, realizujących politykę zatrudnienia kobiet w regionie, a także o małych, **społecznych biznesach**, wskazując Wam gdzie możecie starać się o dofinansowanie miejsc pracy i jak korzystać z możliwości współpracy biznesu z lokalnym środowiskiem dla dobra publicznego.

Dla osób planujących zdobycie czy zmianę kwalifikacji i wykształcenia, mamy zachętę do **studiowania na cieszyńskich wyższych uczelniach**, do czego inspirować Was mogą kluczowe dla tych Alma Mater kobiety świata nauki.

Kultura i sztuka zilustrowana jest wywiadami, felietonami i artykułami zachęcającymi Was do pokazywania szerzej Waszej własnej ekspresji artystycznej.

Nie zabrakło też przykładów heroicznej walki o słabszych i bezbronnych oraz walki z własnymi ograniczeniami w dziale o **kobietach społeczniczkach, kobietach sportu i kobietach z Kół Gospodyń Wiejskich** naszego powiatu.

Opowiadamy Wam też kto i w jaki sposób tworzy w naszym powiecie **styl i klasę kobiet**, wskazując jak się łączy nowoczesny look i tradycyjny design.

Przeczytacie też kim jesteśmy, my, członkinie Stowarzyszenia Klub Kobiet Kreatywnych, skąd przychodzimy i dokąd zmierzamy z naszą misją służenia kobietom Śląska Cieszyńskiego. Opisałyśmy też zorganizowane przez nas trzy niezwykle wydarzenia – **Kongresy Kobiet Śląska Cieszyńskiego**, zapraszając Was już dzisiaj na IV kongres w październiku 2016 roku.

Nasz magazyn to jednak coś więcej niż gazeta, miejsce wymiany poglądów i wspierania ciekawych idei. Dlatego już teraz proponujemy Wam spotkania osobi-

ście zaplanowane w 2016 w wielu gminach naszego powiatu.

Zapraszamy kobiety mające potrzebę działania we współpracy z innymi na rzecz pozytywnych zmian społecznych w gminach powiatu cieszyńskiego, szczególnie gdy:

- mają doświadczenie udziału w ciekawych inicjatywach społecznych i chcą się dzielić swoją wiedzą,
- są zainteresowane realizacją działań w swoim środowisku lokalnym,
- chcą być aktywne w życiu publicznym, lokalnym, gospodarczym i politycznym.

Wezmą one udział w spotkaniach organizowanych w gminach przez lokalne animatorki, w debatach publicznych, będą tworzyć ramy programowe IV Kongresu Kobiet Śląska Cieszyńskiego w 2016 roku oraz treści drugiego wydania magazynu „Cieszyńskie na obcasach”

Udział w naszych działaniach jest całkowicie bezpłatny! Na spotkaniach zapewnimy Wam niepowtarzalną atmosferę współpracy, możliwość poznania inspirujących osób oraz poczęstunek.

Formularz zgłoszeniowy jest do pobrania na stronie:

www.klubkobietkreatywnych.pl
w zakładce „Cieszyńskie na obcasach”.

Zgłoszenia do udziału w działaniach prosimy kierować na adres:

klubkobietkreatywnych@gmail.com

Piszcie proszę do nas, działajcie razem z nami, zmieniajmy razem świat na lepsze, wiemy przecież jak!

*Redaktor Naczelna
i koordynatorka projektu
Roma Rojowska*





Kobiety w męskim świecie polityki

Udział kobiet w życiu politycznym rozpoczął się wraz z uzyskaniem przez nie praw wyborczych na przełomie XIX i XX w. Kobiety zaczęły z tego prawa korzystać i coraz większa ich ilość zaistniała w życiu politycznym Polski. Liczba kobiet burmistrzów, radnych, posłanek powoli, ale systematycznie rośnie, zwiększa się też ich aktywność, zwłaszcza na poziomie lokalnym. W badaniach poświęconych obecności kobiet w polityce wciąż jednak jest jeszcze mowa o „szklanym suficie” niepozwalającym na zajmowanie wyższych stanowisk czy też robienia politycznej kariery. Obszar polityki jest nadal określany stereotypowo jako domena mężczyzny.

Czy w odniesieniu do sfery polityki płeć jest istotnym czynnikiem? Czy rola kobiet jest umniejszana poprzez sprowadzanie ich roli nie do ich wiedzy, obowiązków, sukcesów lecz ich urody czy atrakcyjności fizycznej? O tym jak radzą sobie kobiety ze Śląska Cieszyńskiego w świecie polityki, z Paniami: Posel na Sejm RP **Mirosławą Nykiel**, Radnymi Województwa Śląskiego **Sylwią Cieślą** i **Danutą Kożusznik** oraz Panią Burmistrz Strumienia – **Anną Grygierek** rozmawia **Edyta Subocz**

E. SUBOCZ: Szanowne Panie, na początek pytanie być może trochę prowokacyjne, czym się różni kobieta polityk od polityka mężczyzny?

M. NYKIEL: Różnice pomiędzy kobietą politykiem a mężczyzną politykiem oceniam na poziomie odpowiedzialności za sprawy, których się podejmują i tutaj zdecydowanie kobiety wypadają lepiej. Generalnie jestem przekonana, że jesteśmy bardziej odpowiedzialne i pracowite. Mniej politykujących kobiet niż mężczyzn jest zdolnych do manipulacji i przedmiotowego traktowania ludzi, co więcej bardziej zwracamy uwagę na potrzebę pracy zespołowej co jest nie do przecenienia w polityce.

D. KOŻUSZNIK: Z moich obserwacji wynika, że mężczyźni w polityce są twardsi, czasem wręcz bezwzględni,



Mirosława Nykiel



Danuta Kożusznik

rzadko oglądają się na innych. Walka polityczna stymuluje ich do działania, lubią rywalizację i zwycięstwo. Kobiety częściej ulegają emocjom, wolą bardziej pokojowe i kompromisowe rozwiązania, dlatego też chyba trudniej im znieść twardość rozgrywek politycznych, nieprawdziwe informa-

cje czy przegraną. Wydaje mi się jednak, że gdy już kobieta polityk wygrywa i zajmuje jakieś odpowiedzialne stanowisko, bardziej stara się realizować złożone obietnice i deklaracje, jest bardziej zorganizowana i staranna w swoim działaniu, zależy jej na skuteczności i zrobieniu jak najwię-





cej, starając się współpracować z innymi. Kobiety zwykle tworzą życzliwszą atmosferę współpracy.

S. CIEŚLAR: Uważam, że kobieta polityk przede wszystkim nastawiona jest na skuteczne działanie, a nie tylko na rywalizację i imponowanie komukolwiek. Emocjonalna natura kobiet pozwala także instynktownie podejść do wielu kwestii. Ogólnie rzecz ujmując jestem jednak zdania, iż w polityce płeć nie ma większego znaczenia, gdyż najważniejsze w pracy polityka są jego kompetencje i doświadczenie, a także umiejętność słuchania ludzi.

A. GRYGIEREK: Dla mnie niczym. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni swoje zadania realizują najlepiej jak potrafią, a płeć nie ma tu żadnego znaczenia.

Wpisując w wyszukiwarkę internetową „Kobiety w polityce” na pierwszej stronie znajdujemy kilka artykułów prasowych oceniających obecną sytuację, lecz już od połowy strony znajdujemy hasła: „najlepiej ubrane kobiety w polskiej polityce”, „najładniejsze kobiety polskiej polityki”, „najseksowniejsze

się czy zauważa, że dobrze wyglądamy, a nie zawsze mamy odwagę walczyć o swoje racje i udowodniać kompetencje. Młodsze pokolenia są zdecydowanie lepsze w tej kwestii, nie czekają, że ktoś dostrzeże ich kompetencje tylko odważnie i bez kompleksów wkraczają na pola do tej pory rezerwowane dla mężczyzn. Młode aktywne kobiety w polityce, biznesie czy nauce nie pozwalają aby dobry wygląd przesłaniał ich kompetencje i często wykorzystują go do zbudowania przewagi konkurencyjnej.

D. KOŻUSZNIK: Tak już chyba będzie zawsze, że w przypadku kobiet w biznesie czy polityce zwykle najpierw ocenia się ich wygląd, a dopiero później kompetencje, pomimo iż często są lepiej wykształcone i lepiej przygotowane do danego stanowiska. To są stereotypy, które trudno się zmienia i tak to już jest, że kobieta musi o wiele bardziej się starać, udowodniać, żeby przekonać innych, że nie tylko ma nogi i biust, ale też inteligencję, wiedzę i umiejętności.

S. CIEŚLAR: Wynika to ze stereotypowego podejścia do sprawowania przez

wpływającego na skuteczność ich działań. Jest to oczywiście nieprawda i bardzo krzywdząca teza, która wyklucza w tym momencie dyskusję na temat kompetencji kobiet, które nie ustępują w tej kwestii mężczyznom zajmującym się polityką.

A. GRYGIEREK: Wciąż trzeba jeszcze walczyć ze stereotypem, że kobiety są ozdobą. Przecież jesteśmy nie tylko głowami rodzin, ale również świetnie radzimy sobie na stanowiskach kierowniczych, a ponadto zawsze musimy się prezentować dobrze. Kiepski garnitur, albo źle dobrany krawat ujdzie mężczyźnie na wysokim stanowisku, a nietrafny wizerunek kobiety z pewnością zostanie szerzej skomentowany. Od kobiet wymaga się więcej, dlatego też nie dziwi mnie, że zwraca się na to uwagę. To dowód również na to, że musimy być bardziej perfekcyjne.

Jakie bariery stoją na ich drodze do politycznej I ligi i jak w praktyce działają mechanizmy mające wyrównywać szanse kobiet i mężczyzn w wyborczej rywalizacji?

M. NYKIEL: Jeśli mowa o barierach na drodze do I ligi to jest ich znacznie mniej

– zacznę od mojego spostrzeżenia, że bardzo dużo w likwidacji tych barier zrobiono w ostatnich latach, przybyło żłobków, przedszkoli, a także zwiększyliśmy dostęp do funkcji politycznych poprzez zapewnienie ustawowych miejsc dla kobiet. Proszę zauważyć, że w aktualnym sejmie zasiada 125 kobiet na 460 osób, co jeszcze kilka kadencji wcześniej nie było możliwe. Działania aktywizujące kobiety przyniosły efekt, ale to nie oznacza, że wszystko zostało zrobione, ciągle przed nami zwiększenie dostępności



Sylwia Cieślak



Anna Grygierek

kobiety w polityce”. Dlaczego tak mało mówi się o kompetencjach kobiet, a tak wiele miejsca poświęca się temu jak wyglądają?

M. NYKIEL: Sądzę, że jeszcze długa droga przed nami aby tak nie było. Przyznamy jednak, że lubimy jak podkreśla

kobiety wysokich stanowisk. Od kobiety oczekuje się także, by oprócz profesjonalizmu i zaangażowania była reprezentatywna i atrakcyjna. Osoby w ten sposób oceniające kobiety aktywnie działające w polityce, dopatrują się w ich atrakcyjnym wyglądzie dodatkowego elementu

do przedszkoli i żłobków, zrównanie płac zwłaszcza na kierowniczych stanowiskach, a także edukacja w zakresie partnerstwa w rodzinie. Organizacja kongresów kobiet, zmiany prawne i edukacja przyniosły efekty, ale jeszcze dużo przed nami.





S. CIEŚLAR: Sądzę, że najważniejszą barierą w polskiej polityce, która stoi kobietom na przeszkodzie w drodze do politycznej kariery jest brak zaufania społeczeństwa do prowadzenia przez nie twardej polityki. Kobiety postrzegają się jako dobrych doradców, które coraz częściej przełamują stereotypy i zdobywają władze. Przykładem mogą być kobiety, które pełnią najważniejsze funkcje w gminach powiatu cieszyńskiego. W wielu przypadkach mieszkańcy tych gmin wielokrotnie wybierają je w kolejnych wyborach, co potwierdza, iż w niczym nie ustępują panom burmistrzom, czy wójtom. Same mechanizmy mające wyrównywać szanse kobiet i mężczyzn są oczywiście potrzebne i przynoszą odpowiednie skutki. Jestem jednak zdania, iż najlepszym mechanizmem wyrównującym ich szanse w wyborczej rywalizacji jest zaufanie i przekonanie, iż polityka nie ma jednej, z góry określonej płci.

D. KOŻUSZNIK: Z pewnością są to stereotypy i przyzwyczajenia, a często po prostu życiowe doświadczenie... Jeśli kobieta ma rodzinę, małe dzieci, to mając do wyboru pozostanie z chorym dzieckiem albo pójście na ważne zebranie zwykle wybierze to pierwsze. I to jest naturalne. Macierzyństwo jest nieodłączną częścią kobiecości, wymaga wiele czasu i poświęceń, stąd kobiety znając te ograniczenia – rzadziej wybierają karierę polityczną czy samorządową i rzadziej też są wybierane.

A. GRYGIEREK: Uważam, że wszystkie mechanizmy są w porządku, ale na papierze. W rzeczywistości o wyborze i tak decydują wyborcy, a tu nie ma reguł – jest ocena pracy. I niestety, nadal mało kobiet decyduje się startować w wyborach nie wierząc że mają szanse je wygrać. Mężczyźni mają mniej obaw związanych z podjęciem takiej decyzji.

Jesteśmy świeżo po wyborach parlamentarnych. Po raz pierwszy w historii naszego kraju na „pierwszej linii” największych partii w bitwie o parlament stanęły kobiety. Taka sytuacja sprawia, że Polska jest fenomenem na politycznej mapie Europy. Dlaczego w tych wyborach po władzę idą właśnie kobiety?

Czy ma to służyć tylko ociepleniu wizerunku partii politycznych, czy też jest znakiem, że właśnie nastał czas kobiet na polskiej scenie politycznej?

D. KOŻUSZNIK: Rzeczywiście w ostatniej kampanii wyborczej mogliśmy obserwować rywalizację trzech kobiet stojących na czele dużych partii politycznych. Wiele kobiet startowało również ogólnie w tych wyborach i wiele otrzymało mandaty. Z pewnością jest to zasługa przyznanych parytetów, ale również próba ocieplenia wizerunku partii, wobec dość agresywnej i krytycznie ocenianej przez społeczeństwo „twarzy polityka”. Niestety w wielu przypadkach mam wrażenie, że posłużono się tylko kobietami jako narzędziami czy marionetkami do manipulowania z tylnego siedzenia przez polityków – mężczyzn i faktycznych przywódców. To jest niedobry sygnał, bo wykorzystano ich łagodniejszy wizerunek do realizacji własnych, agresywnych planów. I z pewnością nie pomoże to wzmocnić pozycji kobiet w polityce w dalszej perspektywie, bo daje to społeczeństwu nieprawdziwy przekaz, że kobiety nie potrafią samodzielnie podejmować decyzji, tylko pozwalają sobą sterować. Oby zatem to pozorne zwycięstwo kobiet nie stało się porażką w kolejnych wyborach...

M. NYKIEL: Czy nastał czas dla kobiet, czy jest to wynik ocieplania wizerunku politycznego? Sądzę, że jedno i drugie, ale proszę zauważyć, że wystawiając kobiety liderzy – mężczyźni próbują zakamuflować swoje cele polityczne właśnie dla pokazania innego oblicza, to miało miejsce w przypadku jednej partii i niestety przyniosło efekt. Nie powinno być na to zgody, bo daje to odwrotny efekt do naszych starań.

S. CIEŚLAR: W wielu przypadkach, oczywiście, możemy mówić o sposobie na ocieplenie wizerunku ugrupowań politycznych. Daleka jestem jednak od całkowitego poparcia tej tezy. Myślę, że polska scena polityczna dojrzała przez lata do równouprawnienia w kwestii polityki. Polacy mieli okazję przyzwyczaić się do obecności kobiet w polityce. Wytypowanie kobiet na „pierwszą linię” w wyborach o parlament było także zmianą w myśleniu samych poli-

tyków, głównodowodzących największych ugrupowań politycznych.

A. GRYGIEREK: Wierzę, że wyborcy dostrzegli, że kobiety mogą pełnić różne funkcje na różnych szczeblach zarządzania. Myślę, że doceniono skuteczność działania kobiet, rzetelność, wiarygodność i dobrą organizację pracy. Nie zgodzę się jednak z tym, że nastała era kobiet. W samorządzie jest nas mniej, niż było jeszcze cztery lata temu. Funkcję wójta, burmistrza czy prezydenta pełni około 10 procent kobiet. Jest też mniej kobiet zasiadających w ławach poselskich. W mojej opinii walka kobiet o fotel premiera to z jednej strony podsumowanie indywidualnej działalności obu Pań, z drugiej również kwestia marketingu politycznego.

Przejdźmy teraz na grunt lokalny, struktura zatrudnienia w samorządzie pod kątem płci wypada na korzyść kobiet. Jednak są to przede wszystkim stanowiska urzędnicze, a nie kierownicze. Dlaczego kobiety nie walczą o stanowisko wójta, sekretarza czy naczelnika? Jak sytuacja wygląda u Pań w gminach?

D. KOŻUSZNIK: Z moich spostrzeżeń wynika, że nie tyle nie walczą, bo przecież prawie w każdej gminie startowała na wójta czy burmistrza kobieta, ale nie zostały wybrane i to bardzo często z powodów, o których mówiłam już wcześniej. Z tych już też wcześniej wymienianych powodów – głównie rodzinnych – kobiety często same nie chcą zajmować najważniejszych stanowisk, znając swoje rodzinne ograniczenia. Naprawdę znam wiele kobiet, którym to odpowiada, bo uregulowane godziny pracy, łatwość pójścia na opiekę, zwolnienie chorobowe czy urlop staje się ważniejszą wartością niż kariera czy wyższe zarobki. Poza tym praca biurowa, administracja zwykle jest częściej wybierana przez kobiety już na etapie kształcenia, stąd większy odsetek pań na tych stanowiskach urzędniczych. Kiedyś uczyłam w liceum ekonomicznym i zdarzały się klasy ze 100% udziałem dziewcząt. Po prostu papierkowa praca nie interesuje większości mężczyzn, a dla wielu kobiet jest ciekawa. Ale te, które były czy są na tych najwyższych stanowi-





skach udowodniły, że potrafią, nadają się, wiele dobrego zrobiły i są wspaniałymi przykładami dla kolejnych kandydatek.

A. GRYGIEREK: Jestem burmistrzem, mój zastępca jest mężczyzną, ale sekretarz i skarbnik to również kobiety. Powierzając im funkcję w ogóle nie zwracałam uwagi na płeć, a kompetencje. Niestety badania pokazują, że ciągle jednak jest grupa osób, która uważa, że przez realizację zawodową, kobiety zaniedbują swoje rodziny, że kobiety są mniej odporne na stres i gorzej radzą sobie z obowiązkami. Może to właśnie sprawia, że dużo ciężiej jest podjąć decyzję o startowaniu w wyborach, czy ubieganiu się o wysokie stanowiska.

S. CIEŚLAR: Postrzegam moją gminę nieco szerzej, niż miejsce mojego zamieszkania. Dla mnie to cały Śląsk Cieszyński, który w tym zestawieniu nie wypada tak źle. W ubiegłej kadencji samorządu mieliśmy 5 kobiet, które pełniły najważniejsze funkcje w gminach. Coraz więcej kobiet odnosi sukcesy także na kierowniczych stanowiskach urzędniczych. Nie zgodzę się więc z tezą, iż kobiety nie walczą o stanowiska wójtów, sekretarzy, czy naczelników wydziałów w gminach powiatu cieszyńskiego.

Co według Pań jest najważniejsze w waszej pracy?

S. CIEŚLAR: Nie postrzegam swojej funkcji w Sejmiku Województwa Śląskiego jako pracy, pracuję w biurze poselskim posła do parlamentu europejskiego – Jana Olbrychta, mogę powiedzieć, iż najważniejsze jest dla mnie doświadczenie w europejskiej polityce międzynarodowej, które z sukcesami przenoszę na nasz lokalny grunt.

D. KOŻUSZNIK: W mojej pracy jako nauczyciela, prezesa związku rolniczego oraz samorządowca najważniejszy jest życzliwy kontakt z ludźmi, serdeczność i dobra atmosfera współpracy. Pieniądze schodzą na dalszy plan. Kiedyś pracowałam za większe pieniądze w tak stresujących i niewdzięcznych warunkach, że ledwo wytrzymałam rok. Spróbowałam i podziękowałam – nie nadaję się na takie stanowiska. Jeśli atmosfera w pracy jest życzliwa i czujemy się w niej dobrze, to z przyjemnością do niej chodzimy, a wtedy i efekty tej pracy są znacznie lepsze. Żadne pieniądze nie wynagrodzą stresów niszczących nasze zdrowie, spokój, rodzinę. To nie ma według mnie sensu.

A. GRYGIEREK: Skuteczność, do której doprowadza budowanie zespołu osób zaangażowanych i konsekwentne działanie.

Ponadto dobra organizacja pracy. Zachowanie równowagi pomiędzy życiem zawodowym i prywatnym.

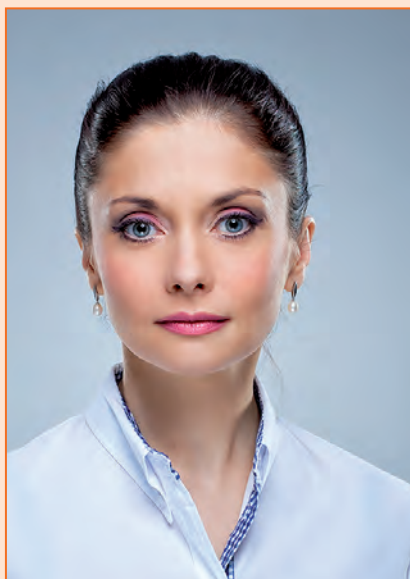
Na zakończenie jeszcze zapytam jakie cechy posiadają kobiety, które stanowią o ich sile w działalności na rzecz społeczności lokalnej?

D. KOŻUSZNIK: Dobra organizacja pracy, życzliwość, empatia, realizacja obietnic, umiejętność współpracy. Oczywiście zawsze mogą być wyjątki – i wśród pań, jak i panów.

S. CIEŚLAR: Zaangażowanie i wytrwałość w dążeniu do celu, a przez to ogromna skuteczność.

A. GRYGIEREK: Kobiety decydujące się na taką działalność mają pewną charakterystykę, osobowość i kompetencje. Uważam również, że umieją słuchać, aby znać potrzeby społeczności lokalnej i skutecznie je realizować. Liczy się też otwartość, łatwość w nawiązywaniu kontaktów z innymi ludźmi. Ważna jest również z jednej strony wrażliwość na potrzeby innych, a z drugiej upór w dążeniu do celu. Silny samorządowiec, to skuteczny samorządowiec.

Rozmawiała Edyta Subocz



Edyta Subocz – dyrektor Biura Senatorskiego. Dzięki wieloletniemu pełnieniu funkcji rzeczniczki prasowego Urzędu Miejskiego w Cieszynie bez trudu radzi sobie w kontaktach z mediami oraz sytuacjach kryzysowych. Ukończyła studia o specjalności Reklama i Public Relations. Obecnie uzupełnia swoją wiedzę na studiach podyplomowych na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach, na kierunku PR nowoczesna komunikacja w praktyce, prowadzonych pod okiem najlepszych specjalistów tej branży. Specjalistka d.s. marketingu politycznego, autorka samorządowych i parlamentarnych kampanii wyborczych. Prowadzi szkolenia z zakresu autoprezentacji i wizerunku osobistego.

Członkini Polskiego Stowarzyszenia Public Relations. Współpracuje z firmami dla których przygotowuje i wdraża strategię promocyjną i informacyjną.

Informacje dla Czytelniczek:

Biuro Poselskie Mirosławy Nykiel,
ul. Wzgórze 20, 43-300 Bielsko-Biała
mail: biuro.miroslawanykiel@gmail.com,
tel: 33 821 39 59, 723 876 862
strona internetowa: miroslawanykiel.pl,
godziny otwarcia biura: 8–16
Przyjmowanie stron
przez Posłankę w poniedziałki





Ziemia obdarzona uśmiechem Boga

Maria Cieślak, wicestarosta Powiatu Cieszyńskiego

Położony u stóp Beskidów, przy granicy z Czechami i Słowacją, powiat cieszyński jest jednym z największych atutów województwa śląskiego. Bogata kultura ludowa, zabytki pamiętające czasy piastowskie, niezwykle walory przyrodnicze oraz przygraniczne położenie sprawiają, że region ma wielki potencjał, który z powodzeniem wykorzystuje.

W skład powiatu cieszyńskiego wchodzi 5 miast: Cieszyn, Skoczów, Strumień, Ustroń i Wisła oraz 7 gmin wiejskich: Brenna, Chybie, Dębowiec, Goleiszów, Hazlach, Istebna i Zebrzydowice, przy czym Skoczów i Strumień tworzą tzw. gminy miejsko – wiejskie. W sumie powiat zajmuje powierzchnię 73 tys. ha, co stanowi 5,9 proc. powierzchni województwa śląskiego. Głównymi ośrodkami przemysłowymi i kulturalnymi regionu są trzy największe miasta – Cieszyn, Skoczów i Ustroń. Południowa część powiatu, malowniczo położona u stóp Beskidu Śląskiego, stwarza doskonałe warunki do aktywnego wypoczynku oraz lecznictwa uzdrowiskowego. Wisła znana jest w całym kraju jako ośrodek turystyczny i sportowy, a Ustroń od lat cieszy się zasłużoną renomą jako uzdrowisko. Warto wspo-

mnąć także słynącą z barwnego folkloru Trójwieś Beskidzką, którą tworzą położone w najwyższych partiach tutejszych gór wsie: Koniaków, Istebna i Jaworzynka. W wypełnionej stawami rybnymi północnej części powiatu dominuje z kolei rolnictwo, hodowla i gospodarka wodna. Gminy Strumień i Chybie znane są jako Żabi Kraj, ze względu na dużą ilość bagien, stawów

Powiat inicjuje i podejmuje wiele skutecznych działań, służących profilaktyce i promocji zdrowia mieszkańców.

i terenów podmokłych. Jednym z największych atutów powiatu cieszyńskiego jest jego niezwykła kultura ludowa. Najpełniej można ją podziwiać w południowej części powiatu, wśród górali beskidzkich. Na całym świecie znane są koronki koniakow-

skie. Mówiąc o kulturze ludowej powiatu cieszyńskiego nie sposób nie wspomnieć o tradycyjnej kuchni, będącej oryginalnym połączeniem kuchni śląskiej, czeskiej oraz potraw góralskich, związanych z pasterstwem wołoskim. W powiecie cieszyńskim nie brak też zabytków historycznych wśród, których najcenniejszym jest bez wątpienia romańska rotunda św. Mikołaja z połowy XI w., usytuowana na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie, której wizerunek dobrze jest znany z banknotów dwudziestozłotowych. Powiat inicjuje i podejmuje wiele skutecznych działań, służących profilaktyce i promocji zdrowia mieszkańców. Dysponując doskonałym zapleczem uzdrowiskowym i medycznym z profesjonalną bazą zabiegowo-leczniczą i wykwalifikowaną kadrą medyczną przyciąga kuracjuszy z kraju i z poza jego granic. Przez swoje strategiczne położenie powiat cieszyński pełni ważną rolę w systemie komunikacyjnym województwa śląskiego. Nie bez znaczenia jest bliskość dworców kolejowych w Czeskim Cieszynie i Zebrzydowicach, skąd odjeżdżają pociągi do Warszawy, Pragi, Brna, Bratysławy i Wiednia. Ze względu na atrakcyjne położenie powiatu cieszyńskiego najważniejszym





czynnikiem napędzającym jego rozwój społeczno-gospodarczy i ekonomiczny jest turystyka. Rocznie powiat odwiedza ponad 2 mln turystów. Mianem zimowej stolicy regionu może się poszczycić Wisła, która oferuje znakomite warunki do uprawiania narciarstwa zjazdowego. Pojeździć na nartach można także m.in. w Ustroniu, Brennej i Istebnej. W powiecie działa ponad 70 wyciągów narciarskich, w tym 8 krzeselkowych. Latem natomiast turystów kuszą liczne beskidzkie szlaki. Ze znajdującej się na Baraniej Górze wieży widokowej podziwiają panoramę Śląska Cieszyńskiego, albo wędrują Doliną Białej Wisłki do malowniczych Kaskad Rodła, najpiękniejszych wodospadów w Beskidach. Pełna atrakcji Czantoria zaprasza na wyprawę kolejką i skorzystanie z bogatej oferty latem i zimą. Uroki pięknej cieszyńskiej ziemi i gościnność jej mieszkańców zachwycają wszystkich i sprawiają, że turyści chętnie tutaj wracają.

Samorząd powiatowy oprócz realizacji wielu zadań m.in. drogowych, edukacyjnych, ze służby zdrowia czy pomocy społecznej prowadzi szeroką działalność kulturową i promocyjną. Aktywnie uczestniczy w wielu ważnych wydarzeniach współpracując z organizacjami pozarządowymi oraz wspierając działania gmin. Powiat prowadzi Muzeum Śląska Cieszyńskiego, które jest jedną z najstarszych placówek muzealnych w Polsce. Zostało założone w roku 1802 przez księdza Leopolda Jana Szersznika. To właśnie jego zbiory stanowiły pierwsze, udostępnione zwiedzającym eksponaty. W skład Muzeum, oprócz jego głównej siedziby w Cieszynie wchodzi jeszcze trzy oddziały: w Skoczowie, w Górkach Wielkich oraz w Wiśle. W zabytkowej kamienicy przy ulicy Głębokiej ma siedzibę Biblioteka Miejska w Cieszynie, która od 2001 roku pełni funkcję biblioteki powiatowej. Placówka realizuje także zadania z zakresu informatyzacji bibliotek z terenu powiatu cieszyńskiego, edukacji oraz szkoleń. Każdego roku organizowanych jest kilkadziesiąt instruktaży, konferencji, wystaw i konkursów. Na uwagę zasługuje m.in. Międzynarodowy Festiwal Czytania nad Olzą, który ściągą do Cieszyna tysiące miłośników książki.

Z inicjatywy władz powiatu cieszyńskiego od roku 2000 prowadzone są prace nad Monografią Śląska Cieszyńskiego. Autorami dzieła są historycy z cieszyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, pracujący pod kierownictwem prof. dr hab. Idziego Panica, a także historycy związani z Uniwersytetem w Ostrawie. Cykl wydawniczy, który rozpoczął się w 2009 roku nosi nazwę „Dzieje Śląska Cieszyńskiego od zarania do czasów współczesnych”. Do tej pory wydano siedem tomów publikacji.

Powiat Cieszyński prowadzi szereg działań promujących walory turystyczne Śląska Cieszyńskiego. Należą do nich nie tylko działania wydawnicze, ale także udział w targach turystycznych...

Wręczana co roku Nagroda im. ks. Leopolda Jana Szersznika jest wyróżnieniem samorządu powiatu cieszyńskiego za osiągnięcia w dziedzinie kultury w kategoriach twórczości artystycznej, upowszechniania kultury i jej ochrony. Samorząd jest również współorganizatorem Dożynek Powiatowych i innych wydarzeń kulturowych oraz wspiera wiele znaczących imprez w regionie przyznając granty m.in. na: Festiwal Muzyki Wokalnej „Viva il Canto”, Panoramę Sztuki Chrześcijańskiej „Musica Sacra”, Festiwal Teatralny „Bez Granic”. Samorząd powiatowy wspiera również rywalizację sportową. Odbywa się to poprzez powierzenie zadań organizacjom sportowym i ich dotowanie. Na takich zasadach

odbywa się m.in. współzawodnictwo sportowe dzieci i młodzieży wszystkich szczebli szkół powiatu cieszyńskiego. Wspierane zaś są inne działania jak turnieje, zawody sportowe, udział w rozgrywkach, a także szkolenie dzieci i młodzieży. Powiat Cieszyński od kilku lat przyznaje też nagrody i wyróżnienia dla najlepszych sportowców, którzy na arenie międzynarodowej lub ogólnopolskiej uzyskali znaczące wyniki sportowe. Ilość składanych wniosków z propozycjami systematycznie wzrasta. W tym roku spłynęło ich do Starostwa aż 83. Przyznano 6 nagród finansowych, 1 nagrodę specjalną i 26 wyróżnień. Nasz powiat wyróżnia się pod względem ilości organizacji pozarządowych i tutaj współpraca odbywa się m.in. poprzez dofinansowywanie zadań. Konkursy ofert obejmują: kulturę, sport, edukację, pomoc społeczną, turystykę, promocję, zdrowie, ochronę środowiska, rozwój przedsiębiorczości i integracji UE oraz promocję zatrudnienia i aktywizację rynku pracy.

Powiat Cieszyński prowadzi szereg działań promujących walory turystyczne Śląska Cieszyńskiego. Należą do nich nie tylko działania wydawnicze, ale także udział w targach turystycznych i innych imprezach wystawienniczych.

Akcje promocyjne cieszą się zawsze dużą popularnością co przekłada się na wzrost liczby turystów, którym w zwiedzaniu naszego powiatu pomagają liczne przewodniki i publikacje multimedialne. Wśród wydanych przez Starostwo już blisko 100 publikacjach znalazły się m.in.: „Cieszyńskie na Weekend”, „Atrakcje turystyczne Śląska Cieszyńskiego” oraz „Mapa turystyczna Śląska Cieszyńskiego”. Dużym zainteresowaniem cieszy się pakiet wydawniczy związany z Drogą Książęcą – Via Ducalis. W folderze, na mapie i w prezentacji multimedialnej zaprezentowane zostały zabytki związane z dynastiami Piastów i Habsburgów na Śląsku Cieszyńskim. Temu szlakowi poświęcona jest także strona internetowa pod adresem www.viaducalis.pl. Wszystkie te działania sprawiają, że to co najcenniejsze na Ziemi Cieszyńskiej jest dziś kultywowane, promowane i zapisywane dla przyszłych pokoleń.





To już 25 lat

rozmowa z Teresą Mokrysz, właścicielką grupy firm Mokate



Katarzyna Pytlowany: W grudniu tradycyjnie rozmawiamy o mijającym roku. Tym razem chciałabym jednak sięgnąć nieco dalej wstecz. Świątujemy właśnie 25 lat obecności Mokate na rynku.

Teresa Mokrysz: Trudno uwierzyć, że minęło aż tyle czasu. To dobra okazja do podsumowań.

Z pewnością były to lata niezwykle intensywne.

Początki Mokate to okres głębokich transformacji i wielu niewiadomych. Wchodząc na rynek z nowym produktem trzeba było liczyć się zarówno z sukcesem, jak i porażką.

Nie patrzyliśmy na to w ten sposób. Dla nas zmiany te oznaczały szansę i możliwość zrobienia czegoś nowego. To z pewnością dodawało skrzydeł. Oczywiście ryzyko też było, ale na fali ogólnych zmian, które działy się na naszych oczach, postrzegało się je nieco inaczej niż teraz. Dominował entuzjazm i wiara w przyszłość. Wielokrotnie opowiadałam, jak zainwestowaliśmy wszystkie oszczędności w reklamę telewizyjną. Było to postawienie na jedną kartę dorobku życia – niemal na granicy hazardu.

Co było najtrudniejsze w tych początkach?

Myślę, że nauka poprawnego oceniania ryzyka. Było to trudne, bo realia, w których funkcjonowaliśmy zmieniały się dynamicznie. Co chwilę wchodziły kolejne regulacje i przepisy. Niełatwo też było rozpoznać zmieniające się preferencje klientów. W związku z tym warunkiem przetrwania i rozwoju była elastyczność działania. Tęgo również należało się nauczyć. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że obie te umiejętności przydają się nam do dziś.

Czy jakieś momenty z historii firmy utkwiły w Pani pamięci w sposób szczególny?

Do dziś pamiętam, jak drżała mi ręka przy podpisywaniu kontraktu na budowę pierwszej wieży rozpyłowej w Ustroniu. Był to rok 1999, a w grę wchodziło wiele milionów dolarów. Mój optymizm został poddany poważnej próbie – trzeba było radzić sobie ze stresem i wątpliwościami. Zwłaszcza, że zarówno wśród naszych dotychczasowych dostawców, jak i zagranicznych ekspertów nie brakowało oponentów. Na szczęście racja była po naszej stronie.

Nie byłoby Mokate bez fantastycznych ludzi, którzy z nami związali swoje zawodowe kariery.





a i rynek wkrótce pozytywnie zweryfikował to przedsięwzięcie.

Kieruje Pani grupą firm, produkty Mokate trafiają w najbardziej odległe zakątki świata. Czy już wtedy, 25 lat temu miała Pani tak szerokie plany rozwoju?

Chyba nie były nawet w sferze marzeń. Patrząc realnie wprowadzaliśmy na polski rynek cappuccino – produkt, który był tu absolutną nowością. Jak zatem mogliśmy marzyć o „podbiciu” świata? To przyszło z czasem; marzenia stawały się śmielsze i coraz bardziej realne.

Mając za sobą bezcenne doświadczenia ćwierćwiecza jestem przekonana, że poradzimy sobie również z wyzwaniami, jakie niesie przyszłość.

Aż w końcu się spełniły...

To prawda. Ale trzeba pamiętać, że stoją za tym lata ciężkiej pracy, determinacji w dążeniu do celu. Pokonaliśmy wiele barier, często realizowaliśmy coś, co na początku drogi wydawało nam się niemożliwe. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że do sukcesu przyczyniły się trzy czynniki: dobry pomysł, konsekwencja w jego realizacji i ludzie, którzy nie boją się wyzwania. Nie możemy zapomnieć, że postęp technologiczny, który towarzyszy naszym czasom, również odegrał znaczącą rolę w rozwoju Mokate. Od samego początku staraliśmy się korzystać z najnowszych rozwiązań, przeznaczając na inwestycje praktycznie całość zysków.

Znaczenie „czynnika ludzkiego” zawsze Pani podkreślała...

I nadal będę. Nie byłoby Mokate bez fantastycznych ludzi, którzy z nami związali swoje zawodowe kariery. Na przestrzeni tych 25 lat było ich naprawdę bardzo wielu.

Niektórzy są z nami cały ten czas. Każdy dał firmie cząstkę siebie; czy to poprzez pomysły, zaangażowanie czy choćby wnosząc pozytywną energię. Niezmiennie cieszę mnie to, że udaje nam się współpracować z ludźmi, którzy podzielą te same wartości.

Czy po latach prowadzenia firmy pojawiają się jeszcze sytuacje budzące szczególne emocje?

Oczywiście, że tak. Ostatnio niezwykle się wzruszyłam na naszym rodzinnym pikniku. Patrzyłam na zawodników z pasją biegających po boisku, na kibiców, którzy świetnie przygotowani zagrzewali ich do walki. A potem, już po meczu, obserwowałam jak bawią się całe rodziny. Pomyślałam sobie z dumą, że ci wszyscy ludzie są częścią ogromnej „familii” Mokate, którą udało nam się przez te lata zbudować. Hasło, które widnieje pod naszym logo „A Family Business” – jest jak najbardziej na miejscu.

A pomysły na przyszłość?

Jest ich z pewnością bardzo wiele. Pracujemy nad nimi nieustannie. Zarówno nad tymi, które dotyczą najbliższych lat, jak i nad wizją firmy w dalszej przyszłości. Priorytetem strategii pozostaje konsekwentny, stabilny rozwój na wszystkich polach działania Mokate. Skupiać się będziemy na budowie firmy o zasięgu globalnym oraz na dalszym inwestowaniu w nasz potencjał produkcyjny. Mając za sobą bezcenne doświadczenia ćwierćwiecza jestem przekonana, że poradzimy sobie również z wyzwaniami, jakie niesie przyszłość.

Niezależnie od upływu czasu magia świąt pozostaje taka sama.

Odkąd sięgam pamięcią, od wczesnych lat dzieciństwa, święta są dla mnie czasem magicznym. Jest coś wyjątkowego w ich atmosferze, co należy pielęgnować i chronić tak, aby można było przekazać to kolejnym pokoleniom. Chciałabym życzyć wszystkim, by ta magia towarzyszyła Świętom w ich domach. Żeby Święta były czasem prawdziwie rodzinnym i radosnym, wolnym od wszelkich zmartwień.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad pochodzi z firmowego biuletynu „Serwis Mokate”





Z optymizmem patrzeć przed siebie

rozmowa z Sylwią Mokrysz, z Zarządu Mokate S.A. w Ustroniu

Współczesny świat jest bardzo otwarty, multikulturowy. Wiele osób mówi o sobie, że są obywatelami świata. Jak Pani na to patrzy?

Ja zdecydowanie czuję się Polką. Ustroń to moje miejsce na ziemi. Za każdym razem, gdy wracam z podróży, widząc zarys Beskidów wiem, że jestem w domu.

Skąd takie przywiązanie do Śląska Cieszyńskiego?

Jesteśmy związani z tym regionem od pokoleń. Znamy tutejsze tradycje i zwyczaje. To nasza „mała ojczyzna”. Tu mieszkamy, pracujemy, odpoczywamy. Nic tak nie uspokaja, jak widok naszych gór. Są pięknie niezależnie od pory roku.

Angażują się Państwo w szereg regionalnych wydarzeń. Dlaczego jest to takie ważne?

Wszystkie lokalne inicjatywy budują naszą społeczność. Pozwalają z jednej strony poznać ciekawych ludzi, z drugiej promują region. Regularnie uczestniczymy w Dniach Koronki Koniakowskiej, w wyborach Miss Beskidów. Wspieramy kolejne wydania Słownika Gwary Cieszyńskiej, Kalendarza Ustronńskiego. Braлиśmy też udział w cieszyńskiej akcji „Rekord jak z bajki”. Widać nas również na beskidzkich stokach. Staramy się być obecni wszędzie tam, gdzie dzieje się coś ciekawego.





A propos odpoczynku – jak spędza Pani wolny czas?

Nie mam jednego modelu spędzania wolnych chwil. Czasami jest to błogie lenistwo z dobrą książką w rękę, czasami wyprawa w nieznaną. Innym jeszcze razem aktywność sportowa. Muszę jednak przyznać, że odkąd jestem mamą, to głównie dzieci determinują to, w jaki sposób spędzamy nasz wolny czas. I te wspólne chwile cenię sobie najbardziej.

Sukces czy porażka. Co motywuje Panią do działania?

Z reguły staram się patrzeć do przodu. Gdy zaczynamy zbyt roztrząsać to co było, często zaczynają nam umykać sprawy, które dzieją się tu i teraz. Oczywiście zawsze konieczna jest chwila refleksji. Chłodna analiza tego, co poszło nie tak. I wyciągnięcie wniosków na przyszłość. Dominuje jednak optymizm; szanse i kolejne wyzwania są najlepszą motywacją do działania.

Jakie miałyby Pani rady dla kobiet, które chcą wejść w świat biznesu?

Przede wszystkim muszą mieć odwagę by podejmować ryzyko. Niektóre z pań mają ją w sobie, inne muszą się jej nauczyć. Z tym wiąże się również odpowiedzialność za podejmowane decyzje. Zarówno za te dobre, jak i te mniej trafne. Kolejną sprawą jest konsekwencja i determina-

cja w działaniu. Bez niej ciężko o powodzenie w twardym świecie biznesu. Sam pomysł nie wystarczy, choćby był najlepszy na świecie. Niezwykle ważny jest także dobór ludzi, z którymi będziemy pracować. W dużej mierze także od nich zależy nasze powodzenie.

Mocno angażuje się Pani w tematykę firm rodzinnych.

Mokate jest jedną z najstarszych firm rodzinnych w Polsce, stąd kwestie te są mi szczególnie bliskie. Poprzez współpracę z Fundacją Firmy Rodzinne mamy możliwość wymiany doświadczeń, poszukiwania dobrych rozwiązań dla tego sektora rynku. Niedawno w Szwajcarii brałam udział w spotkaniu firm z całego świata. To nieprawdopodobne, jak duża jest siła oddziaływania rodzinnych biznesów, często wielopokoleniowych – zarówno w relacjach z gospodarczym otoczeniem, jak i kształtowaniu stosunków wewnątrz firmy. Zauważmy, że kultura organizacji jest w nich wyraźnie inna od tej korporacyjnej. Jestem przekonana, ta odmienność, to ogromny atut firm rodzinnych.

Brała Pani także udział w spotkaniu Million Women Mentors w Waszyngtonie. Czym szczególnym wyróżnia się ten projekt?

To niezwykle wartościowa inicjatywa. W skrócie, to globalna sieć mentorów – fachowców z różnych dziedzin. Dzięki

internetowej platformie dzielą się swoją wiedzą z innymi. Proszę sobie wyobrazić, jak niebywałe stwarza to możliwości. Nie do przecenienia jest przecież szansa bezpośredniego skorzystania z porad laureata Nagrody Nobla, czy wybitnego praktyka biznesu. A na tym właśnie polega ten projekt. Od jakiegoś czasu działa z powodzeniem w Stanach Zjednoczonych. Poza Ameryką program Million Women Mentors działa również w Meksyku. Teraz, mam nadzieję, czas na Europę i Polskę oczywiście, ponieważ to my będziemy inicjatorami tego projektu na Starym Kontynencie.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia – Pani pierwsze skojarzenie?

Kuchnia pełna zapachów. I dzieci, które ozdabiają pierniczki olbrzymią ilością dodatków :-). Mamy z dziećmi swoje rytuały, które w okresie świątecznym szczególnie pielęgnujemy. Choćby wieczorne rozmowy z kubkiem pachnącej herbaty z cynamonem i goździkami. Staramy się większość przygotowań robić wspólnie, co w sposób szczególny przybliża nam tą wyjątkową atmosferę. Święta, to dla nas czas całkowitego oderwania się od codzienności. Niby tylko kilka dni, ale niesamowicie ładują pozytywną energią. I tego właśnie bardzo serdecznie chciałabym wszystkim życzyć.

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad pochodzi z materiałów wewnętrznych Mokate oraz firmowego biuletynu „Serwis Mokate”.

Sylwia Mokrysz jest członkiem zarządu Mokate S.A. w Ustroniu. Absolwentka Wydziału Zarządzania Akademii Ekonomicznej w Katowicach oraz studiów podyplomowych z zakresu Zarządzania w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Początki zawodowej kariery sięgają czasów studenckich, kiedy to prowadziła zagraniczną korespondencję Mokate, tłumacząc pisma na język niemiecki, angielski i rosyjski. Później głównym obszarem jej działalności stał się marketing. Współtworzy strategię herbacianej ekspansji, patronuje innowacjom produktowym. Obecnie odpowiada za marketing i PR działu herbacianego oraz PR Lavazza w Polsce. Dzięki jej działalności Mokate aktywnie uczestniczy w najbardziej prestiżowych wydarzeniach kulturalnych w Polsce. Czynnice bierze udział w wielu projektach społecznych – jest ambasadorką Przedsiębiorczości Kobiet, członkinią Family Business Network oraz Million Women Mentors. Wytrwale promuje rolę kobiet w biznesie. Udziela się również charytatywnie – głównym celem tych działań są dzieci i szkoły. W wolnych chwilach z radością oddaje się fotografowaniu, ukończyła m.in. prestiżowe kursy organizowane przez National Geographic. Chętnie podróżuje, odkrywając nowe miejsca, często z dala od utartych turystycznych szlaków. Prywatnie Sylwia Mokrysz jest szczęśliwą mamą dwójki dzieci i córką Teresy Mokrysz, właścicielki grupy firm Mokate.





W grupie siła, czyli dziewczyny ze Spółdzielni Ofka



Inspiracją do stworzenia logo OFKI jest widziana od góry Rotunda św. Mikołaja, która znajduje się na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie, nieopodal pokoiów butikowych. Wizerunek Rotundy znajdują wszyscy, bo został uwieczniony na banknocie o nominale 20 zł.



Karolina – politolożka, posiada doświadczenie w organizacji i prowadzeniu letniego punktu gastronomicznego, koordynatorka spraw księgowo-finansowych.



Paulina – graficzka, wielokrotnie nagrodzona, młoda, zdolna, rozwijająca swoją wiedzę, doświadczenie poprzez kolejne kursy, warsztaty. Projektuje na zlecenie materiały promocyjne, identyfikację wizualną firmy.



Magda – ekonomistka, posiada wieloletnie doświadczenie w handlu, organizacji eventów (konferencje, fora), w prowadzeniu spotkań, prezentacji dot. ekonomii społecznej, organizacji wydarzeń kulturalnych, pobytów grupowych.



Kasia – animatorka kultury, doświadczona, wieloletnia organizatorka masowych imprez sportowych dla dzieci i dorosłych, koordynatorka wolontariatu, prezesa Stowarzyszenia Anima Pro Activ.



Agnieszka – artystka ceramiczka, posiada doświadczenie w organizacji i prowadzeniu warsztatów ceramicznych dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych.

Jesteśmy grupą dziewczyn, które poznały się pracując lub odbywając staż w Zamku Cieszyn. Spółdzielnię socjalną OFKA założyłyśmy w 2013 roku, by wygenerować miejsca pracy dla nas samych, wtedy już bezrobotnych kobiet. Korzystając z różnorodności swoich doświadczeń, umiejętności i kompetencji zdecydowałyśmy się realizować usługi turystyczno-kulturalne. Spółdzielnię OFKA umiejscowiłyśmy w malowniczej scenerii Wzgórza Zamkowego, gdzie w części Pałacu Myśliwskiego Habsburgów prowadzimy przytulne pokoje butikowe. Są to nowoczesne, jasne przestrzenie nazwane przez nas 8 POKOI, które powstały we współpracy z warszawską firmą projektową „Studio Rygalik” i przy

nakładzie ogromnej własnej pracy podczas remontu.

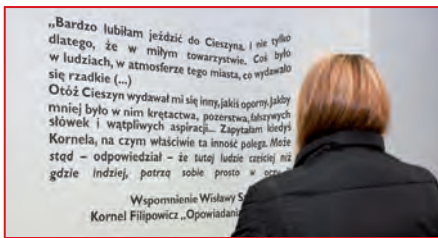
Wyróżnikiem naszych pokoi jest nie tylko łączenie nowoczesności z charakterem starego Cieszyna, ale również ciepła atmosfera i opieka, jaką roztaczamy nad każdym z naszych Gości. Stworzyłyśmy nie tylko designerskie miejsca noclegowe, ale aby się utrzymać wymyśliłyśmy też dodatkową ofertę generującą dochód: letnią kawiarenkę, wypożyczalnię rowerów oraz biuro eventowe. Współpracujemy z lokalnymi instytucjami i przedsiębiorstwami, organizujemy cykliczne imprezy dla mieszkańców oraz organizujemy szkolenia, kursy i warsztaty z wykorzystaniem przestrzeni Wzgórza Zamkowego.

Nazwę spółdzielni OFKA wybrałyśmy na pamiątkę niezwykłej kobiety, która stała się naszą patronką. Pochodzi ona od imienia księżnej cieszyńskiej Eufemii zwanej Ofką, z dynastii Piastów, którzy mieli swoją siedzibę na Wzgórzu Zamkowym. Eufemia żyła na przełomie XIV i XV wieku. Po śmierci jej męża Bolesława I Cieszyńskiego, Księstwo Cieszyńskie znalazło się pod jej rządami, które pełniła w imieniu swoich synów. Imię Eufemia oznacza kobietę przejmującą się społeczeństwem, sympatyczną, pragnącą szczęścia dla wszystkich wokół. Jej cechami jest stanowczość, zdecydowanie, uprzejmość i wesołość. Jest zadziwiająco wytrwała i konsekwentnie trzyma się obranej drogi. Takie są też kobiety z OFKI.





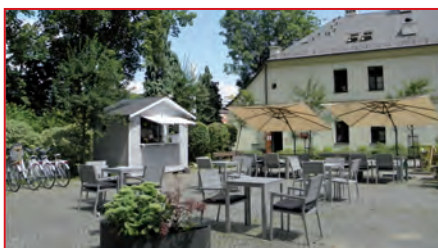
W ramach biura eventowego organizowałyśmy:



Warsztaty dla dzieci podczas Cieszyńskiej Nocy Muzeów 2014 i 2015



WYPOŻYCZALNIA ROWERÓW
Umożliwiamy turystom i mieszkańcom aktywne zwiedzania regionu Śląska Cieszyńskiego



LETNIA KAWIARENKA
Miejsce, w którym można przyjemnie spędzić czas na świeżym powietrzu, w samym sercu Cieszyna, a jednak z dala od miejskiego zgiełku

Stoiska promujące Ekonomię Społeczną w Szczyrku, Cieszynie, Bestwinie



OFKA to 8 POKOI
pokoje butikowe by Studio Rygalik w części Pałacu Myśliwskiego na Wzgórzu Zamkowy



NAGRODY I WYRÓŻNIENIA

Więcej informacji na temat możliwości utworzenia spółdzielni społecznych udzieli
OŚRODEK WSPARCIA EKONOMII SPOŁECZNEJ
 ul. Cieszyńska 367, 43-382 Bielsko-Biała,
 tel. 33 496 02 44, 33 496 02 11
<http://www.owes.bcp.org.pl/>
 e-mail: owes@bcp.org.pl
 Biuro OWES czynne: pon. w godz. 8.00-18.00,
 wt.-pt. w godz. 8.00-16.00

Zapraszamy do nas:
 8 POKOI
www.8pokoi.pl
 43-400 Cieszyn, ul. Zamkowa 3c
 polub nas na FB
<https://www.facebook.com/ofkacieszyn>

Tekst i zdjęcia: Zespół Spółdzielni OFKA





Parostatkim w rejs pełen przygód





Historia Spółdzielni Parostatek jest długa i zawiła. Jesteśmy grupą pięciu kobiet, które od ponad dwóch lat próbują swoich sił na wolnym rynku: *Bez żadnego doświadczenia w biznesie bardzo trudno było nam nie popełnić błędów. Najważniejsze, że każdy z nich nas tylko umocnił. Wszystkiego musiałyśmy się nauczyć i doświadczyć na własnej skórze. Jest to fascynująca przygoda, ale też ogromne wyzwanie i przedsięwzięcie – mówią.*

Parostatek został założony, po to by dać pracę siedmiu kobietom, które chciały mieszkać i znaleźć zatrudnienie w Cieszynie. Każda skończyła studia w Cieszynie, ale żadna nie jest rodowitą cieszyńianką, wszystkie – z bardzo różnych powodów – chciały i chcą tutaj żyć.

Początki Spółdzielni to działalność siedmiu kobiet w trzech ośrodkach: *Centrum Warsztatowe Parostatek* animujące czas wolny dzieci, *Żywa Architektura*, czyli konstrukcje z wierzby oraz *Dinksy* zajmujące się ilustratorstwem i projektowaniem graficznym. Rzeczywistość gospodarcza zweryfikowała kierunek działania i liczbę zatrudnionych. Dzisiaj grupa zatrudnia pięć osób, ale posiada szerokie grono współpracowników (do 10 osób). *Centrum warsztatowe* działa tylko okazjonalnie np. na zaproszenie do Strefy Refleksji na Tauron Nowa Muzyka, a *Żywa Architektura* realizowana jest z powodzeniem tylko sezonowo (wczesną wiosną oraz jesienią), a tym co jest głównym źródłem satysfakcji oraz pieniędzy są *Dinksy*, choć w założeniach miało to wyglądać zupełnie inaczej.

Wszystkie wybory członkiń *Parostatku* podyktowane są względami ekonomicznymi. Z zewnętrznej perspektywy zapewne wiele decyzji jest niezrozumiałych, jednak priorytetem zawsze było, jest i będzie zapewnienie stabilności finansowej najpierw dla siedmiu, a teraz pięciu kobiet. Mimo ponad dwóch lat obecności na rynku, osiągnięcie tego stanu jest według dziewczyn ekwilibrystycznym

wyzwaniem: *W tym wszystkim chyba najważniejsze jest to, że wbrew wszelkim trudnościom, to co robimy sprawia nam dużo radości oraz przyjemności – przyznają.*

Pracują w ciekawej przestrzeni dawnej siedziby Straży Celnej w Cieszynie, w budynku przy ul. Zamkowej 1. Zapewne każdy kto przechodzi obok tego miejsca, nigdy nie wpadnie na to, że za tą od lat nieremontowaną fasadą powstają

ilustracje oraz projekty graficzne, które później idą w całą Polskę. Współpracują również z Zamkiem Cieszyn, którego obecność przyczyniła się do tego, że taka grupa zebrała się akurat w tym mieście: *Bez transferu wiedzy oraz doświadczeń, które można czerpać dzięki obecności tej instytucji, nie udałoby się nam rozwijać – twierdzą.*

Załoga Parostatku





W służbie małym dzieciom i ich matkom

czyli społeczna odpowiedzialność biznesu

Wizja stworzenia w Cieszynie miejsca przyjaznego małym dzieciom i ich matkom połączyła – za sprawą Stowarzyszenia Klub Kobiet Kreatywnych – trzy niezwykle osoby: pierwsza to Anna Musiolik – dyrektor Leroy Merlin w Cieszynie, druga – Stanislav Sugar, dyrektor hotelu Mercure w Cieszynie, trzecia to Anna Maria Babik, założycielka klubu dla mam i dzieci Bawialnia.

Anna Maria Babik to młoda kobieta, mama Franka, a w lutym mama Beniamina, żona Daniela i aktywna działaczka społeczna. Życie zawodowe i prywatne spędza na pomaganiu innym. Bawialnię wymyśliła z początkiem 2015 roku przebywając w środowisku młodych mam na urloпах macierzyńskich czy wychowawczych, ograniczonych w strefie obowiązków domowych i rodzicielskich. Lekarstwem na „wykluczenie społecznie” i wyizolowanie stało się połączenie ich w grupę, jak się okazało bardzo skutecznie. Klub pręźnie zaczął działać zrzeszając 17 matek wraz z dziećmi.

Spotkania odbywały się w plenerze, na przedszkolnym placu zabaw i w murach Szkoły Podstawowej nr 6 w Cieszynie. Jednak od początku bliska sercu matek

była inicjatywa budowy ogólnodostępnego placu zabaw dla wszystkich dzieci z Pastwisk, Kalembic i okolic. Anna Maria Babik wraz z innymi matkami napisała wniosek do ogólnokrajowego konkursu AVIVY „To dla mnie ważne”, ale zabrakło wtedy wystarczającej liczby głosów. Cieszyńskie mamy się nie poddały i napisały

ciem zostało objętych 13 matek uczestniczących zajęciach z psychologiem, fizjoterapeutą, dietetykiem, logopedą. Była też zumba, Letnia Szkoła Rodzenia, profesjonalne porady brafitterki, która pomagała mamom dobrać odpowiednie do figury biustonosze. W programie znajdowały się także warsztaty dla dzieci: basen i warsz-



Projekt: Patrycja Wieczorek

kolejny projekt – jako grupa nieformalna – do Funduszu Inicjatyw Obywatelskich Śląskie Lokalnie, dzięki czemu pozyskały blisko 4 tysiące złotych na realizację projektu „Naucz się bawić!”.

W trakcie trwania projektu tj. od 15 czerwca do 30 października 2015r. wspar-

taty ceramiczne. Dodatkowo organizatorki stworzyły także zajęcia o nazwie „Aktywna piaskownica”, aby mamy i dzieci mogli wspólnie spędzać czas. Poza projektem kreatywne mamy zorganizowały wycieczkę do klubu jeździeckiego, aby dzieci mogły poznać zwierzęta i spróbować jazdy kon-





nej. Wspólne były wycieczki do lasu i na Wzgórze Zamkowe, nauka chustonoszenia dzieci, pokaz metamorfozy jednej z mam przeprowadzoną przez Bernadotę Weber – cieszyńską stylistkę. Bawialnia zorganizowała też wspólnie z Klubem Kobiet Kreatywnych z pierwszą w Cieszynie Wyprzedaż Garażową, a w planach ma kolejne tego typu imprezy.

Ogromną wartością dodaną tego projektu stała się współpraca i wejście Bawialni w szeregi Klubu Kobiet Kreatywnych, co zaowocowało wieloma wspólnymi inicjatywami, doradztwem i pomocą w udostępnianiu Klubu F44 na spotkania w Wyższej Szkole Biznesu w Cieszynie.

Kiedy ogłoszono nabór wniosków do Budżetu Obywatelskiego Cieszyna na 2016, pomysł o placu zabaw zaczęły przybierać realny kształt, a wraz z nim nadzieja, że tym razem na pewno się powiedzie. Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 6 udostępnił plany terenów wokół szkoły, a mąż jednej z klubowych mam – Paweł Czerkowski, napisał wniosek i zaprojektował plac zabaw. Kiedy formalności zostały spełnione cała okolica, Bawialnia, szkoła, grupy lokalne tj. Koło Gospodyń Wiejskich i Strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Cieszynie Pastwiskach – wszyscy dzielnie walczyli o każdy głos. Opłaciło się! Projekt zdobył pierwsze miejsce uzyskując 5588 punktów, spełniając tym samym marzenie wielu osób o powstaniu placu zabaw na Pastwiskach. To wydarzenie dodało skrzydeł mieszkańcom, a przede wszystkim założycielce Bawialni, co zaowocowało kolejnym pomysłem. Bawialnia, która do chwili obecnej korzysta z uprzejmości szkoły i spotyka się w małej sali gimnastycznej powinna mieć swój własny kąt. Niektóre mamy zwracały uwagę na fakt, że najmniejsze szkraby mogą się czuć niekomfortowo na parkiecie gimnastycznym. Ponadto nie ma możliwości pozostawienia swoich zabawek czy książek, ciężko maluszka przebrać, dbając o jego komfort.

Ale gdzie jest problem musi pojawić się rozwiązanie! Podczas jednej z rozmów Ani Marii Babik z prezeską Stowarzyszenia Klub Kobiet Kreatywnych Romą Rojowską, pojawiła się myśl o zaangażowaniu w pomoc dwóch znaczących firm działających

na terenie Cieszyna. Spotkały się więc z dyrektorem Hotelu Mercure w Cieszynie, panem Stanislavem Sugar celem przedstawienia swojego pomysłu. Chodziło mianowicie o zagospodarowanie niedużej i rzadko używanej sali konferencyjnej hotelu na potrzeby klubu Bawialnia z wieloma korzyściami dla hotelu. Dyrektor przystał na naszą propozycję widząc w tym szansę dla zaznaczenia roli hotelu w lokalnej społeczności.

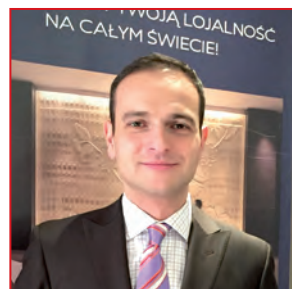
Kolejnym krokiem było spotkanie z dyrektorem Leroy Merlin w Cieszynie panią Anią Musiolik, która na potrzeby kobiet nie pozostaje obojętna, bo szczególnie dba o kobiety pracownice. Zaproponowała nieodpłatne zaprojektowanie metamorfozy sali konferencyjnej w hotelu oraz przekazanie materiałów potrzebnych do wykonania nowego pomieszczenia dla mam i dzieci. Dostrzegła również chęć szkoleń u kobiet nieaktywnych zawodowo i potrzebę pomocy w ich powrocie na rynek pracy. Tak więc w nowej siedzibie Bawialni odbywać się będą również szkolenia i ciekawe spotkania z ekspertami. Bawialnia będzie również gościć mamy, które pracują w Leroy Merlin. Bawialnia przecież jest otwarta na każdą mamę, bez względu na to czy mieszka w Cieszynie czy w okolicy. Ważne jest tylko to, że dwie wielkie firmy działając razem umożliwią kontakty między mamami z różnych środowisk, a dzieciom stworzą okazję do wspólnej zabawy.

Ta współpraca pokazuje, że osobom spoza Cieszyna – zarówno pani Ania Musiolik jak i pan Stanislav, nie pochodzą z Cieszyna – los jego mieszkańców jest nieobojętny. Cieszyn darzą sympatią, a ich społeczne zaangażowanie nominuje ich do bycia „STELA”.



Anna Maria Babik z synem

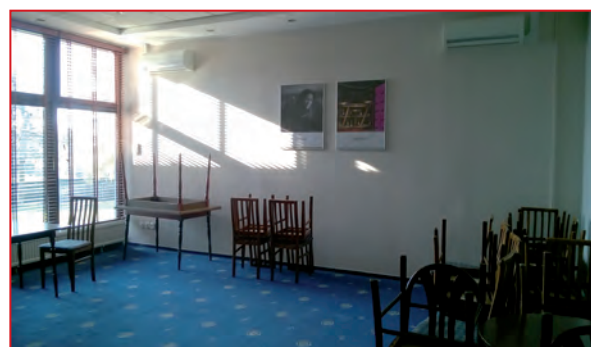
Fot. Agnieszka Walica



Stanislav Sugar



Anna Musiolik



Projekt: Patrycja Wiecezorek

Zapraszamy do oglądania i inspirowania się współpracą firm oraz małej BAWIALNI, co udowodnia nam, że CSR – społeczna odpowiedzialność biznesu to fakt, który w Cieszynie owocuje pięknymi dziełami.

Anna Maria Babik





Etyka

w świecie finansów

Redakcja CnO: Kobiecość, co to dziś znaczy?

Monika Sabela-Kukuczka: W dzisiejszym zabieganym świecie kobieta pełni wiele ról, zarówno życiowych, jak i zawodowych. Dla mnie kobiecość to dbanie o siebie, nie tylko o urodę, ale również o zdrowie psychiczne i kondycję fizyczną, umiejętne godzenie życia zawodowego i obowiązków żony. Uważam, że każda kobieta powinna też znajdować czas dla siebie i staram się to przestać realizować we własnym życiu.

Prawdziwa kobieta jest silna?

M.S.K.: Mój zawód wymaga siły i odporności na stres. I wierzę, że mimo tej siły, którą muszę odnajdywać w sobie każdego dnia, jestem osobą wrażliwą na potrzeby innych i chętną do niesienia pomocy.

Wszystko, co kocham....?

M.S.K.: W górach jest wszystko co kocham, góry pomagają mi skupić się na chwili obecnej, co daje mi chwilę oddechu od zabieganej rzeczywistości. Bardzo lubię aktywność pod każdą postacią: rower, bieganie, pływanie, a zimą narty.

Jak rozumie Pani społeczną odpowiedzialność w swojej dziedzinie?

M.S.K.: Z bankowością jestem związana od 2006 roku. Praca z ludźmi i dla ludzi daje mi wiele satysfakcji. W mojej pracy liczy się dla mnie uważne i szczere spojrzenie na problemy klienta. Wspólnie z nim staram się szukać rozwiązań dopasowanych do jego indywidualnych potrzeb.



Monika Sabela-Kukuczka. Urodzona w Cieszynie. Absolwentka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Wydziału Prawa i Administracji. Zawodowo związana z bankowością. Od października 2015 r. pełni funkcję dyrektora Oddziału BGŻBNP PARIBAS S.A w Cieszynie ul. Rynek 20. Jej motto to słowa Winstona Churchilla – *Sukces nie jest finalny, porażka nie jest ostateczna: to odwaga kontynuowania się liczy.*

Przez cały czas poszukuję nowoczesnych produktów, dających klientom swobodę wyboru i poczucie bezpieczeństwa. Przykładem realizacji etycznej misji wobec szczególnego klienta jest opracowany przez nas pakiet instrumentów finansowych oferowany podmiotom szeroko rozumianej ekonomii społecznej. Klientom takim jak organizacje pozarządowe, instytucje użyteczności publicznej oraz instytucje Micro non-profit oferujemy

PAKIET SPOŁECZNY LIDER. Daje on możliwość korzystania z usług i produktów bankowych na wyjątkowo dogodnych warunkach. Został on wyróżniony tytułem „Innowacyjna inicjatywa” w konkursie Liderzy Zrównoważonego Rozwoju w 2014 roku przez miesięcznik Forbes i PwC, z czego jestem szczególnie dumna, bo wielką siłą *cieszyńskiego* jest sektor pożytku publicznego, budującego od ponad wieku nasz wspólny dobrostan.





Julia Nowińska. Uwielbia sztukę pod każdą postacią. Pisanie wierszy jest dla niej jednym z jej przejawów, ale przede wszystkim wyrażaniem siebie. Jest uczennicą klasy maturalnej Technikum Organizacji Reklamy w ZSEG im. Macierzy Ziemi Cieszyńskiej w Cieszynie.

Zapraszamy do zapoznania się z jej debiutami.

Wiatr

Zapukał wiatr do mych drzwi.
Nie otworzyłam mu.
Ciekawsko zaglądał do okien.
Chciał wiedzieć co robię.
Zamknęłam okna i spuściłam rolety.
Jednak on się nie poddał.
Wszedł cichutko przez szparę w oknie i
zaczął jęczeć żałośnie.
Ja mu na to odpowiedziałam uśmiechem,
trochę zmieszana.
Potargał mi włosy przekornie.
Skoczył do kąta i uciekł.

Pory roku

Chodzi jesień po Cieszynie
i niestety lato minie.
Lecz choć znikną barwy lata
przyjdzie jesień popielata.
Liście będą znów opadać.
To bordowe, to znów złote.
Deszcze będą ciągle płakać.
Dzieci zaś w kałuże skakać.
Po niej pewnie przyjdzie zima.
Niepodobna do lata, bo puchata.
Zimowe białe czapy już pokryły wszystkie
dachy.

A po zimie nadejdzie wiosna.
Atmosfera będzie radosna.
Po niej przyjdzie lato.

Każdy powie:
Znam to!

Ten upalny ciepły dzień
w którym człowiek jest jak leń.

I tak toczy się rok cały,
zamieniając się co chwilę
siostrami – porami.

Kochają się.

Zimowy śnieg
Wszędzie pełno śniegu.
To tu, to tam.
Zimowe białe czapy
już pokryły wszystkie dachy.
Gdzieniedzie ten tajemniczy lodowaty
wiatr,
który owiewa skronie.
Lecz pocieszająca jest myśl,
że oto za nie długo święta z wesołą
i przyjemną atmosferą.
A dzieci będą lepić bałwany,
zjeżdżać z pagórków,
śmiać się wesoło,
wnosząc odrobinę radości i szczęścia.

Zdjęcie rodzinne

Kiedy nadejdzie koniec kresu,
wtedy nie będzie już odwrotu.
Obróci się w proch tylko ten,
który za życia był zimnym głazem.
Pomniki stoją jak latarnie morskie.
Przyciągając do siebie ciekawskich.
Przyszli, przyszli.
Do grobu podchodzą.
Na twarzy ni śladu łzy.
Stoją i patrzą.
Patrzą i stoją.

Wnuczek zapalił wreszcie lampion,
na cześć dziadka mu nieznanego.
Matka pochyła głowę, wspomina.
Wspomina stare czasy.

Ojciec zapewne go nie pamięta,
bo nie odezwie się słowem.
Poszli.

Wiatr rzuca im liście pod nogi.
Kobieta jest cicha, spokojna.
Mężczyzna trzyma ją pod rękę.
Chłopiec idzie koło ojca,
wpatrzony w niego.

Metro

Zatłoczone linie kolejowe i autobusowe,
pełne ludzi spieszących się do pracy.
Życie to ciągły pośpiech.
To się nigdy nie zmieni.
Zastanawiam się co jest ważniejsze.
Praca, Dom, Pieniądze?
Dom, Praca, Pieniądze?
Pieniądze, Praca, Dom?
Chwilę można uchwycić na zdjęciu.
Życia nie da się zatrzymać.
Jest niczym rwąca rzeka.
Lecz nie zawsze można płynąć z prądem.
Czasem trzeba płynąć pod prąd.
Życie to ciągły pośpiech.
Życie jest jak pędzące metro.

Szanowne Czytelniczki,

zachęcamy Was do podzielenia się na łamach kolejnego numeru magazynu swoimi pasjami. Jeżeli piszecie opowiadania, malujecie, tworzycie, działacie społecznie i chcielibyście zaistnieć publicznie, zapraszamy Was do kontaktu z Redakcją.

Opiszcie swoją historię i wyślijcie mail do nas na adres: redakcjacno@gmail.com





W obronie wartości

Postawa troski wyzwaniem dla współczesnych kobiet

Joanna Jędrusik: Nasze pismo nazywa się „Cieszyńskie na obcasach”, co nie znaczy, że nosimy szpilki. To nazwa, która ma zwrócić uwagę na aktywność kobiet w naszym regionie i zachęcić inne do działania. Mężczyzn zachęcać nie trzeba.

Pani profesor zajmuje się pedagogiką aksjologiczną, my, kobiety, instynktownie robimy to w małej skali naszych rodzin. Édouard Claparède powiedział mniej więcej tak – dziecko nie zawsze musi robić to, co chce, ale zawsze musi chcieć tego, co robi – zawdzięczałam znajomość tej maksymy Pani Profesor, kierowałam się nią w życiu i w moim domu sprawdziła się. Czy z perspektywy czasu można określić jakie korzyści i jakie zagrożenia mogą wypływać z tej zasady?

Prof. dr. hab. Katarzyna Olbrycht: Zanim odpowiem, chciałabym przytoczyć wypowiedź wybitnego pedagoga społecznego – kobiety, Heleny Radlińskiej. Jej działania, teoretyczne i praktyczne, chociaż sprzed ponad pół wieku, stale mnie inspirują. Powiedziała – Wychowanie jest w znacznej mierze służbą nieodgadnionemu wynikowi przeżyć i twórczości. Radlińska uważała, że o efektach wychowawczych – tzn. mądrym, dobrym, samodzielnym życiu wychowanków – decydują ich siły wewnętrzne i siły społeczne w ich otoczeniu. Trzeba te siły zauważyć, docenić, uruchomić, wzmocnić. Trzeba dziecku pomagać w procesie rozwoju, uczyć stosunku do innych, życia we wspólnocie, wprowadzać w świat wartości. To przede wszystkim zadania domu rodzinnego, ale też innych środowisk wychowawczych i edukacyjnych. Całkowicie się z nią zgadzam, bo wiem z własnego doświadczenia o czym mówi. Mam za sobą wiele lat aktywności harcerskiej, a potem instruktorskiej jako zuchmistrz, wiele lat w szkole muzycznej, doświadczenie uczestnictwa w różnych grupach artystycznych na różnych etapach swojego życia, intensywną aktywność w stu-



Katarzyna Olbrycht. Profesor zwyczajna, doktor habilitowana, Kierownik Zakładu Edukacji Kulturalnej Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie

denckim ruchu naukowym w czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Dziś już widzę wyraźnie, jak wszystkie te doświadczenia wpłynęły na mój rozwój, osobowość, drogę życiową i zawodową. Maksyma Claparède'a też, jak mi się wydaje, odnosi się do uruchamiania w wychowaniu wewnętrznych i zewnętrznych sił sprzyjających rozwojowi. Dopowiedziałabym do niej kilka zdań. Dziecko najchętniej robi to, co przynosi mu najwięcej przyjemności. Nie musi wiedzieć, że skutki mogą być nieoczekiwane, a nawet groźne. Często jeszcze nie może ich sobie nawet wyobrazić. Nie może więc przyjąć odpowiedzialności za to co robi. To rola wychowawców. Trzeba jednak pamiętać, że aby się rozwijać, stawać się kimś, kim chciałoby się być, stawać się w pełni człowiekiem trzeba samemu się w pełni zaangażować. Trzeba chcieć, zdecydować się na wysiłek, szukać własnej drogi. Dlatego zada-

niem wychowawców jest stwarzanie takich sytuacji, takich okazji do działania, stawianie takich zadań, które zachęcałyby dziecko do aktywności. W tym sensie Claparède ma rację – dziecko powinno chcieć tego, co robi.

Ta reguła jest dziś dla nas wychowawców bardzo trudna do wprowadzania. Wymaga czasu, cierpliwości, uważnego obserwowania dziecka, wykorzystywania jego zainteresowań, zdolności, mocnych stron. Wymaga też towarzyszenia mu w działaniu, cieszenia się jego sukcesami – nawet drobnymi. Wtedy dziecko chętniej będzie podejmować pozytywne, nawet trudniejsze działania, bo wie, że ktoś w nie wierzy, dla kogoś ono samo i efekty jego wysiłku są ważne. Słabości, porażki i trudności są lepiej widoczne i często przysłaniają dorosłym możliwości dziecka. Dlatego częściej sięgają oni po nakaz, przymus lub próbują przekupywać dziecko. Można by więc powiedzieć: nie jest sztuką pozwalać dziecku na wszystko, sztuką jest sprawić, by chciało tego, co go może rozwinąć.

Wychowanie dobrego człowieka powinno być priorytetem dobrego państwa. Człowiek wychowany personalistycznie nie jest podatny na manipulację np. polityczne czy etyczne i na tym powinno zależeć władzy wybranej w wolnych, demokratycznych wyborach. Ale czy tak jest naprawdę?

K.O.: To trudne zagadnienie, które wymaga wyjaśnienia przynajmniej w kilku zdaniach, co oznacza wychowanie „personalistyczne”, ponieważ z niezrozumienia tego programu biorą się dylematy związane z wychowaniem dobrego obywatela. Wychowywać personalistycznie tzn. traktować i wychowanka, i wychowawcę, każdego człowieka jako osobę, tzn. kogoś kto posiada godność ludzką, jest istotą wolną, rozumną, odpowiedzialną. Kogoś kto może i powinien dążyć do prawdy, dobra i piękna. Żyje i działa wspólnie z innymi w taki spo-





sób, żeby dbać o dobro każdego i starać się o dobro wspólne. Osoba ludzka zasługuje na szacunek i miłość ale jest też zobowiązana do szacunku wobec innych. Staje się coraz pełniej człowiekiem kiedy chce i potrafi żyć dla innych. Państwo jest dla swoich obywateli dobrem wspólnym, ale musi szanować każdego jako osobę, gwarantować mu wolność (działania i myślenia), możliwości wykorzystywania własnej rozumności i realizowania dobra. Musi umożliwiać współdziałanie, w którym zabezpieczona jest godność każdego działającego.

Respektowanie tych powinności chroni obywateli ale też mobilizuje ich, przeciwdziała egoizmowi jednostek i grup a tym samym sprzyja rozwojowi Państwa. Państwa demokratyczne starają się respektować te zasady. Nie są one jednak wolne od nieporozumień związanych z tym, co uważa się w nich za „dobro wspólne”, szanowanie godności ludzkiej, stwarzanie warunków dla wolności, rozumności, odpowiedzialności i realizowania wartości wyższych. Decyzje te wymagają rzetelnego dialogu i szukania możliwości porozumienia.

Czy „człowiek ideowy” nie jest bardziej podatny na przemoc symboliczną? Czy nie łatwiej mu wmówić, że w imię wartości wyższych – godność, pokój, religia, rodzina, naród, suwerenność – musi zabić wroga?

K.O.: Jestem personalistką i tym samym pedagogiem przekonany o zasadności wychowania personalistycznego. Jego założenia i idee nie grożą wzbudzeniem agresji w imię wartości. Przeciwnie – podkreślają konieczność szacunku i znaczenie wzajemnej miłości. W przypadku innych koncepcji człowieka i jego „ideowości” może być różnie. W niektórych przemoc i zabijanie są programowo wpisane i uzasadniane np. potrzebami państwa, społeczeństwa czy religii.

W pedagogice zachwycające jest to, że pokazuje różne formy (rzeczywiście „formy”), które kształtują człowieka i efekt zależy bardziej od formy niż treści. Wspaniałe, humanitarne treści można zniszczyć złe dobraną formą. Pewnie nie istnieje uniwersalna forma, jednakowo działająca na wszystkich, ale czy możliwe jest wypracowanie takiej formy, która będzie adekwatna do obecnej sytuacji społecznej w Europie, zwłaszcza w obliczu napływu emigrantów z innych obszarów kulturowych? A może to wielka szansa także i dla nas?

K.O.: Każda forma jest wychowawczo dobra, jeśli liczy się z potrzebami, możliwościami, wartościami drugiego człowieka, ale przede wszystkim respektuje jego godność ludzką (a więc godność niezależną od jego sytuacji, zasług czy zachowań), stara się go zrozumieć, wejść z nim w dialog, pomóc, wzbudzić w nim te siły, o których mówiła Radlińska. Nie ma dobrych „recept” na wychowanie każdego, na bycie idealnym wychowawcą czy stworzenie idealnej instytucji wychowawczej. Na szczęście nie ma uniwersalnych metod ani form wychowawczych, bo ich znalezienie oznaczałoby zmianę wychowania w manipulację, technologię, inżynierię społeczną. Trzeba jednak przyjąć jakąś wizję (oczywiście nie jako „model”) człowieka, jakieś wynikające z niej zasady, wartości, i starać się dopasowywać je do miejsca i czasu, do konkretnych ludzi i środowisk.

Wychowanie człowieka jako członka świadomego społeczeństwa jest rodzajem misji. Jak zachęcić młode osoby do wybrania takiego kierunku studiów? Co oferuje Uniwersytet Śląski swym studentom?

K.O.: W pytaniu jest już część odpowiedzi i to ta ważniejsza część. To rzeczywiście jest misja. Cytowana przeze mnie Radlińska powiedziała by „służba” i mnie to określenie bardzo odpowiada. Trzeba by przywrócić mu właściwy sens i rangę. Służy się wartościom, czemuś co jest ważne, służy się bezinteresownie, z zaangażowaniem, ofiarnie. Przydałoby się to nie tylko kandydatom na nauczycieli i wychowawców, ale wszystkim. Trzeba chcieć robić coś ważnego i trudnego, ale pięknego. Chcieć uczestniczyć w rozwoju innych ludzi, towarzyszyć im i wspierać, ale i uczyć się od nich i rozwijać dzięki nim. To coś więcej niż zawód i wymaga innej motywacji.

Mówiąc o wyborze studiów mogę mówić głównie o cieszyńskim Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego, z którym jestem związana od wielu lat. Dla mnie jest to miejsce o szczególnym klimacie, stosunkowo małej społeczności, co ułatwia wzajemne poznawanie się i kontakty. Sąsiedztwo cieszyńskich wydziałów kształcących osoby chcące zajmować się kulturą, edukacją i sztuką daje wyjątkową okazję poznawania osób i dziedzin, które powinny także w praktyce społecznej i zawodowej być blisko ze sobą związane. Wielkim walorem jest też specyfika samego Cieszyna, jego historia, tradycje kulturowe – w tym

edukacyjne, barwna wielokulturowość pogranicza. Reprezentuję kierunek utworzony dopiero rok temu (Animacja społeczno-kulturalna z edukacją kulturalną), ale nawiązujący do bogatych tradycji kształcenia animatorów społeczno-kulturalnych na tym terenie. Pozostaje mi zachęcić wszystkich, którzy interesują się pracą z ludźmi i kulturą i chcą rozpocząć twórczą przygodę wejścia w rolę łączącą te pasjonujące sfery. Osobiście nigdy nie żałowałam decyzji wyboru cieszyńskiego ośrodka akademickiego jako swojego „miejsca do życia”.

I jeszcze parę słów na koniec, w nawiązaniu do idei tego pisma. Dobrze wychowywać może każdy, kto przede wszystkim bardzo tego chce, bo bardzo mu zależy na rozwoju wychowanków. Kobiety mają tu jednak specjalne zadanie. Są mamami, prowadzą dom, mają na ogół zdolności empatyczne, szybciej angażują się emocjonalnie, są wrażliwe na drugiego, często na równi traktują zadanie do wykonania, jak sytuacje między ludźmi, którzy mają je wykonać. Dlatego to z kobietami częściej wiąże się postawę troski. Troska wyrasta z wrażliwości na relacje między ludźmi. I tu jest szczególne pole aktywności i wyzwania dla dzisiejszych kobiet. Zależnie od zdolności, zainteresowań i kompetencji mogą oczywiście podejmować różne zadania, podobnie jak mężczyźni. Jednak ich aktywność może w każdym miejscu i roli wpłynąć na to jak ludzie będą się wzajemnie traktować, czy będą się szanować, respektować swoją godność, wrażliwie reagować wzajemnie na swoje potrzeby, sprawiać by inni czuli się dobrze, bezpiecznie, ważni i potrzebni. To one mogą w wychowaniu zwracać szczególną uwagę właśnie na tę sferę życia, na zauważanie drugiego w rodzinie, w szkole, w pracy, w sytuacjach społecznych i prywatnych. Postawa troski nie jest zarezerwowana wyłącznie dla kobiet, ale to one są szczególnie predestynowane do tego by jej uczyć, okazywać na co dzień, by jej bronić. W dzisiejszym bezwzględny, często brutalnym świecie chłodnych, wykalkulowanych relacji, rządzących się prawami zysków i strat, ta specyficznie kobieca aktywność jest niezwykle ważna. Wymaga odwagi, determinacji i głębokiej świadomości jej znaczenia. Jest dziś wyzwaniem trudnym, ale wartym mobilizacji współczesnych kobiet.

Rozmawiała Joanna Jędrusik





Menedżer jest Kobietą!

Zdzisława Dacko-Pikiewicz. Profesor nadzwyczajna, doktor. Rektor Wyższej Szkoły Biznesu w Dąbrowie Górniczej

Prof. nadzw. dr Zdzisława Dacko-Pikiewicz z sukcesami zarządza Wyższą Szkołą Biznesu w Dąbrowie Górniczej oraz jej czterema Wydziałami Zamiejscowymi w Cieszynie, Żywcu, Olkuszu i Krakowie. Przez kilkanaście lat konsekwentnie budowała silny ośrodek akademicki, posiadający uprawnienia do nadawania stopnia doktora nauk ekonomicznych w dyscyplinie nauki o zarządzaniu. Czynnie działa na rzecz społecznego, kulturalnego i gospodarczego rozwoju Śląska Cieszyńskiego poprzez promocję nauki, wiedzy, umiejętności i kompetencji, zwiększanie możliwości kształcenia formalnego oraz nieformalnego na każdym etapie życia. Działa na rzecz wzmocnienia współpracy sektorów nauki i gospodarki. Jest Przewodniczącą Komisji ds. Konkurencyjności, Innowacji i Współpracy Nauki z Biznesem w Regionalnej Izbie Gospodarczej w Katowicach. Jest ambasadorką przedsiębiorczości i skutecznie realizuje strategię kształcenia dla potrzeb biznesu. Aktywnie wspiera współpracę międzynarodową, realizując programy mobilnościowe, edukacyjne, badawcze. Jest pomysłodawcą i współtwórcą projektów edukacyjnych mających na celu aktywizację zawodową oraz edukacyjną. Propagatorka idei kształcenia ustawicznego. Dzięki Jej zaangażowaniu powołano 17 Uniwersytetów Dziecięcych, Uniwersytet Młodzieżowy oraz 9 Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Inicjatorka i współorganizatorka największego przedsięwzięcia popularyzującego naukę – Festiwalu Nauki – odbywającego się od 2005 roku w 4. miastach województwa śląskiego i małopolskiego.

Nagrodzona m.in. indywidualną nagrodą II stopnia za osiągnięcia organizacyjne w roku akademickim 2014/15, przyznaną z inicjatywy własnej Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Brązowym Krzyżem Zasługi, Honorowym Medalem Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Czeskiej za aktywny wkład w rozwój współpracy z wyższymi uczelniami w Republice Czeskiej, Złotą Odznaką za zasługi dla Województwa Śląskiego.

Spełniona jako Rektor i Człowiek

Jest osobą bardzo aktywną, uprawia sport, uwielbia jogę. Jej pasją są podróże i książki.





Zaczytuje się w publikacjach Jerzego Pilcha. Odpowiada Jej jego zarówno ironiczne, jak i czułe spojrzenie na niedoskonałości tego świata i kondycję zamieszkujących go ludzi. Poza tym wykonuje również bardziej prozaiczne czynności – ma ogród, który sama pielęgnuje. Lubi kontakt z roślinami, a praca w nim sprawia Jej satysfakcję. Jej pasją jest również praca zawodowa. Bo kiedy lubi się to, co robi, kiedy sprawia to przyjemność, to praca nie jest męczącym, lecz wyzwaniem, radością i jednocześnie pasją.

W życiu kieruje się maksymą: Św. Tomasz z Akwinu, zamieszczoną na jego nagrobku w Tuluzie: *zachowaj mnie od zgubnego mniemania, że muszę coś powiedzieć na każdy temat i przy każdej okazji*. W jednym z wywiadów do dąbrowskiej gazety powiedziała: *Sukces dla mnie to również sukces mojego zespołu. Możliwość motywowania innych do osiągania celów, rozwoju osobistego i zawodowego, a następnie radość z ich sukcesów – to sprawia, że czuję się spełniona jako rektor i człowiek*.

Ciepła i empatyczna

Zdzisława Dacko – Pikiewicz z powodzeniem realizuje liczne role zawodowe i prywatne, jest menedżerem, ale i matką dwójki wspaniałych dzieci. Nic dziwnego, że wspiera wszystkie działania mające na celu zachowanie równowagi życia prywatnego i zawodowego swoich studentów i pracowników. Indywidualna organizacja studiów, infrastruktura umożliwiająca opiekę i bezpieczeństwo, ale przede wszystkim przyjazny klimat dla studiujących rodziców i ich dzieci, a także korzystne bonifikaty w opłatach za studia to tylko niektóre z udogodnień, jakie czekają na studiujących rodziców w WSB. Pani Rektor w 2013 roku uruchomiła projekt „Mama i Tata idą na studia”, konsekwentnie rozwijając atrakcyjną ofertę studiów sprzyjających godzeniu obowiązków rodzinnych, zawodowych z podnoszeniem kwalifikacji i kompetencji. Warto dodać, że Program „Mama i Tata idą na studia” był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany, m.in. w konkursie Firma Przyjazna Rodzinie, dzięki czemu WSB ma prawo posługiwać się tytułem Uczelnia Przyjazna Rodzinie. Rozwiązania sprzyjające studiującym rodzicom i ich dzieciom dostrzeżono również w konkursie orga-

nizowanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej pt. „Dobry Klimat dla Rodziny”.

Nowoczesna i innowacyjna

Dzięki niespożytej energii Zdzisławy Dacko-Pikiewicz, niegasnącemu zapałowi i chęci do podejmowania wciąż nowych wyzwań, WSB jest dziś silnym ośrodkiem akademickim, badawczym, kulturalnym, a także jedną z najbardziej innowacyjnych uczelni w Polsce. Przejawia się to zarówno w wyjątkowo praktycznym podejściu do edukacji i nauki, jak również w wielu nowatorskich przedsięwzięciach, w które angażuje się Uczelnia. Od lat WSB włącza się w wiele różnorodnych akcji, które wzbogacają życie akademickie Uczelni, ale także umożliwiają wykładowcom i studentom udział w szeregu wydarzeń bardzo istotnych i użytecznych społecznie np. Międzynarodowy Dzień Wolontariusza, program „Przedsiębiorstwo Fair Play”, Zagłębiowski Inkubator Przedsiębiorczości, Szlachetna Paczka, Żłobek „Akademia Maluszka” i wiele innych.

Przywiązuje bardzo dużą wagę do internacjonalizacji Uczelni, co umożliwia WSB przystępowanie do innowacyjnych projektów, realizowanych w międzynarodowych zespołach naukowców, reprezentujących najlepsze uczelnie europejskiej i światowej. Z inicjatywy Pani Rektor Uczelnia powołała ośrodek naukowy – **Centrum Transferu Technologii**, którego zadaniem jest włączanie naukowców i studentów WSB do nowatorskich inicjatyw i projektów międzynarodowych, jak również nawiązywanie kontaktów z przedsiębiorstwami zainteresowanymi komercjalizacją wyników badań. W ostatnich latach Uczelnia przystąpiła do kilkunastu takich projektów, poszerzających horyzonty nauki i wiedzy w różnych dziedzinach np. bezpieczeństwa publicznego, energetyki, polityki społecznej, edukacji, technologii informacyjno-komunikacyjnych itp.

Szczęśliwa 7 – ka Wydziału Zamiejscowego WSB w Cieszynie

W tym roku mija 7 lat działalności Wydziału Zamiejscowego WSB w Cieszynie. Powstanie tej placówki było odpowiedzią na zapotrzebowanie płynące z rynku. Obecnie

to dynamicznie rozwijający się ośrodek akademicki, kładący konsekwentnie od początku swojego istnienia duży nacisk na rozwój działalności naukowo-badawczej.

To, co wyróżnia Wydział w Cieszynie na tle innych polskich uczelni wyższych, to aktywna współpraca ze środowiskiem gospodarczym w zakresie tworzenia programów studiów, kształcenia, a następnie wspierania absolwentów na rynku pracy. Uczelnia dba o praktyczną edukację studentów oraz przygotowuje ich, by mogli w sposób skuteczny i efektywny osiągać w przyszłości sukcesy zawodowe, podejmuje działania w kierunku rozwijania wśród studentów postaw pro-przedsiębiorczych i pro-rynkowych. Służą temu liczne projekty, np. 3 dni studiujesz, 2 dni pracujesz czy Wsparcie na starcie – za Twoje studia płaci pracodawca. W Uczelni działa Rada Ekspertów, w skład której wchodzi przedstawiciele przedsiębiorstw produkcyjnych, instytucji finansowych, administracji samorządowej, służby zdrowia oraz instytucji odpowiedzialnych za porządek publiczny, i której celem jest zintegrowanie środowiska nauki ze sferą praktyki życia gospodarczego – mówi prof. nadzw. dr Zdzisława Dacko – Pikiewicz.

Wydaje się, że kierunki techniczne, inżynierskie są w większości domeną mężczyzn. Jednak statystyki wskazują, że jest to tylko stereotyp, w dodatku od dawna nieaktualny. W samym cieszyńskim Wydziale **ponad 55% studentów to właśnie kobiety**, które z powodzeniem dają sobie radę z zagadnieniami technicznymi i **uzyskują tytuł inżyniera** – często z bardzo wysoką średnią i dyplomem Lidera Roku. Oferta Wydziału Zamiejscowego w Cieszynie jest tak skonstruowana, że każda kobieta, której zależy na wykształceniu technicznym, znajdzie tu coś dla siebie – czy to na kierunku **Informatyka**, czy też na **Zarządzaniu i Inżynierii Produkcji**, a także na **studiach podyplomowych**. Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej stawia przede wszystkim na jakość kształcenia, przygotowując wysoko wyspecjalizowane kadry między innymi: informatyków, specjalistów od logistyki i transportu, marketingu, zarządzania czy jakości. Nie inaczej jest w cieszyńskim Wydziale Zamiejscowym, gdzie oferta jest stale udoskonalana i rozbudowywana, również ze **specjalnym uwzględnieniem potrzeb edukacyjnych kobiet**.





Jestem zafascynowana filmem. Mój pierwszy kontakt z filmem pamiętam bardzo dobrze, choć miałam wtedy kilka lat. Nie było powszechnego dostępu do telewizji, a po bilety do kina trzeba było stać w kolejce. Z okien mieszkania widziałam dwa kina i ciągle przed nimi kolejki, a w odległości kilkuset metrów były kolejne dwa obiekty. Kiniarze nie narzekali na frekwencję, nie było popcornu, ale za to ...bilety można było kupić u „konika”. Ludzie w kinie z namaszczeniem, po cichu, aby nikomu nie przeszkadzać, odwijali cukierki z papierków. Takie było kiedyś kino...

101 dalmatyńczyków – amerykańska animacja, która powstała w 1961 roku, była tym filmem który zmienił moje życie. Oczywiście nie obyło się bez łez na seansie, ale towarzyszący mi tata skutecznie pocieszał swoją ukochaną córeczkę. Później nic nie chciałam robić innego, tylko chodzić do kina. Nie było tak wielu filmów dla dzieci, ale ja na szczęście rosłam i już niedługo mogłam chodzić na filmy od lat... Obejrzałam wiele filmów w kinach,

a w latach szkolnych były oczywiście wspólne wyjścia z koleżankami i kilka razy uśmialiśmy się do łez oglądając radziecką komedię „Świat się śmieje”. Był to już film trochę „kultowy”.

Część filmów z tych lat pamiętam, o części zapomniałam. Aż nadszedł rok 1977 i na olbrzymim ekranie w katowickim Spodku zobaczyłam *Gwiezdne Wojny*. Zabrakło mi wówczas słów i od tej chwili to jest mój ulubiony film science fiction. Ta saga o walce dobra ze złem ma wielu zwolenników. Powstały też różnego rodzaju kreskówki, gry itp., ale pierwotnego produktu George'a Luckasa nic nie zastąpi. Mam nadzieję, że ta saga nigdy się nie skończy i po VII części ciąg dalszy nastąpi.

Moje zainteresowanie filmem przerodziło się później w pracę zawodową. W niej poznałam tajniki powstawania filmów, reżyserów, producentów, aktorów. Najmilej wspominam spotkanie z Michael'em Yorkiem i Rutgerem Hauerem przy okazji produkcji filmu Lecha

Majewskiego *Młyn i Krzyż*. Mogę śmiało rzec, że spotkania z ludźmi filmu są dla mnie bardzo inspirujące.

Jakie filmy mogłabym polecić do obejrzenia? Każdy człowiek ma swój gust, więc będzie to wybór bardzo subiektywny. Przede wszystkim *Gwiezdne wojny*. Polecam filmy Woodego Allena: *Vicky, Cristina, Barcelona*, *O północy w Paryżu*. Polskie filmy mają coraz lepszy poziom: począwszy od filmów „sta-

Kocham kino



rego kina”, o których tak pięknie opowiadał kiedyś w telewizji w niedzielne poranki Stanisław Janicki, po filmy Smarzowskiego. Do moich ulubionych należą *Rejs*, *Sami swoi*, *Rewers*, *Wesele*, *Ucieczka z Kina Wolność*, *Miś*, *Amator*, *Seksmsja*. Poleciłabym też filmy, które są powiązane z naszym regionem – trylogię śląska Kazimierza Kutza czy koprodukcję polsko-francuską *Kret* Rafaela Lewandowskiego, do którego zdjęcia powstawały w Bielsku oraz w naszych górach. Lubię też filmy nietypowe, bardzo spodobało mi się ostatnio *11 minut* Skolimowskiego.

Najważniejsze, to „nastroić się” odpowiednio do oglądania filmu i obejrzeć go z legalnego źródła, najlepiej na dużym ekranie.

Redakcja Cieszyńskie na Obcasach: *Twoja ulubiona zabawka z dzieciństwa to....*

Cecylia Gasz Płońska: Autko, na którym jeździła moja papuga.

Redakcja CnO: *Czy chodzisz na obcasach i jaki masz do nich stosunek?*

C.G.-P: Czasami chodzę, lubię obcasy, ale szkoda mi je na cieszyński bruk. Często mam buty na przebranie. Uwielbiam piękne szpilki – kobieta w nich jest zawsze ponętna. Trudno mi przejść obok sklepu z butami, nie zawsze coś kupię, ale pooglądać i przymierzyć – zawsze warto, nic to nie kosztuje.

Redakcja CnO: *Jaka postać, żyjąca lub nie, jest dla Ciebie inspiracją?*

C.G.-P: Jednej postaci nie ma, są różne, w różnych dziedzinach życia.

Redakcja CnO: *Dzień zacytasz od ...*

C.G.-P: powitania z moim mężem i psem.

Redakcja CnO: *Ulubiona pora roku?*

C.G.-P: Lato

Redakcja CnO: *Najważniejsza książka w Twoim życiu?*

C.G.-P: Bardzo wiele, ale często wracam do „Małego Księcia”. W dzieciństwie lubiłam zaczytywać się w „Kubusiu Puchatku”.

Redakcja CnO: *Za 10 lat będę....*

C.G.-P: BĘDĘ!

Redakcja CnO: *Trzy słowa,*

które określają Cię najtrafniej.

C.G.-P: Otwarta – rodzinna – pracowita.

Redakcja CnO: *Co fajnego przydarzyło się Ci się ostatnio?*

C.G.-P: Wiele dobrych słów płynących od przyjaciół.

Redakcja CnO: *To co zawsze masz w torebce.*

C.G.-P: Chusteczki, klucze, pieniądze i ostatnio – niestety – okulary.

Redakcja CnO: *Gdyby można przenieść się w czasie i z przeszłości przenieść do naszych czasów jedną rzecz, (przedmiot, wydarzenie, zachowanie, tradycję) czego byś sobie życzyła? Co było fajnego kiedyś, a teraz już tego nie ma?*

C.G.-P: Spotkania, te spontaniczne, bez umawiania się, dzwonięcia itp. Po prostu, jak poczułeś potrzebę odwiedzenia babci, cioci, wujka to szło się i pukało do drzwi, a tam zawsze czekało coś dobrego dla gości.

Cecylia Gasz-Płońska





Taniec ludowy – praca, która uskrzydla



Karolina Małysz-Tulec
Dyrektor Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej
im. Janiny Marcinkowej

Cecylia Gasz-Płońska: Zespół to, mam ważne, prawie całe Twoje życie, spędzasz z nim wiele czasu. Jak to się stało, że się w nim znalazłaś?

Karolina Małysz-Tulec: Do Zespołu trafiłam przez zupełny przypadek... 17 lat temu, kiedy moja mama była w szpitalu, leżała z nią na sali niejaka pani Halinka;) W związku z tym, że obie były po poważnych operacjach i leżały dosyć długo w szpitalu, miałyśmy mnóstwo czasu na rozmowy i poznanie się podczas odwiedzin. I tak pewnego dnia pani Halinka opowiadając o swojej młodości spędzonej w zespole powiedziała, że jak patrzy na mnie, to widzi siebie z tamtych lat. I zapy-

tała czy byłabym zainteresowana wstąpieniem w szeregi zespołu, bo jeśli tak to ona zadzwoni do choreografa i poinformuje, że przyjdę. I tak też się stało, stwierdziłam, że czemu nie, może warto spróbować. Przeszłam do zespołu we wrześniu 1997 roku jako tancerka i jestem w nim po dzisiaj, w nieco innej formie.

Co cię uskrzydla w Twojej pracy?

K.M.-T.: W obecnych czasach czymś niesamowitym jest móc wykonywać pracę, którą się kocha, która daje 100 % satysfakcję i w której zarabia się całkiem przyzwoicie. Ja tę możliwość dostałam od życia i jestem mega szczęśliwa z tego powodu. Największą satysfakcję mam z tego, iż w czasach kiedy tak trudno jest zachęcić dzieci i młodzież do czegokolwiek, a tym bardziej do tańca ludowego, w naszym zespole jest blisko 150 młodych ludzi, którzy przychodzą na zajęcia dwa razy w tygodniu na kilka godzin.

Co dalej... jakie plany.

K.M.-T.: Plany na przyszłość: nie planuję swojej przyszłości... Jestem tu i teraz i to jest najważniejsze. Wg mnie każdy z nas ma scenariusz życia napisany i naszym obowiązkiem jest go po prostu przeżyć. A plany? Ilekroć coś planowałam, zawsze coś nie wychodziło, dlatego nie planuję już nic i żyję z dnia na dzień.

C.G.-P.: Twoja ulubiona zabawka z dzieciństwa?

K.M.-T.: Niestety – lalka Barbie

C.G.-P.: Czy chodzisz na obcasach i jaki masz do nich stosunek?

K.M.-T.: Chodzę bardzo często na obcasach, nie dlatego, że wypada tylko dlatego, że po prostu lubię i dobrze się w nich czuję, może ze względu na niski wzrost:)

C.G.-P.: Jaka postać, żyjąca lub nie, jest dla Ciebie inspiracją?

K.M.-T.: Sama dla siebie jestem inspiracją;) Nigdy na nikim się nie wzorowałam i nie zamierzam tego robić:)

C.G.-P.: Dzień zaczynasz od...

K.M.-T.: Uśmiechu do mojego 18 miesięcznego syna.

C.G.-P.: Ulubiona pora roku...

K.M.-T.: Lato

C.G.-P.: Najważniejsze książki w Twoim życiu?

K.M.-T.: „Mały Książę”.

C.G.-P.: Za 10 lat będziesz...

K.M.-T.: Sobą, to jedyna rzecz pewna:)

C.G.-P.: Trzy słowa, które określają Cię najtrafniej:

K.M.-T.: Pyskata – solidna – uśmiechnięta.

C.G.-P.: Co fajnego przydarzyło się Ci się ostatnio?

K.M.-T.: Najwspanialsza rzecz jaka w ogóle mi się „przydarzyła”, to przyście na świat mojego syna:)

C.G.-P.: To co zawsze masz w torebce.

K.M.-T.: Mnóstwo niepotrzebnych rzeczy:)

C.G.-P.: Gdyby można przenieść się w czasie i z przeszłości przenieść do naszych czasów jedną rzecz, (przedmiot, wydarzenie, zachowanie, tradycję) czego byś sobie życzyła? Co było fajnego kiedyś, a teraz już tego nie ma?

K.M.-T.: Przeniósłabym dbanie o życie rodzinne, takie jak było kiedyś... W moim odczuciu kiedyś wyglądało to zupełnie inaczej. Rodzina była najważniejszym dobrem jakie człowiek posiada. A w czasach, które mamy teraz można już polemizować na ten temat.

Rozmawiała Cecylia Gasz-Płońska



Pojęcie *układ* kojarzy nam się raczej pejoratywnie. Zawdzięczamy to paranoi politycznym, którzy każdą sytuację, która nie przebiega po ich myśli, tłumaczą przeważnie złowrogim *układem*. Elementy *układu* nie są stałe, bo zmieniają się w zależności od potrzeb narracji poli-

podczas wizyty w cieszyńskim ZUS-ie. Miła pani, o imieniu Andżelika wypisanym na piersi, potraktowała mnie nad wyraz życzliwie zważywszy na błąd wpływający z mojej niewiedzy, a – prawdę mówiąc – głupoty. Spokojnie wytłumaczyła mi, co zrobiłam źle i pomogła naprawić błąd.



Układ otwarty

Joanna Jędrusik. Malarka, autorka siedemnastu wystaw indywidualnych w Polsce, Australii, Niemczech, Czechach i Słowacji. Obecnie jej prace można oglądać w Bratysławie w galerii „Moare”, ul. Laurinska 7, prócz obrazów olejnych, także prezentuje też cykl kolaży „SME-ŻENY”. Bierze udział w międzynarodowych projektach artystycznych, zajmuje się filmem dokumentalnym i reklamami, w tym celu stworzyła Studio Tantamount, opierające się na współpracy niezależnych artystów. Przez osiem lat była działaczką International Women’s Club of Bratislava, także w Charity Committee.

tycznej. Tymczasem *układ* z natury rzeczy jest neutralny, oznacza uporządkowanie, porozumienie.

Czy zatem *układ* może być pozytywny? Otóż moim zdaniem może, wystarczy tylko włożyć weń pozytywne treści i przesłanie. Ja mam takie marzenie – *I have a dream* – można by powtórzyć za Martinem Lutherem Kingiem – że wspólnie możemy stworzyć *układ* bezinteresownie życzliwych osób. Gdzie? Urzędy, służba zdrowia, szkoły, banki itd. – wszędzie mogłyby nas witać uśmiechnięte twarze! No, może z wyjątkiem zakładów pogrzebowych, gdzie miły uśmiech i życzliwe pytanie „co panią do nas sprowadza?” niekoniecznie jest na miejscu.

Szczera, bezinteresowna życzliwość, jakiej pragniemy dla siebie, jest możliwa, jeśli tylko ktoś pierwszy zacznie, sama się rozmnoży, bo życzliwość jest zaraźliwa. Życzliwy *układ* przyszedł mi do głowy

Dzięki temu nawet nie poczułam się jak idiotka, która poprzez swoją ignorancję mogła zachwiać w posadach równowagę finansową ZUS-u.

Po wyjściu z ZUS-u naładowana pozytywną energią odniosłam się bardzo uprzejmie najpierw do pań w sklepie spożywczym, potem na pocztce, nawet do sąsiadki z parteru. Moja odmiana zasługą moją jednak do końca nie jest, zapoczątkowała ją miła urzędniczka z ZUS-u!

Mocno utrwaliło się we mnie przekonanie, że ktoś musi dać początek. Tak więc apeluję – spróbujmy stworzyć w przestrzeni publicznej *układ otwarty*. Zacznijmy traktować petenta, ucznia, studenta, klienta, sąsiada, dokładnie tak, jak chcielibyśmy, aby traktowano nas. Zwalczymy – uśmiechem i życzliwością – niechęć, pychę, zniecierpliwienie, a nawet złośliwość, arogancję i zwyczajne chamstwo dając dobry przykład.

Pisanie ze zrozumieniem

Sposób obsługi nas przez urzędniczki i urzędników, to jedna kwestia, drugą jest pisanie przez nich do nas pism urzędowych. Mam na myśli pisanie w sposób dla nas zrozumiały. Rozumiemy, że w wielu dziedzinach zawodowych istnieje specjalistyczny język, swoisty żargon, który służy szybkiemu porozumiewaniu się w obrębie własnej grupy zawodowej, czyli *wewnątrz* grupy, a nie na *zewnątrz*. Pismo urzędowe ma służyć porozumieniu z adresatem, a ja chciałabym dostawać takie pisma, które mogłabym bez wysiłku przeczytać ze zrozumieniem, a nie ze strachem. Tymczasem mam wrażenie, że być może istnieje tajny *układ*, który zabrania urzędnikom używać powszechnie zrozumiałego języka.

Nawiązując do *układu* otwartego opartego na wzajemnej życzliwości, proponuję wprowadzić pisanie do urzędów „donosów”, jako nowego instrumentu prospołecznego. Słynne „uprzejmie donoszę...” mogłoby brzmieć na przykład tak: „Szanowni Państwo, uprzejmie donoszę, że osoba X pracująca w Waszym urzędzie jest bardzo miła, kompetentna i pomocna, gdyż...” i podpisać się pod spodem „życzliwy/a, imię i nazwisko”. Pozytywny donos, który zastąpiłby negatywny, może stać się sposobem na to, by ludzie uprzejmi odczuli satysfakcję ze swojej postawy, taką społeczną nagrodą. Apeluję więc, aby nie było nam potem wstyd, pochwalmy się takimi pozytywnymi donosami.

Zrozumiałe urzędnicze pisma, zarazliwa życzliwość w obsłudze petentów, pozytywne donosy – twórzmy razem *układ otwarty*, kulturę antyhejtu, i bądźmy w ten sposób po dobrej stronie Mocy!

Aksamitna Rewolucja

Wróciłam właśnie ze środkowoeuropejskiego forum, które od lat odbywa się w Bratysławie w rocznicę Aksamitnej Rewolucji z 1989 roku. To konferencja, w której biorą udział znani intelektualiści, filozofowie, historycy, pisarze, dziennikarze, politolodzy. Hasło tegorocznego forum brzmiało: „*Wszyscy kłamią*”.

Głównym wątkiem forum była „putinizacja”, która wpełza do nie tylko do polityki i jest dokładnym przeciwieństwem słów Jezusa „Wasza mowa to tak-tak, nie-nie, a co nadto, z zepsucia jest”. Aby zrozumieć, o co





naprawdę chodzi politykowi o putinowskiej mentalności, trzeba odwrócić znaczenie jego słów. Gdy mówi o pokoju, znaczy, że będzie wojna, gdy o demokracji, znaczy, że zbliża się „zamordyzm”. Putinizację dobrze obrazuje scenka z „Muppet Show”. Bert śpi, a Ernie w tym czasie gra obok na perkusji i śpiewa na całe gardło, że jest tolerancyjny i nie przeszkadza mu, że Bert śpi. Piosenka Berta niszczy sen Ernego, ale wszyscy znają jego piosenkę więc wiedzą, że w istocie jest tolerancyjny, ale słabo mu to wychodzi w realu.

Podczas forum zgodziliśmy się, że z roku na rok diagnozy stanu społeczeństw naszego środkowoeuropejskiego regionu są coraz gorsze. Już nie widmo faszyzmu krąży w naszej części Europy, a faszyzm realny, bo pojawiają się ruchy kopiujące narodowo-socjalistyczną ideologię. Faszyzm, terroryzm i fundamentalizm religijny mają wspólne podwaliny, a mnie jest wszystko jedno jaka ideologia stoi za zamachem na moją wolną wolę, bo przemoc to przemoc, nawet symboliczna.

W naszym regionie Europy nasila się populizm przypominający bolszewickie „bolsze wszech”, bezwstydną demagogia nie licząca się z faktami, ksenofobia, strach realny i podsycany przez cynicznych polityków wykorzystujących go dla własnych potrzeb, jakim są zdobycie władzy lub jej rozszerzenie. To z jednej strony, a z drugiej widać jak każda barbarzyńska zbrodnia terrorystów działa podwójnie – niszczy ludzi fizycznie, a pozostałych niszczy wewnętrznie, zabijając dobre odruchy, zaufanie, szlachetne pobudki i zwykłą ludzką życzliwość.

Aby przeciwstawić się psuciu społecznych więzi, solidarności, zaufania i wzajemnego szacunku, zainicjujemy taką „aksamitną rewolucję”, polegającą na budowaniu pozytywnego/pozytywistycznego układu, pisaniu krzepiących donosów i po prostu zrealizujemy w ten sposób w przestrzeni publicznej jeden wielki *antyhajt*.

Moją *aksamitną rewolucję* zaczęłam od tego, że wpadła mi do głowy kampania społeczna, którą zatytułowałam „W Cieszynie nie do pomyślenia”. Poszłam z nią do Ratusza i znalazłam zrozumienie i możliwość jej realizacji u pani Renaty Karpińskiej zarządzającej Zespołem ds. Promocji, Informacji i Turystyki Urzędu Mia-

sta. Poczułam dzięki temu, że mieszkam w cywilizacji zachodniej, gdzie obywatel otrzymuje wsparcie władz samorządowych i nie musi przeprowadzić kampanii społecznej jednoosobowo. Akcja „W Cieszynie nie do pomyślenia” jest przykładem współpracy Ratusz – mieszkańcy zainteresowani dobrem wspólnym, o czym życzliwie donoszę i zapraszam do szukania tematów.

Akcja ta, w moim zamyśle ma służyć zwróceniu uwagi na przykre zjawiska przeszkadzające nam na co dzień, które wszyscy widzimy mając poczucie, że nic z tym się z tym nie da zrobić. Proponuję zamienić takie myślenie parafrazując słowa prezydenta J.F.Kennedy'ego następująco: „Nie pytaj, co twoje miasto może zrobić dla ciebie, pytaj co ty możesz zrobić dla swojego miasta”. Uderzając w górnolotne rejestry, idei lokalnego patriotyzmu, chodzi o to, żebyśmy sami czuli odpowiedzialność za miejsce, w którym żyjemy i żeby nasze miasto było piękniejsze, bardziej zadbane, a tym samym bardziej cywilizowane i kulturalne. Na początek zachęcam do refleksji i działania plakatem „Twój pies. Twoja kupa. Twoje miasto”.

Jeśli akcja przyniesie efekty, będziemy wszyscy mogli oglądać piękno cieszyńskiej architektury bez zwieszanej głowy i obawy wejścia do psiej kupy.

Następnym palącym problemem naszego miasta to smog. Jak mamy oddychać pełną pierśią na spacerze, kiedy czujemy, że wdychamy palone plastiki, stare gumki i nawet pampersy?

I jak tu zapraszać gości, turystów, skoro kupy i dymy nie są niewidzialne i nieodczuwalne?

Chciałabym aby w zmianie tych nawyków pomógł mój kolejny plakat: „Palenie śmieci powoduje raka i choroby serca”.

Węgiel i medycyna

Palenie byle czym, także najłżejszej jakości węglem wynika nie tylko z biedy, ale i z ignorancji oraz egoizmu. Konsekwencją są choroby, które atakują wszystkich, palaczy śmieci także. Można by powiedzieć, skoro Polska węglem stoi i mamy obowiązek utrzymać naszych górników i ich Barbórki, powinniśmy oprotestować porozumienia z Kioto, by wywalczyć większe limity emisji CO₂.

Jesteś tym, co jesz i co wdychasz. Wygląda jednak na to, że z poziomu Warszawy nie widać związku pomiędzy naszym czarnym złotem, a służbą zdrowia, choć łączy je taki element jak wdychany przez nas tu i teraz dwutlenek węgla.

Nie słyszałam nigdy, żeby jakiś polityk powiedział „drogi narodzie, wywalczyliśmy w Brukseli pozwolenie na większe spalanie węgla niż inni, ale nie przejmujemy się, podwoimy nakłady na służbę zdrowia i nie wymrzemy tak od razu”. Zamiast tego przekonują nas, że wszystkiemu winne Chiny i USA i niech one najpierw zmniejszą emisję. Czeski eksprezydent i ekspremier Václav Klaus uważa na przykład, że gazy cieplarniane i ich wpływ na ekologię to jakieś fanaberie.

A co może zrobić w sprawie czystszej powietrza prosty człowiek? Dużo! Na przykład pewien obywatel zaskarżył proceder pobierania taksy klimatycznej przez Wisłę i wygrał!

Proponuję jednak, abyśmy proces zmiany zaczęli od siebie. Jeżeli więc, nie oglądając się na światowe mocarstwa, sami możemy powstrzymać się od spalania kancerogennych substancji, to zrobmy to!

„People ain't no good” jak śpiewa Nick Cave, więc co możemy zrobić, my ślaba pleć?

Twórzmy układ pozytywny, aksamitnie go wprowadzajmy, dbajmy o dobre obyczaje i pilnujmy ekologię.

Kobiety afrykańskie zaczęły sadzić drzewa, bez możliwości i środków. Osiągnęły sukces, może i my, kobiety nie-afrykańskie osiągniemy go tworząc układ? Układ otwarty, który, rzecz jasna, nie dotyczy tylko kobiet.

P.S. Jeden z kolejnych plakatów w kampanii „W Cieszynie nie do pomyślenia” mógłby mieć hasło parafrazujące słowa Ludwika Wittgensteina, ojca neopozytywizmu zajmującego się językiem i logiką: „Granice mojego, k...języka oznaczają granice mojego p...świata.” Niestety, oprócz zanieczyszczeń atakujących nasze obuwie, płuca lub serce, atakowane są także moje i Wasze uszy, choć nie fizycznie, tylko etycznie i akustycznie. Zapraszam do zgłaszania tematów, akcja dopiero się rozkręca!

Joanna Jędrusik



Joanna Jędrusik: Rok 2016 to osiemnasty przegląd Kina na Granicy, osiemnaste urodziny składają do refleksji, to setki filmów, dziesiątki twórców, koncertów i wystaw. To także kawał Twojego życia, ale jak doszło do powstania przeglądu?

Jolanta Dygoś: Pomysł narodził się podczas jednego z zebrań Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej. Entuzjastami byłam ja i Arek Miodoński. Uważaliśmy, że stać nasze stowarzyszenie (w sensie energii ludzkiej) na zrobienie jeszcze jednej imprezy oprócz festiwalu teatralnego. Poza tym zawsze kochałam kino! Arek wycofał się szybko z powodu braku czasu, a ja znalaz-

łam czeskich partnerów i działałam dalej. Dużego „kopa” rozwojowego dał mi kontakt, a potem koleżeństwo, z Romanem Gutkiem i częścią jego ekipy. Podziwiałam ich profesjonalizm i odwagę w pomysłach. Oni sprawili, że chciałam porównywać się do imprez ogólnopolskich. Dzięki nim nawiązałam wiele cennych kontaktów. Z drugiej strony – jak tak spojrzę wstecz, to nie planowałam tego rozwoju, trochę działa się to spontanicznie i naturalnie. Wiedziałam, że pragnę stworzyć taką imprezę, w której sama chciałabym uczestniczyć – czyli o dobrym, wyrazistym programie i porządnej jakości projekcji. Ważna też dla mnie była – i jest – atmosfera. Uwielbiam spotkania z ludźmi, więc akcent ludyczny (wspólna zabawa na koncertach, w lokalach gastronomicznych) był zawsze istotnym celem. Jestem niezmiennie nieszczęśliwa, gdy podczas przeglądu próbuję kogoś z kimś poznać, a osoby te mówią, że poznały się już jakiś czas temu. Poza tym, jeśli chodzi o rozwój – spotkałam na swojej drodze ogromnie dużo życzliwych ludzi. Jednym z najbardziej ekstremalnych dowodów na to jest wydarzenie z przeszłości, kiedy udało nam się z Petrá

Przydałaby się garść statystyki – ilu widzów miało przegląd przez te lata, ile filmów obejrżeli, ile było imprez towarzyszących?

J.D.: W 1999 roku odbyła się 1. edycja. Trwała 4 dni, projekcje były w jednym kinie i pokazaliśmy 11 filmów. 2015 rok – 17 edycja: 6 dni, 5 kin, 142 filmy, 4 projekcje plenerowe, 5 koncertów, 3 wystawy. Te liczby mówią same za siebie. Teraz liczę na Twoje życzenie filmy i wyszło mi 1148 filmów.

bym mieć „normalny” urlop i wybierać go, kiedy zachodzi taka potrzeba. Parokrotnie wprawiłam w zdumienie osoby zapraszające mnie na jakąś galę czy inne wydarzenie, mówiąc, że nie mogę, bo mam... wywiadówkę lub konferencję czy zyczajnie muszę uczyć dzieci. Teraz się przyzwyczaili i mam w środowisku filmowym wielu dobrych znajomych. Następną trudność to fakt, że nie stoi za nami żadna instytucja (choć to też plus). Trudno jest kierować ludźmi w stowarzyszeniu i od nich wymagać, tym bardziej, że jestem wylewna, towarzyska, lubię kolegować się z ekipą, często niestety nie trzymam

Kino na Granicy idealna filmowa majówka

Co do widzów – ostatnio wydajemy grubo ponad 1000 akredytacji. Są też widzowie bezpłatnych akcji – projekcji plenerowych, pokazów specjalnych dla dzieci czy wystaw. Mimo że liczba festiwalu i przeglądów w Polsce jest ogromna, a rynek dość „nasycony”, u nas póki co, jeśli chodzi o frekwencję, ciągle trwa tendencja zwyżkowa.

Jakie trudności musiałaś pokonać, aby wszystko się udało?

J.D.: Wszelkie. Bardzo trudno zrobić cieszącą się dobrą opinią imprezę filmową na prowincji, mieszkając w dodatku na prowincji. Czy się nam, to podoba, czy nie, takie jest nasze położenie geograficzne – z dala od stolicy, z trudnym dojazdem. Jeszcze trudniej, kiedy jest się w tak zwanej branży „jedną nogą”. Jak wiesz, jestem nauczycielką języka polskiego w szkole podstawowej. Jest to zawód wymagający i pochłaniający także czas pozaszkolny (poprawa wypracowań, przedstawienia z dziećmi...). Staram się bywać na festiwalach, nawiązywać kontakty, podglądać inne imprezy, ale mogę to robić głównie podczas wakacji. Tak naprawdę wolała-



Jolanta Dygoś

dystansu. I sparzyłam się na tym – niektórzy pomylili na przykład przysłowiowy „ochran” za niewywiązanie się z obowiązków z nieporozumieniem towarzyskim.

I ostatnia trudność, będąca źródłem nieustannego stresu – martwienie się, czy uda się zdobyć taką ilość pieniędzy, która pozwoli nam przygotować imprezę na poziomie, na jakim chcielibyśmy. Młodzież (ona jest głównym naszym odbiorcą) jest teraz bardzo wymagająca. Bywa na innych festiwalach, porównuje i żeby utrzymać się na dobrej pozycji, trzeba ciągle się rozwijać pod każdym względem, także organizacyjnym, a to bywa kosztowne.





Pracujesz w zespole osób, które mają swoje zadania do wykonania, jaka jest Twoja recepta na to, aby cała machina działała skutecznie?

J.D.: Nie mam recepty. Ostatnio z naszej ekipy odeszło parę osób. Z różnych powodów. Z niektórymi nie zgadzaliśmy co do wizji, z innymi co do tego, że ktoś rządzić musi. Część uwierzyła, iż są tak wspaniali, że już nic nie muszą. A przesadna pewność siebie i stagnacja bywają zgubne. Poza tym taka jest naturalna kolej rzeczy – ludzie się zmieniają, mają różne ambicje, potrzeby. Nie chcę rutyny i zmęczenia. Znalazłam nowych współpracowników. Nie ukrywam, że kieruję się przy ich doborze radą sprawdzonych ludzi z branży, a potem emocjami i intuicją. Czy mają dobrą energię. Nie chcę z nikim walczyć i zmuszać do pracy. Pragnę pracować z tymi, którzy mają ambicję oraz czerpią radość i satysfakcję ze swego działania. A zabawa przy tym też być musi – na przykład wspólne wyjście na piwo. Mam ten komfort, że nie muszę pracować z ludźmi, których nie lubię. I tego się będę trzymać!

Jola Dygoś i Petra Slovacek-Rypienova to przyjaciółki i najbliższe współpracowniczki, czy to, że jesteście kobietami pomaga Wam prowadzić przegląd, czy utrudnia? A może pleć nie ma żadnego znaczenia?

J.D.: Nie rozpatrywałabym tego w kategoriach płci. Nie wiem, czy wolę pracować z mężczyznami, czy z kobietami. Chodzi raczej o cechy – albo podobne do moich, albo te, których ja nie mam. Wtedy dopełniamy się jak w puzzlach.

Jak doszło do Waszej współpracy?

J.D.: Petra była pracownikiem Ośrodka Kultury „Strzelnica”, który od początku był czeskim współorganizatorem Kina na Granicy. Potem zmieniła pracę, a ja nadal chciałam z nią pracować. Na szczęście była także członkiem SPCzS, więc było to możliwe. Ale już wtedy wiedziałam, że Petra jest „the best” i musimy założyć stowarzyszenie i że w dwójkę damy radę. Tak więc „wtopiła” i już lata nie może się ode mnie uwolnić. Nie wypuszcze!

Jakie cechy sprawiają, że Wasza współpraca się udaje?

J.D.: Zacznę poważnie – Petra zawsze była, jest i wiem, że będzie wobec mnie lojalna. Stoi przy mnie w trudnych dla Kina na

Granicy momentach, ale co ważniejsze – w życiowych problemach nieraz mi pomogła. Jak wyjeżdżam gdzieś, dzwoni do mojej mamy z deklaracją, że gdyby czegoś potrzebowała, to może na nią liczyć. Zawsze w zawodowych i prywatnych sprawach stała i stoi przy mnie! Ojej! Rozbeczę się! Dlaczego współpracę się udaje? Lubimy się, choć jesteśmy różne. Chyba nawzajem się uzupełniamy. Petra jest wyważona i spokojna. Lubi zajmować się tym, czego ja nienawidzę – zna się na finansach, umie konstruować budżety, pilnuje papierów, jest sprawna w posługiwaniu się nowoczesną technologią, jest świetnym kierowcą. Wszystkie te umiejętności mnie przerażają. Ja lubię mieć wizję, „maczać” palce w programie i organizować. Poza tym jestem od kontaktów z ludźmi. Nie tylko służbowych. Uwielbiam siedzieć w lokalach i gadać, gadać, gadać... Moja mama nie może zrozumieć, jak można przebywać tam parę godzin, a mnie czas jakoś tak leci... Wiele fantastycznych pomysłów zrodziło się podczas takich rozmów. A jak to jest w dodatku praska czy bratysławska gospoda, to dopiero inspiruje! Jestem też, niestety, pesymistką, histeryczką i choleryczką, często wpadam w skrajne emocje, które Petra studzi. Dam Ci przykład. Jedziemy z Petrą pociągiem do Warszawy. Siedzimy w wagonie restauracyjnym i pijemy kawę. Dostajemy sms o śmierci Havla. Mnie łyzy lecą do kawy, a Petra też jest poruszona, ale spokojna. Następnie miotam się pod ambasadą czeską i poszukuję sklepu, gdzie mogłabym kupić świecę i zapalić, choć samochód z Panem Ambasadorem już czeka, bo mamy razem jechać do przyszłego sponsora. Pragmatyczna Petra mówi: „Tyle tu świec już zgasło, po prostu zapal je, bo nie ma tu nigdzie blisko sklepu”. W ogóle Petra nauczyła mnie pewnego myślenia „środką”. Kiedyś, jak nie dostaliśmy dotacji w wysokości naszych marzeń, strasznie się denerwowałam, a Petra mówiła „Lepiej tyle niż nic”. W wielu sytuacjach tłumaczyła mi, że głową muru nie przebiję i pewne sprawy trzeba zaakceptować. Petra jest osobą bardzo pracowitą, profesjonalną i tak naprawdę nie odważę się na żaden „mocny” ruch bez jej akceptacji. Ale już dość reklamy, bo ktoś mi Petrę zabierze, a bez niej jestem w czterech literach!

Czy coś może Was jeszcze zaskoczyć?

J.D.: Pozytywnie czy negatywnie? Niestety chyba nic nie może mnie zaskoczyć. A tak! Jak Petra pójdzie ze mną do „Partyki” na piwo!

Z roku na rok jesteście bogatsze o doświadczenia, wiecie co należy w następnym roku zmienić, usprawnić, jakie prośby miałybyście do złotej rybki, gdybyście znalazły ją w Olizie?

J.D.: Wiesz, kiedyś z powodu złej pogody podczas Kina Na Granicy płakałam i dostawałam z nerwów torsji. Teraz uważam to za bzdury – przejmować się czymś, na co nie mam wpływu? Od złotej rybki chcę tylko zdrowia dla nas i naszych rodzin. Ale myślę, że masz na myśli rybkę spełniającą tylko filmowe marzenia – chciałabym gościć tu Miloša Formana i Milana Kunderę. Ale to niezbyt oryginalne chyba. Petra, a Ty poprosz o pieniądzech – proszę! Luz i stabilność finansowa na pewno dodałyby nam skrzydeł.

Jakie filmy sprawiły na Was największe wrażenie, pokazały coś nowego, przemówiły do Ciebie jako osoby prywatnej? Jakie pamiętasz do dzisiaj?

J.D.: Było mnóstwo różnych filmów na różnym etapie mojego życia. A do kina zaczęłam chodzić wcześniej i z dużą częstotliwością. W czasach mojego dzieciństwa był w Cieszynie DKF „Fafik”, również organizujący projekcje dla dzieci, a potem spotkania w klubie „Metalowiec” przy ul. Sejmowej. Pamiętam film „Winnetou i Apanaczi”. Wtedy jeszcze był balkon w kinie Piast i tam akurat siedziałam. W pewnej chwili poczułam, że potrzebuję do toalety, a nie chciałam nic uronić z tego filmu, więc nie poszłam. Skończyło się źle – posikałam się! W Czeskim Cieszynie w kinie „Central” na filmie o Flipie i Flapie puściła mi się krew z nosa i też nie chciałam wyjść, bo przecież szkoda było przerywać film. Cała złana krwią biegłam po seansie przez podwórko do bloku ciotki Broni na Rynku w Czeskim Cieszynie. Potem, już w liceum, były dwa DKF-y (do wspomnianego już „Fafika” dołączył nowy – „Feniks”). Poza tym na bieżąco oglądaliśmy filmy z bogatego wówczas repertuaru. Najczęściej byliśmy trzy razy w tygodniu w kinie. Pamiętam też czasy remontu w kinie „Piast”.





W zaimprovizowanym kinie „Zacisze” marzliśmy okropnie, bo kaloryfery nie grzały. Robiliśmy też wycieczki do okolicznych kin w Skoczowie, Wiśle, Ustroniu. Studia w Krakowie – to był raj filmowy! Wiele kin, przeglądów! W nocy staliśmy w kolejce po karnety na konfrontacje. Bergmana chyba lubiłam najbardziej, ale i Herzoga, wczesne filmy Polańskiego, pierwsze amerykańskie Formana. Trudno wymienić wszystkie. Z czeskich i słowackich filmów w mojej pierwszej dziesiątce są na pewno między innymi: „Małgorzata córka Łazarza” i „Dolina pszczoł” Františka Vlácil, „Palacz zwłok” Juraja Herza, „Wszyscy dobrzy rodacy” Vojtěcha Jasnego, „Ogród” Martina Šulika.

Kino na Granicy zaprasza wielkie osobowości związane z filmem, dzięki czemu my widzowie mamy szansę zobaczyć ich z bliska „po cywilnemu”, zadać pytanie czy wyrazić naszą opinię. Kto wywarł na Tobie największe wrażenie?

J.D.: Pierwszy, w 1999 roku, przyjechał Jiří Menzel. Bardzo nam schlebiał, że przyjął zaproszenie na zupełnie nieznaną imprezę (to była pierwsza edycja). Wcześniej uprzedzono mnie, że zachowuje się jak gwiazda hollywoodzka. Opinie te okazały się zupełnie nieprawdziwe, a pan Menzel niezwykle sympatycznym, otwartym i dowcipnym człowiekiem gotowym uczestniczyć bez zastrzeżeń i fochów w programie, który mu zaplanowaliśmy. Prawdopodobnie owe uprzedzenia na jego temat wzięły się stąd, że wszyscy pamiętali o incydencie na festiwalu w Karlovych Varach, gdzie różgą pobił pewnego producenta (moim skromnym zdaniem miał rację, no i wykazał fantazję iście ułańską). W Cieszynie oczywiście nikogo nie pobił. Obchodziliśmy jego imieniny, dostał tort w kształcie pociągu, a oprócz tradycyjnego „Sto lat” chór złożony z publiczności wyrecytował „Lokomotywę” Tuwima, aby uświadomić mu, jak ważny w świadomości Polaków jest pociąg. Dla niego naraziłam również moja kobieca reputację. Postanowił, że polecą samolotem z Ostrawy do Pragi wcześniej rano, trzeba było więc przekroczyć granicę o świcie. Ustaliliśmy, że taksówką podjedziemy na przejście, przekroczymy je pieszo, a po czeskiej stronie będzie czekać samochód. Tak też zrobiliśmy. Upiornie wczesna

godzina wzbudziła podejrzenia czeskich celników, że Menzel wraca z panią po nocnej balandze, więc długo oglądali nasze paszporty.

Najbliższy mojemu sercu jest jednak Vojtěch Jasný, którego nazwisko w pełni oddaje jego „jasny” charakter. Przyjechał z Nowego Jorku, gdzie mieszka od lat, a ponieważ jest człowiekiem bardzo uduchowionym, od początku nastawiony był na intensywność kontaktu z ludźmi. To on robił nam zdjęcia, chciał spacerować, jeździć na wycieczki, rozmawiać... Publiczność go uwielbiała, bo przed każdym swoim filmem opowiadał, potem siadał i oglądał go wraz z nimi. Kondycję zresztą miał (mam nadzieję, że nadal ma) imponującą i dawał nam przykład zdrowego trybu życia, co we wszystkich budziło lekkie poczucie winy, bo znajdowaliśmy się przecież w istnej trąbie powietrznej festiwalowego życia.

Juraja Herza bałam się. Jego filmy, a szczególnie „Palacz zwłok”, pozwalają podejrzewać, iż może on być w trudny kontakcie i taki był podobno w samochodzie na trasie Brno–Cieszyn. Zgromadziłam więc sympatycznych ludzi w restauracji „Targowa” i czekaliśmy z obiadem. Wysiadł z auta i, jak mówi osoba wioząca go, objawił się zupełnie inny człowiek – kontaktowy, no i – czym nas zaskoczył – fantastycznie mówiący po polsku. Oczywiście po spotkaniu z publicznością podzieliłam się z nim moimi wcześniejszymi obawami. Powiedział, że rozumie doskonale, bo gdy jego żona dzień przed ślubem pokazała rodzicom „Palacza zwłok”, prosili, żeby nie wychodziła za mąż za faceta, który nakręcił taki film.

Największym jednak przeżyciem było dla mnie spotkanie z legendarną pieśniarką Haną Hegerovą. Koncert w Cieszynie oraz wszystkie sprawy związane z jej pobytem absorbowały mnie emocjonalnie (uwielbiam ją!) do tego stopnia, iż moi czescy współpracownicy czuli się lekko zaniepokojeni, że zawałę inne sprawy, a znajomi pukali się w czoło. Biegałam z listą zawierającą wymagania techniczne, znosiłam meble na scenę teatru, a w momencie jej przyjazdu na baczność stałam z kwiatami przed samochodem. Przyjechała bez tablicy rejestracyjnej i zielonej karty! Na

szczęście pertraktacje z celnikami zakończyły się sukcesem i mogliśmy podziwiać ją na koncercie. Pojawiła się też na bankiecie, a rano zaprosiła mnie na śniadanie.

Byłam też pod wielkim wrażeniem Agnieszki Holland. Przywiozła mi prezencie prosto z Francji kosmetyki. Razem włamałyśmy się na cmentarz żydowski. W ogóle pani Agnieszka bardzo kibicuje Kinu na Granicy i jest nam życzliwa. Kasia Figura (nasz zeszłoroczny gość) jest bardzo mądrą i sympatyczną dziewczyną. Staramy się stwarzać taką atmosferę, żeby goście nas zapamiętali i chcieli do nas wrócić... Z wieloma twórcami koleguję się np. z Martinem Šulikiem, Kingą Dębską, Adamem Sikorą.

Kino na Granicy ma wielu stałych fanów, przyjeżdżają też nowi, ale jak zachęciłybyście osoby, które jeszcze nie wpadły na taki pomysł?

J.D.: Największym atutem Kina na Granicy jest miejsce, w którym się odbywa. Miasto przedzielone rzeką jest idealne na spędzenie filmowej majówki, w której równie ważne jak prezentacja filmowego dorobku krajów Grupy Wyszehradzkiej, jest możliwość wzajemnej weryfikacji wyobrażeń i stereotypów na temat najbliższych sąsiadów. Cieszyn i Czeski Cieszyn zapewniają uczestnikom i gościom spontaniczną, kameralną, a przede wszystkim niewymuszoną niczym atmosferę idealną do spotkań i wypoczynku. Proponujemy oryginalny i różnorodny program filmowy – retrospektywy, niebanalne cykle filmowe, największy wybór najnowszych filmów fabularnych, dokumentalnych i animowanych z Czech, Polski i Słowacji. Projekcjom towarzyszą równie ciekawe i wartościowe spotkania z autorami filmów, wystawy i koncerty. Konsekwentnie kreowany profil programowy imprezy sprawia, że ma ona wysoką renomę wśród obecnych na naszej imprezie filmoznawców, filologów słowiańskich, ale również wśród twórców, animatorów życia filmowego i dyplomatów. Wysoką rangę imprezy potwierdził w 2012 roku Polski Instytut Sztuki Filmowej, przyznając nam tytuł najlepszego Międzynarodowego Wydarzenia Filmowego w Polsce.

Rozmawiała Joanna Jędrusik





Pokazuję świat niewidomych



Urodziłam się w Warszawie i tam spędziłam swoje pierwsze osiemnaście lat życia. Już jako nastolatka zostałam zauroczona Cieszynem i w 1982 roku zamieszkałam tu na stałe. Do roku 2012 zajmowałam się rodziną, domem, ale zawsze starałam się w miarę możliwości pomagać tym, którzy pomocy potrzebowali.

Od 2012 roku jako osoba ociemniała należę do Polskiego Związku Niewidomych, w którym spotkałam ludzi z podobnymi do moich, problemami. Dostałam szansę na rehabilitację społeczną i zawodową.

Nauczyłam się pisma punktowego, samodzielnego poruszania się z laską. Dzięki szkoleniu z obsługi komputera mogę pisać wiersze zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. Piszę również artykuły, które są publikowane na portalach internetowych i w prasie środowiskowej.

Moją pasją jest czytanie książek i już po raz trzeci będę brała udział w konkursie czytelniczym, nie dla wygranej, lecz dla zabawy.

Cenię sobie natomiast medal jaki otrzymałam od dzieci za wiersz „Poważny kot”, który

przedstawiłam dzieciakom w konkursie organizowanym przez bibliotekę cieszyńską.

Moim marzeniem jest opublikowanie wierszy, bo chociaż są proste, to znajomi, do których je posyłam, wciąż pytają kiedy poślę im coś nowego.

W miarę możliwości staram się pokazywać społeczeństwu świat niewidomych. Uważam, że ktoś to musi robić, po to, żeby uświadomić otoczenie, że z niewielką pomocą staramy się żyć normalnie i w pełni korzystać z życia.

Współpracuję z urzędem miasta, instytucjami kulturalnymi, a w szkołach prowadzę zajęcia z dziećmi.

Uczestniczę w różnego rodzaju szkoleniach, ponieważ uważam, że na naukę nigdy nie jest za późno. Uczyłam się podstaw j. angielskiego.

Moim zdaniem nie robię nic wyjątkowego, staram się żyć pełnią życia i tak jak widząc nie miałam okazji iść do teatru czy strzelać z broni, tak udało mi się to teraz, kiedy nie widzę.

Jestem dumna z moich dzieci i wnuków.

Iwona Czarniak

Muzyka i marzenia

Kiedy zbledną już wspomnienia
Jest muzyka są marzenia
Kiedy nastrój mi się psuje
Nic do siebie nie pasuje
To ratunkiem jest muzyka
Zło co wokół jest gdzieś znika
A zjawiają się marzenia
Nagle wszystko się odmienia
One nigdy mnie nie zranią
Mogę być tych marzeń panią
W samotności są zbawieniem
Tęsknot moich wypełnieniem
To muzyka i marzenia
Dają trochę mi wytchnienia
Pozwalają mi uwierzyć
Że coś mogę jeszcze przeżyć

Ulotność

Wiosna niesie z sobą nadzieję wszystko budzi się do życia, słońce coraz mocniej grzeje. Gdy drzewa i krzewy ubierają się w zieleń, a trawa zaczyna wabić swoim zapachem i kolorowymi kwiatami to i w nas zaczyna wstępować nadzieja, że na swojej ścieżce życia spotka nas coś dobrego, nowego.

Wiosna przypomina trochę lata naszej młodości kiedy to wszystko jest dopiero przed nami, a życie roztacza wizję samych dobrych perspektyw na przyszłość.

Jednak tak jak wiosna mija szybko tak i lata młodości są jak chwila i zanim się obejrzymy już są za nami i można by rzec, że nadchodzi lato życia. Takie lato jest ciepłe, pracowite to właśnie w tym okresie wkładamy najwięcej trudu w pracę po to żeby założyć rodzinę, stworzyć dom, zapewnić rodzinie to co jest potrzebne. Żyjemy intensywnie tak jak przyroda rozkwitamy, oddychamy pełną piersią i obserwujemy jak owoce naszej pracy rosną.

Lato mija, a nam się wydaje, że za szybko przecież jeszcze pozostało tyle do zrobienia. Nastaje jesień. Jest kolorowa, niosąca z sobą to na co pracowaliśmy latem czyli plony. I tak jak nasze życie jest różne tak i to co przychodzi nam zbierać nie jest zawsze takie jak byśmy sobie tego życzyli, jedni osiągają to co sobie wymarzyli inni pomimo wysiłków jakie poczynili muszą dostosować się do tego co zsyła im los. Przypomina to trochę aurę jesienną czasami jest piękne słońce a innym razem leje deszcz. Zaczynają się chłody i przychodzi zima.

Niektóre zwierzęta zapadają w sen zimowy i przyroda zdaje się odpoczywać po trudach, tak jest i z nami. Kiedy już zrobiliśmy to co było do zrobienia i nadchodzi czas na odpoczynek wtedy nadchodzi refleksja, że to co nas spotkało to były tylko chwile, które minęły jak te pory roku.

Najważniejsze jest to żeby w ziemie swojego życia można było otworzyć kosz wypełniony po brzegi samymi dobrymi wspomnieniami, które rozgrzeją nasze serca.





Folklor – moja miłość

Cecylia Gasz-Płońska: Proszę, opowiedz nam swoją historię o fascynacji folklorem, malarstwem i rękodziełem...

Agnieszka Pawlitko: Urodziłam się i mieszkam w Cieszynie. Tu uczęszczałam do Zespołu Szkół Ekonomiczno – Gastronomicznych, potem studiowałam na Uniwersytecie Śląskim. Jestem absolwentką etnologii i Instytutu Sztuki. Dyplom zrealizowałam w pracowni malarstwa prof. Tadeusza Rusa. Zajmuję się malarstwem i rękodziełem artystycznym. Tworzę głównie w technice akrylowej.

Ulubionym tematem moich prac jest folklor i sztuka ludowa. Główną inspiracją są też obrzędy i zwyczaje ludowe związane nie tylko z regionem Śląska Cieszyńskiego. Fascynują mnie występy zespołów folklorystycznych, stroje ludowe, ich kolory, zdobienia, hafty. To przekłada się też na zainteresowania rękodziełem artystycznym – techniki współczesne łączę z tradycyjnymi – wykorzystuję np. motywy haftu beskidzkiego do tworzenia biżuterii. Należę do Macierzy Ziemi Cieszyńskiej i Polskiego Stowarzyszenia Artystów Plastyków w RC. Swoje prace prezentowałam na wystawach w kraju i za granicą.

Miłość do folkloru, malarstwa i rękodzieła zrodziła się dawno temu. Od zawsze



malowałam, już w dzieciństwie nieodłącznie towarzyszyły mi kredki i farby. Rękodziełem zainteresowałam się później już na studiach, tzn. wtedy zaczęłam realizować swoje projekty, które długi czas siedziały mi w głowie.

A folklor... chyba od zawsze go kochałam, choć na początku o tym nie wiedziałam. I nie zdawałam sobie z tego sprawy. Moi dziadkowie pochodzili z Żywiecczyny,

gdzie tańczyli w zespole regionalnym. Babcia śpiewała, tańczyła, lubiła rękodzieło ludowe w tym bibułkowe kwiaty, które często robiła. Dziadek prowadził zespół ludowy. Myślę, że to od nich przejęłam zamiłowanie do folkloru.

Zarówno w malarstwie jak i rękodziele przejawia się folklor. Głównym tematem mojego malarstwa jest właśnie sztuka ludowa, zwyczaje i obrzędy tradycyjne nie tylko z terenu Śląska Cieszyńskiego, lecz także z innych zakątków świata.

W rękodziele wykorzystuję często ludowe motywy – haft w połączeniu z nowoczesnymi technikami jak haft koralikowy czy soutache.

Satysfakcja z tworzenia jest duża. Malując obrazy staram się ukazać jak najlepiej tradycyjne elementy – jak strój ludowy czy obrzędy. Daje mi to dużo satysfakcji. Barwne stroje ludowe inspirują mnie często

do tworzenia niestandardowych kompozycji. Kolory się przenikają tworząc barwną całość.

Lubię projektować biżuterię, a później ją tworzyć zszywać, haftować, malować. Łącząc te różne techniki staram się stworzyć niepowtarzalne elementy.

Jakie masz plany na przyszłość?

A.P.: Oczywiście malowanie, zajmowanie się rękodziełem, praca w instytucji kul-





tury, a także dalsze zdobywanie wiedzy i umiejętności, kształcenie się. Organizowanie licznych wystaw, a także pielęgnacja naszego rodzimego folkloru.

C.G. P.: *Ulubiona zabawka z dzieciństwa*

A.P.: Pluszowe misie, lalki Barbie, a także kredki, farby i materiały plastyczne.



C.G. P.: *Czy chodzisz na obcasach i jaki masz do nich stosunek*

A.P.: Rzadko chodzę na obcasach, choć bardzo je lubię wręcz uwielbiam. Kobieta pięknie prezentuje się w szpilkach, dlatego gdy mam możliwość i okazję zawsze wkładam piękne szpilki.

C.G. P.: *Jaka postać, żyjąca lub nie jest dla Ciebie inspiracją?*

A.P.: Jest kilka osób, które mnie inspirują. Każda pod innym względem. Mój tata za postawę życiową, dobroć, pomoc innym. Jeśli chodzi o twórczość to malarz Paweł Wałach, który jest dla mnie mentorem sztuki. Cieszę się, że mogę z nim współpracować, malować i spotykać się na ciekawych rozmowach o sztuce, naszym regionie, folk-

lorze. Jego obrazy posiadają wszystkie te aspekty.

C.G. P.: *Dzień zaczynasz od...*

A.P.: Wypicia kawy...

C.G. P.: *Ulubiona pora roku?*

A.P.: Moją ulubioną porą roku jest jesień. Wtedy są najpiękniejsze kolory na

A.P.: Książki, które wpłynęły na mnie i moje życie to przede wszystkim książki z dzieciństwa „Ania z Zielonego Wzgórza” oraz „Dzieci z Bullerbyn”. Dziś czytam książki dotyczące folkloru. Kolekcjonuję książki dotyczące opracowań o strojach ludowych (bardziej naukowe), o naszym regionie, a także poezję i prozę ludową

C.G. P.: *Za 10 lat będziesz?*

A.P.: Szczęśliwą mamą, żoną, spełnioną malarką i aktywnie działającym etnologiem, który zwiedził dużo ciekawych zakątków świata.

C.G. P.: *Trzy słowa, które określają Ciebie?*

A.P.: Marzycielka, półotylistka i hmm...

C.G. P.: *Co fajnego przydarzyło się Ci ostatnio?*

A.P.: Wystawa „Mikołaje beskidzkie” moich obrazów w Galerii COK „Dom Narodowy”, która swoją tematyką nawiązuje do tradycji chodzynio po Trójwsi grupy Mikołajów.

C.G. P.: *To co zawsze masz w torebce?*

A.P.: Błyszczak... i bałagan

C.G. P.: *Gdyby można przenieść się w czasie i z przeszłości przenieść do*

naszych czasów jedna rzecz, (przedmiot, wydarzenie, zachowanie, tradycję) czego byś sobie życzyła? Co było fajnego kiedyś, a teraz już tego nie ma?

A.P.: Jest kilka takich sytuacji, które chętnie bym przeniosła do dzisiejszych czasów oraz osób, których już nie ma. Chciałabym się znaleźć na Gorolskim Świącie w Jabłon-

kowie w czasach, gdy prowadzili je

Władysław Niedoba i Ludwik Cienciąła. Duet ten przeszedł do historii jako Jura spod Gronia i Maciej.

Dużo słyszałam o tym duecie, ale niestety nie było mi dane ich zobaczyć na żywo.

Rozmawiała Cecylia Gasz-Płońska





Ziemia cieszyńska uczy mnie kim jestem



Beata Sabath. Cieszyńnianka, poetka, polonistka, publicystka. Społecznik i samorządowiec. W 1998 roku została radną Rady Miejskiej Cieszyna. W latach 2002 – 2014 przez trzy kadencje była radną Rady Powiatu Cieszyńskiego i przewodniczącą Komisji Kultury, Sportu i Promocji Powiatu.

Po studiach w Ośrodku Telewizyjnym w Katowicach zrealizowała liczne reportaże o Śląsku Cieszyńskim.

Od wielu lat rozwija literackie zainteresowania uczniów jako pomysłodawca i koordynator Powiatowego Konkursu Poetyckiego imienia Jana Kubisza, naszego „nadolziańskiego Mickiewicza”.

Sama debiutowała na łamach „Głosu Ziemi Cieszyńskiej” w 1982 roku, publikowała swoje utwory w prasie ogólnopolskiej i regionalnej, a także na antenie Polskiego Radia. Wydała cztery tomiki poetyckie: Myśli zielonych godzin, Cisza śpiewająca, Pieśni dla Ciebie oraz Krajobrazy serca.

Cieszyniki

Mój Cieszyn

W Cieszynie mieszkają wspomnienia
w uliczkach, zaułkach, podcieniach.

Minione już chwile.

Ach! Tyle ich, tyle...

Znów w sercu się budzą westchnienia.

Rotunda

Prastara modlitwa wiekowa
w absydzie Rotundy się chowa.

Gdy chcesz ją usłyszeć –

w romańską wejdź ciszę,

A w sercu zaśpiewa od nowa.

Wieża Piastowska

Cieszyńska Piastowska Wieża
z gotyckiej historii się zwierza.

Każdemu więc z gości,

co urok przeszłości

pokochał – wspomnienia powierza.

Trzej Bracia

Piastowscy książęta trzej

odważni byli, że hej!

Świat sobie zwiedzali,

a gdy się spotkali,

to gród zbudowali wśród kniej.

Święty Florian

Z niezmiennym od lat animuszem

Na warcie trwa pod ratuszem.

Wokoło ciasteczka, kawiarnie, dziewczeczka...

– A ja wciąż na straży stać muszę!

Babcia

Ewie Sabath
tam gdzie kwitną stare jabłonie
owocują kolczaste krzaki agrestu

i wschodzące warzywa

czas odmierzają

na spracowanej grządce

Ty zmęczonymi dłońmi

rozdajesz wokół

uśmiechniętą modlitwę

kochającego serca

wieczorem

siedząc przy oknie

patrzysz na cząstkę świata

w który odeszły

dzieci

wnuki

i

błogosławisz im

samotnym krzyżem

wiary

nadziei

i miłości

Moja Ziemia

Ziemi Cieszyńskiej

Moja Ziemia mówi do mnie

modlitwą kapliczki

kwitnącej wśród pól

znojnym psalmem dróg

znających trud wędrówki

pokorną piosnką ptaków

ptników niebieskich

pogodną pieśnią gór

dostojnych jak księgi

beztroskim śmiechem strumieni

biegnących w radość

steraną opowieścią chat

wtulonych w przeszłość

miłością ludzi

którzy odeszli w pamięć

mądrością ziemi

dojrzałej prawdą

zmartwychwstania

Moja Ziemia

ukryta w moim sercu

wciąż uczy mnie

kim jestem

Rodzicom

Helenie i Bogdanowi Sabath

nigdy nie umiałam

powiedzieć im

jak ich kocham

Matce

odmieniającej troski

przez przypadki losu

Ojcu

dla którego życie

było domem

nigdy nie umiałam

powiedzieć im

jak bardzo ich kocham

Matce

ukrytej w opowieściach

Zielonego Wzgórza

Ojcu

który chwile śpiewał

jak nuty

nie umiałam

za wszystko

ofiarowałam im

tylko

uśmiech

łyż

oraz miłość

nieporadną

jak ten wiersz





Tworzę wiersze dla dzieci pozwalające im usprawnić i zrozumieć mowę

Piszę wiersze dla dzieci, które pracują nad usprawnianiem mowy, często dziś niestarannej, nacechowanej manieryzmami, skrótami, wadliwej, nieczystej.

Nie pamiętam już kiedy powstała pierwsza rymowanka, ale na pewno podyktowane to było konkretną potrzebą, wynikającą z prowadzonej terapii. Inspiracji do wierszy szukam w otaczających dźwiękach, przyrodzie, strachach, wydarzeniach, niekiedy inspirowane są pomysłami dzieci. To dzieci nadają sens całej tej mojej twórczości. Trudne dźwięki pojawiają się w utworach w zróżnicowanym kontekście fonetycznym, ich nagromadzenie, sekwencyjność pozwalają na wszechstronne aktywizowanie apa-



Ewa Dembiniok. Pedagog, logopeda, terapeuta integracji sensorycznej. Pracuje z dziećmi od 35 lat. Autorka wierszyków logopedycznych dla dzieci – pisze je pod kątem materiału do ćwiczeń poprawnej wymowy. Opublikowała je w książeczkach: *Wiersze dla dzieci* 2001, *Straszdyła* 2003, *Drżenie drgania i podrygi* 2006, *Pory Roku* 2007, *Miesiące* 2007, *W Cieszynie* 2007, *O suszy na Seszelach* 2009. W przygotowaniu kolejne książeczki, ilustrowane przez autorkę.

ratu mowy. Napisałam ich wiele, bo problemów było bardzo dużo. Wierszyki powstawały przez wiele lat. Usystematyzowane, zróżnicowane stopniem trudności stanowią i stanowią ważny element ćwiczeń logopedycznych. W czasie ćwiczeń z dziećmi dokonujemy strategicznego rozpoznania co syczy, gdzie szumi, gdzie jest „r” itp. Wierszyki poprzez swoją treść zmuszają do odpowiedzi na proste pytania, szukania znaczenia wyrazów, odgadywania morałów, pozwalają poznać i zrozumieć otaczający świat, poprzez swoją fabułę zachęcają do opowiadania i ilustrowania, wreszcie wyodrębniania ćwiczonych dźwięków w tekście. A dźwięki te, często wydają się podobne do siebie. Trzeba nieraz wielu ćwiczeń, aby wzmocnić zdolność ich słuchowego różnicowania, wypowiedzieć poprawnie trudne słowa.

Zachęcam rodziców do kontynuowania czytania wierszyków w domu. Wspólne czytanie i powtarzanie jest doskonałym treningiem usprawniającym wszystkie funkcje, związane z nabywaniem kompetencji językowych, ćwiczy pamięć, uwagę słuchową, jest okazją do bycia z dzieckiem, któ-

rego dzisiaj nie jest za wiele, kontynuowania rozmowy o tym, czego nie rozumie, nie zna, wreszcie do wdrażania dziecka do czytania, kształtowania w dziecku nawyku czytania, o który teraz tak wszyscy zabiegamy.

Ewa Dembiniok – Wierszyk „*W alejach*” napisany został dla chłopca w wieku szkolnym z problemem nieprawidłowej wymowy głoski „l” zamienianej przez niego w mowie na „j”.

Wierszyk „*Zimowy dzień*” powstał z przeznaczeniem do ćwiczeń autokontroli wymawianiowej głosek ciszących w czasie czytania lub powtarzania tekstu na etapie utrwalania poprawnej wymowy.

W powiecie cieszyńskim jest wielu logopedów, zatrudnionych w szkołach podstawowych, przedszkolach i przede wszystkim w Poradni Pedagogiczno-Psychologicznej w Cieszynie, która powinna służyć pełną informacją dotyczącą diagnozowania dzieci z problemem zaburzeń mowy czy wad artykulacyjnych. Taka diagnoza przeprowadzana jest w oparciu o standaryzowane testy, a wierszyki mają służyć dzieciom w czasie ich nieraz długiej i żmudnej pracy automatyzowania poprawnej wymowy.

Ewa Dembiniok

Zimowy dzień

*Dzień ucieka szybkim biegiem,
otulony zimnym śniegiem,
cicho biegnie w mroczny cień
ośnieżony zimny dzień.
Mrozi dzień swą groźną miną,
mknie godzina za godziną,
z godzinami dzień gdzieś gna
kto to miejsce widział, zna?
Leci dzień gdzieś w ciemność, hen,
aby w szybki zapaść sen.*



W alejach

*Na aleje deszcz dziś leje,
leje, leje, pada, chłapie,
pada, leje, kropi, kapie.
Na aleje deszcz dziś leje,
leje, leje, tak jak z cebra,
krople błyszcza jak ze srebra.
Na aleje deszcz dziś leje,
woda chłapie, pluska, dzwoni,
po alejach mokra goni.*





Nieśmy pomoc zwierzętom

Jest jedna zasadnicza rzecz określająca wyjątkowość człowieka – pasja – tak określa swoją chęć niesienia pomocy innym Katarzyna Brandys – założycielka fundacji dla zwierząt i środowiska „Lepszy Świat”. Fundacja w ramach wolontariatu pomaga pokrzywdzonym przez los zwierzętom odnaleźć na nowo chęć życia. Wolontariusze przeprowadzają interwencje, prowadzą domy tymczasowe, współpracują z Cieszyńskim schroniskiem, dbając o dobro zwierząt. To bardzo ciężka praca, ale Pani Katarzyna jest kobietą, nie tylko z wielką pasją, ale i sercem.

Patrycja Strządała: Skąd wziął się pomysł na założenie fundacji?

Katarzyna Brandys: Z miłości do zwierząt. Był taki moment w moim życiu, w którym pracowałam w oddziale innej fundacji. Niestety, oddział trzeba było zamknąć i to skłoniło mnie do założenia własnej fundacji. Bardzo potrzebna była organizacja, która zajęłaby się losem zwierząt na naszym terenie.

Bardzo Panią za to podziwiam. Proszę powiedzieć dlaczego warto pomagać, wspierać działania fundacji i w jaki sposób możemy to robić?

K.B.: Każdy kto kocha zwierzęta zapewne wie, że trzeba i warto pomagać. Niestety, zwierzęta same się nie upomną o swoje prawa, dlatego powinniśmy interweniować, gdy tego potrzebują. Satysfakcja, relacje z nowych domów, szczęśliwe zakończenia są wspaniałą nagrodą za tą pracę. Możemy pomagać naprawdę na wiele sposobów, w zależności od tego jakie mamy możliwości. Zachęcam do prowadzenia domów tymczasowych, robienia ogłoszeń, wspierania finan-

sowego, przez adopcje wirtualne, lub darowizny rzeczowe.

Jak wygląda adopcja wirtualna? Na czym polega?

K.B.: Chętna osoba raz w miesiącu wysyła kwotę minimum 30 zł. Oczywiście, można więcej. W zamian dostaje od nas relację, co się dzieje u adoptowanego wirtualnie pieska, jak znosi pobyt w hoteliku, czy domu tymczasowym, oraz jego zdjęcia.

Rozumiem, że bardzo ważną rolę spełniają wolontariusze, którzy do Was trafiają. Kim oni są? Czy jest spore zainteresowanie?

K.B.: Spełniają najważniejszą rolę, gdyż fundacja działa na zasadzie wolontariatu. To nie jest praca zawodowa, tylko po godzinach. Wolontariusze wykonują wszystkie konieczne działania. Niektórzy prowadzą domy tymczasowe, przeprowadzają interwencje (w tym przypadku inspektorzy – wyższy szczebel wolontariatu), wizyty przed- i poadopcyjne, transporty, ogłoszenia. Robią to z potrzeby serca, a nie odpłatnie. Generalnie zgłasza się dużo chętnych, ale gdy zobaczą jak ta praca wygląda i ile czasu trzeba temu poświęcić, część z nich rezygnuje po miesiącu, dwóch. To nie jest tak, że ktoś sobie siądzie wieczorem przed telewizorem i się zrelaksuje. Trzeba działać, zająć się czymś. Wolontariat wiąże się z rezygnacją z życia prywatnego, własnych przyjemności na rzecz pomocy. To trzeba czuć i mieć w sobie tą chęć.

A czy Pani prowadzi dom tymczasowy?

K.B.: Tak. Posiadam cztery psy, od kilku do kilkunastu kotów. Jeden spośród nich

to mały kociak, którego karmię butelką. Oprócz tego mam jeszcze dwa szczury i dwie papugi. Generalnie cały taki zwierzynek. Część z tych zwierząt jest przeznaczona do adopcji.

Są jakieś ograniczenia ilościowe dotyczące zwierzątek? Czy każdy może prowadzić dom tymczasowy dla zwierząt?

K.B.: Tak, każdy może prowadzić dom tymczasowy. Chętna osoba sama decyduje iloma zwierzętami jest w stanie się zaopiekować. To nie jest tak, że my narzucamy konkretną liczbę i przywozimy dziesięć kotów. Każdy może zadecydować, czy weźmie jednego psa, kota, czy może cały miot. Przywozimy takiego zwierzątko, który w danym domu będzie się czuł dobrze, ale bierzemy również pod uwagę wymagania opiekuna. Jeżeli zgłasza się na przykład starsza pani, która chce prowadzić dom tymczasowy dla psa to też wiadomo, że jej zaproponujemy małego pieska, a nie dużego i silnego.

Na stronie internetowej promują Państwo dietę wegetariańską. Na początku jej stosowania zazwyczaj pojawiają się chwile słabości. Czy ma Pani sposób, aby sobie z nimi radzić?

K.B.: Na dietę wegetariańską nie można przejść z dnia na dzień. Radzę, by robić to stopniowo. Ja na początku zrezygnowałam z czerwonego mięsa i zostałam przy drobiu, rybach. Jakiś czas później odrzuciłam również drób, a następnie w ogóle przestałam jeść mięso. Wegetarianizm to kwestia psychiki. Jeżeli ktoś podejmuje decyzję ze względów humanitarnych to wystarczy zobaczyć filmiki z rzeźni. Gwarantuję, że od razu przechodzi ochota na mięso. Należy





sobie również uświadomić, że jeśli ktoś nie jest bogaty i nie stać go aby kupować półprodukty, czy gotowe produkty wegetariańskie, to trzeba się przełamać i zacząć sobie samemu gotować. Dieta powinna być zbilansowana. Można naprawdę bardzo dużo potraw gotować, a wiele z nich w smaku przypomina mięso. Wydaje mi się, że jeśli ktoś naprawdę chce, to spokojnie można przejść przez ten początkowy etap bez chwili słabości. Ja już ponad dziesięć lat nie jem mięsa i kompletnie mi go nie brakuje. Nikomu nie udałooby się mnie zmusić do jego zjedzenia, gdyż świadomość tego co jem, mnie stanowczo powstrzymuje. Polecam tą dietę wszystkim, nie tylko ze względów humanitarnych, ale również zdrowotnych, gdyż podczas jej stosowania poprawiają się wyniki badań. Potwierdzam, że ograniczenie mięsa dobrze wpływa na nasz organizm.

Ja również gorąco zachęcam do stosowania diety wegetariańskiej. Wracając jednak do działań fundacji zapytam, czy częste są interwencje na naszym terenie?

K.B.: Częste, z tym, że nie wszystkie potwierdzają się w terenie. Bywa tak, że ludzie złośliwie składają skargę na przykład na sąsiada, który tak naprawdę dobrze opiekuje się zwierzęciem. Wszystkie zgłoszenia musimy jednak sprawdzić. Niestety, czasami się potwierdzają, ale jest to kilka do kilkunastu miesięcznie.

Ciekawi mnie również, czy więcej zwierząt trafia do schroniska, czy z niego jest zabierana?

K.B.: Niestety, więcej trafia, jednak często są to zwierzęta, które po paru dniach są odbierane przez swoich właścicieli. Czasami bywa tak, że pupile gubią się, zrywają ze smyczy, ale na szczęście większość z nich w rezultacie wraca do domu. Adopcji w tym momencie jest dosyć sporo, dzięki działaniom schroniska, ale również wolontariuszy, którzy pomagają ten dom im znaleźć. Czasami zdarza się kilka, nawet ponad dziesięć adopcji tygodniowo. Przyznam, że



Katarzyną Brandys. Założycielka Fundacji „Lepszy świat”.
Zdjęcie: z archiwum prywatnego

w dużej mierze zależy to od pory roku, ale bywają szczęśliwe zakończenia.

Czytałam w dziale interwencji na stronie fundacji o złym traktowaniu koni w breńskiej stadninie. Czy ta sprawa została rozwiązana?

K.B.: Tak. Wszystko jest już w porządku. Nasza wolontariuszka na bieżąco monitoruje rozwój sytuacji. Raz w miesiącu przyjeżdża i przeprowadza kontrolę. Niestety, nie wszystkie interwencje możemy publikować na stronie, ze względu na dobro zwierząt.

To oczywiste. Bardzo wzruszyła mnie również opowieść o psie Baksiu. Jestem ciekawa jak potoczyły się jego losy?

K.B.: Jest ciąg dalszy jego historii, który wkrótce pojawi się na naszej stronie. Baksiu zamieszkał w Niemczech. Wyemigrował do naprawdę dobrych ludzi, którzy z pochodzenia są Polakami. Baksiu żyje pod jednym dachem z kotem, na któ-

rego początkowo troszkę warczał, ale już się uspokoił, gdyż kot nie zwracał na niego uwagi. Ma się bardzo dobrze.

Wspaniale słyszę o takich zakończeniach. Dają wiarę w to, że warto działać i zmieniać świat. Czy chciałaby Pani jeszcze o coś zaapelować do mieszkańców naszego miasta?

K.B.: O naprawdę wiele rzeczy. Po pierwsze, żeby mieszkańcy adoptowali zwierzęta, a nie kupowali i wspierali tym samym hodowle. Za chwileczkę pojawi się mnóstwo małych kociąt. Dzisiaj już miałam zgłoszenie w tej sprawie. Chyba będziemy odbierać siedem maluchów. Polecam również te starsze koty, po przejściach, gdyż one też są bardzo wdzięczne. Psiaki ze schroniska również są wspaniałe. Wiadomo, że czasami, na początku pojawiają się problemy. Zwierzęta mogą nie być nauczone czystości, mieć fobie z dawnych lat, ale to wszystko można wyprostować. To są wspaniałe, kochające i oddane stworzenia.

Po drugie apeluję, aby ludzie sterylizowali swoje zwierzęta.

Zarówno psy, jak i koty, niezależnie od tego, czy zwierzę wychodzi na zewnątrz, czy jest typowo kanapowe. Należy je wysterylizować z uwagi na to, że zawsze istnieje zagrożenie że się zgubią, uciekną. Nasza chwila nieuwagi może mieć konsekwencje w postaci kolejnego miotu bezdomnych zwierzątek. Bądźmy odpowiedzialnymi właścicielami. Jeżeli wszyscy będziemy sterylizować i kastrować to za dziesięć lat problem bezdomności diametralnie się zmniejszy.

Bardzo dziękuję za udzielenie wywiadu. Życzę wielu sukcesów i wytrwałości w realizacji działań na rzecz zwierząt Pani oraz wszystkim wolontariuszom fundacji. Mam nadzieję na dużo więcej szczęśliwych zakończeń historii podopiecznych.

Rozmawiała Patrycja Strządała

Tekst udostępniony przez portal Cieszyn na obcasach





Mobilni Doradcy w Cieszynie – na rzecz NGO

Od początku 2016 roku w powiecie cieszyńskim organizowane będą działania na rzecz wspierania lokalnych NGO w ramach programu Nowe Technologie Lokalnie, takie jak:

- szkolenia z zakresu technologii informacyjno-komunikacyjnych;
- profesjonalne doradztwo oraz pomoc w rozwoju organizacji pozarządowej;
- pomoc w diagnozie problemów i potrzeb organizacji;
- doradztwo w zakresie tworzenia planów i strategii wykorzystywania technologii;
- pomoc w poszukiwaniu partnerów do projektów związanych z nowymi technologiami.

Podczas spotkań prezentowane będą min. proste, bezpłatne narzędzia, które ułatwią i poprawią komunikację, promocję czy zarządzanie projektem.

Jako pierwszą warto zaprezentować webową aplikację do obróbki zdjęć, ponieważ mam wrażenie, że fotografujemy wszyscy i wszędzie. Zdjęcia przemawiają do nas bardziej niż tysiąc słów ale nie zawsze nasze zdjęcie nadaje się od razu do wrzucenia do sieci. Wtedy z pomocą przychodzą nam liczne programy i aplikacje. Jedną z nich jest bezpłatny **Pixlr Express**. Czym się wyróżnia spośród innych? Łatwością obsługi, intuicyjnością, dużym wyborem możliwości dodawania gadżetów, wybierania motywów, filtrów. Już w styczniu będzie można przekonać się jak działa Pixlr oraz inne aplikacje do obróbki zdjęć. W sprawie terminów zapraszam do kontaktu z Mobilnym Doradcą.



Wioletta Matusiak – jestem prezeską w Fundacji Edukacyjnej Emil, która powstała we wrześniu 2015 roku, by inicjować i realizować na terenie powiatu cieszyńskiego działania o charakterze edukacyjnym.

W fundacji jestem odpowiedzialna za warsztaty edukacyjne dla różnych grup wiekowych: dzieci, studentów, osób 50+. Nie boję się alternatywnych rozwiązań. Działam na rzecz lokalnych NGO i grup nieformalnych. Uwielbiam nowe technologie i uczę – siebie i innych – jak z nich korzystać na co dzień. Wspieram rodziców i dzieci z tzw. „edukacji domowej”.

Kocham wolontariat i działania na rzecz innych. Włączam się w akcje społeczne – Unicef czy Szlachetna Paczka. Jestem mentorką w Coder Dojo, uczę małe dzieci programować uczestnicząc w programie Mistrzowie Kodowania.

Čzęsto powtarzam innym, że gdyby każdy z nas poświęcił tygodniowo dwie godziny na pracę wolontarystyczną na rzecz innych, ten świat wyglądał by inaczej:)

Jako trener i mentor w prowadzonej przez fundację Akademii Emila stawiam na kreatywność, nowe technologie, naukę programowania i robotykę, edukację medialną, finansową, tutoring w edukacji, bo tego moim zdaniem brakuje w dzisiejszej szkole.

Działam na rzecz osób 50+ i lokalnych NGO: jest Latarnikiem Polski Cyfrowej oraz Mobilnym Doradcą w programie Nowe Technologie Lokalnie Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

Prowadzę grupę Odysusy jako trener Odyssei Umysłu. Zachęcam do stosowania Oceny Kształującego prowadząc szkolenia dla nauczycieli.





Fot. Głos Ziemi Cieszyńskiej

Izabela Tymich tańcem opowiada prawdę o życiu

Dwanaście lat temu pod skrzydłami Izabeli Tymich zrodziła się na Śląsku Cieszyńskim wyjątkowa szkoła tańca. Założony w 1997 roku zespół „Pas De Bourree” złapał wiatr w skrzydła i pod okiem Izy, jako Pe-De-Be, opuścił mury Zespołu Szkół Katolickich. W krótkim czasie występy w szkolnych akademiach zamieniły się w musicale w Teatrze im. A. Mickiewicza w Cieszynie, międzynarodowe festiwale i konkursy (m.in. w bułgarskiej miejscowości Belczik, z której podopieczni Izabeli przywieźli pierwsze trofeum).

Obecnie Pe-De-Be to ponad stuosobowa, wielopokoleniowa grupa realizująca projekty teatralno-taneczne. W ramach swojej działalności zespół zrealizował m.in. spoty reklamowe o charakterze informa-

cyjno-edukacyjnym w zakresie uzależnień oraz rozwijania zainteresowań wśród dzieci i młodzieży, musicale o różnorodnej tematyce, brał też udział w licznych konkursach i festiwalach w kraju i zagranicą, niejednokrotnie z wybitnymi osiągnięciami.

Profilaktyczna działalność edukacyjna i socjoterapeutyczna inicjowana przez Izabelę Tymich w Pe-De-Be to praca na rzecz tolerancji i współpracy między różnorodnymi grupami. W projekt „Wszystkie drogi spotykają się w tańcu” zaangażowanych było prawie 80 osób, w tym dzieci, młodzież i dorośli, z których część stanowiły osoby niepełnosprawne intelektualnie. Poprzez warsztaty aktorskie, taneczne, wokalne i psychologiczne, w których uczestniczą członkowie Pe-De-Be, Iza realizuje założenia wychowawcze i edukacyjne. Profilaktyczne zastosowanie teatru i sztuki przekuwa na konkretne osiągnięcia interpersonalne swoich podopiecznych, a otwierając uczestnikom grupy nowe ścieżki rozwojowe, odkrywa talenty i pobudza do działań artystycznych. Pe-De-Be, choć tak różnorodny wewnętrznie, dzięki charyzmatycznej osobie Izy jednoczy się

wokół tańca i teatru, we wspólnej pracy i w dążeniu do celu. A nowych wyzwań Iza Tymich swoim podopiecznym nie szczędzi; obecnie zespół Pe-De-Be pracuje nad trzema kolejnymi musicalami: „Szach – Mat część 2”, którego premiera odbyła się 15 grudnia 2015 r. w Teatrze im. A. Mickiewicza w Cieszynie oraz musicale „Zachowaj zimną krew” (premiera maj 2016 r. Teatr – Noc muzeów) i „Nie ma powrotu do jaskini, jest nas za dużo”.

Ogromną siłą Izy Tymich jest nie tylko jej merytoryczne przygotowanie, szeroka wiedza podparta licznymi dyplomami i tytułami, ale przede wszystkim ogromna energia, zaangażowanie i pasja, którą dzieli się ze swoimi podopiecznymi. Od trzech lat w Zespole Placówek Szkolno-Wychowawczo-Rewalidacyjnych Izabela prowadzi również innowacyjne zajęcia dla młodzieży niepełnosprawnej intelektualnie. Jednym z podjętych działań jest powołanie zespołu teatralno-tanecznego „Respect”, który ma już na swoim koncie kilkadziesiąt choreografii, spektakli, musicali i występów kabaretowych.

Patrycja Wieczorek





Halina Sajdok-Żyła

Laureatka Srebrnej Cieszynianki 2014

Jak przedstawić niezwykłą kobietę jaką jest Halina Sajdok-Żyła, jak opisać kogoś, w kim jest tyle energii, chęci pomocy, ciepła, empatii i zwykłej albo raczej niezwykłej miłości do drugiego człowieka? Pani Halina, rodowita cieszynianka, matka dwóch dorosłych synów, szczęśliwa babcia, ciocia, przyjaciółka i sąsiadka, emerytowana nauczycielka nauczania początkowego. Jedną z najbardziej aktywnych mieszkanek Cieszyna. Pełni wiele funkcji i udziela się społecznie. W latach 2006–2010 był Radną Rady Miejskiej Cieszyna. Kobieta z pasją i umiłowaniem życia. Kulturowo regionalne tradycje, bierze udział w licznych konkursach i festiwalach kulinarnych, sportowych i turystycznych. Z dumą nosi strój cieszyński i popularyzuje cieszyńskie zwyczaje, gwarę, pieśni, oraz kuchnię. Podziwiana i szanowana za szerzenie i propagowanie umiłowania małej ojczyzny, przywiązanie do tradycji, polskiej kultury i języka.

Za swoją działalność otrzymała medal Pawła Stalmacha oraz specjalną nagrodę za ożywienie Domu Macierzy Szkolnej. W 2014 roku uhonorowana Laurem Srebrnej Cieszynianki.

Małgorzata Waclawik-Syrokosz: Mnisztwo to specyficzna dzielnica Cieszyna. Wszyscy się tutaj znają i wspierają. Działa Koło Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, którego jest Pani prezeską już 10 lat. Jaki wpływ ma Koło na integrację lokalnej społeczności?

Halina Sajdok-Żyła: Staramy się spędzać czas w przyjaznej atmosferze podczas spotkań z ciekawymi ludźmi, wycieczek, bali, kuligów. Lubimy wycieczki górskie. Co roku bierzemy udział w Złazie Macierzowców im. Władysława Orszulika.

Dużym atutem naszego Koła jest posiadanie własnej siedziby. Dom Macierzy wybudowali Mnisztwianie w 1938 roku. Przetrwał wojnę, ale potem różne były jego losy. Od kiedy przejęłam funkcję Prezesa, postanowiłam zadbać o budynek. Mamy odnowioną świetlicę z dobrym zapleczem kuchennym, wyremontowane sanitariaty. Dziś nam znowu służy jako centrum życia kulturalnego nie tylko dla Macierzowców, ale i Koła Gospodyń Wiejskich czy Kółka Rolniczego.

W tej świetlicy prowadziłam kilka lat temu warsztaty teatralne i plastyczne dla dzieci. Dzieci przygotowywały Jasełka, na które zaprosiliśmy Burmistrza Miasta Cieszyna. Zachęcałam dzieci do uczestniczenia w ogólnopolskich konkursach plastycznych np. „Bajkowa Prezydencja, czyli Miś Uszatek pokazuje Polskę”. Z satysfakcją przyznaję, że dzieci wygrywały konkursy otrzymując cenne nagrody.

Staramy się też pomagać potrzebującym. Zorganizowaliśmy zbiórkę i koordynowaliśmy dostarczanie pomocy powodzia-



nom z Bierunia i pogorzelcom z Mnisztwa. Pozyskaliśmy sponsorów dla udzielenia im dalszej pomocy.

Zainicjowała Pani wręczenie odznaczeń „Order Serca Matkom Wsi” oraz „Zasłużony dla Kółka Rolniczego”.

Halina Sajdok-Żyła: Tak. Od 2008 roku wręczamy te nagrody. „Order Serca Matkom Wsi” mogą otrzymać kobiety należące do Macierzy, KGW czy Kółka Rolniczego, które wychowały czwórkę dzieci. Tych kobiet nie jest dużo. To zasłużona nagroda.

Od 18. lat ofiarnie i intensywnie pracuje Pani na rzecz Stowarzyszenia Przyjaciół Chorych Hospicjum im. Łukasza Ewangelisty w Cieszynie. Jak działa Hospicjum?





Halina Sajdok-Żyła: Jest to domowe hospicjum dla osób chorych na nowotwory. Udzielamy pomocy na życzenie rodziny i świadczymy pomoc w domu pacjenta. Towarzyszymy im do aż do końca. Zapewniamy rodzinie wszelką pomoc pielęgnarską, medyczną, psychologiczną. Obecnie mamy pod opieką 30 chorych. Bazujemy na pracy wolontariuszy. Jest nas 35 z czego 15 wolontariuszy pracuje stale. Wśród naszych pacjentów są również dzieci. Opiekujemy się też dziećmi osieroconymi przez pacjentów Hospicjum. Organizujemy dla nich letnie wycieczki, warsztaty edukacyjne, wyprawki szkolne i spotkania świąteczne. Staramy się pomagać Hospicjum organizując Kiermasze Świąteczne, czy charytatywne Koncerty Walentynkowe.

Jest Pani koordynatorką „Pól nadziei”. Czemu służy ta inicjatywa?

Halina Sajdok-Żyła: „Pola nadziei” to ogólnopolska kampania, która ma na celu uwrażliwić dzieci i młodzież na potrzeby najbardziej potrzebujących chorych, samotnych, cierpiących. Jej celem jest

również zbieranie funduszy na działalność hospicyjną, a także popularyzacja idei hospicyjnej wśród całego społeczeństwa. W Cieszyńskich przedszkolach i szkołach powstało już 10 „Pól nadziei”. Jesienią sadzimy żonkile i organizujemy pogadanki, a wiosną zbieramy fundusze.

Rozmawiała Małgorzata Wacławik-Syrokosz

Kontakt:

Hospicjum im. Łukasza Ewangelisty
w Cieszynie
Cieszyn ul. Wąska 2,
dyżury: wtorki godz. 15.30–16.30
tel.: 338514514
tel. Halina Sajdok-Żyła: 698815844
www.hospicjum.home.pl





Danuta Kożusznik. Radna Sejmiku Województwa Śląskiego. Od 2008 r. Prezes Zarządu Rejonowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Bielsku-Białej, delegat Śląskiej Izby Rolniczej z Gminy Cieszyn, członek OSP, KGW i Kółka Rolniczego, Macierzy Ziemi Cieszyńskiej Koła Mnisztwo oraz Stowarzyszenia „Wszechnica”, kandydatka do Sejmu RP VIII kadencji z listy PSL.

Małgorzata Waclawik-Syrokosz: Młoda osoba, 41 lat, a tyle odpowiedzialnych funkcji. Jakie jest pani wykształcenie?

Danuta Kożusznik: Jestem cieszyńską i w Cieszynie uczęszczałam do Technikum Ochrony Roślin. Tytuł magistra inżyniera zdobyłam na Wydziale Ogrodniczym Akademii Rolniczej w Krakowie, na specjalizacji ekonomicznej. Studia podyplomowe z informatyki na Akademii Ekonomicznej w Katowicach oraz kursy specjalistyczne w zakresie ekonomicznym czy pozyskiwania środków unijnych pozwoliły mi zdobyć kwalifikacje niezbędne do pełnienia wielu różnorodnych funkcji. Zawsze byłam bardzo ciekawa świata i miałam szerokie zainteresowania.

Jest pani nauczycielką. W jakiej cieszyńskiej szkole Pani uczy?

Danuta Kożusznik: Zaraz po studiach wróciłam do „swojej” szkoły i od 1999 r. pracuję w Zespole Szkół im. Wł. Szybińskiego w Cieszynie. Początkowo uczyłam przedmiotów rolniczych i ekonomicznych, a po zmianie profilu szkoły – informatycznych. Przez pewien czas uczyłam również w Zespole Szkół Rolniczych w Międzywiciu.

Technikum Informatyczne w Zespole Szkół im. Wł. Szybińskiego to najlepsza tego typu szkoła w woj. śląskim i czołowa w Polsce. Dzięki Pani Szkoła realizowała ciekawe projekty unijne.

Danuta Kożusznik: Zawsze nasze technika były wysoko w rankingach i cieszę się, że ta tradycja się utrzymuje. Ale do nauki zawodu musi być odpowiednia baza dydaktyczna, więc wsparcie unijne bardzo się tu przydało. W swojej karierze zawodowej współpracowałam z ogólnopolską firmą edukacyjną przy projektach unijnych. Zdobyta wiedza pozwoliła mi pisać i realizować projekty wzbogacające wyposażenie szkoły w pomoce dydaktyczne, informatyczne oraz poszerzające ofertę zajęć pozalekcyjnych. Dzięki

**Spółeczniczka
dzisiaj –
rozważna
i odważna**





temu możemy zaoferować naszym uczniom edukację na wysokim poziomie.

Jest pani Prezesem Zarządu Rejonowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Bielsku-Białej. Jaka jest ścieżka tej kariery?

Danuta Kożusznik: Pochodzę z gospodarstwa i sprawy dotyczące wsi zawsze były mi bliskie. Moje doświadczenie wyniesione z domu kontynuowałam na różnych szczeblach edukacji. Zawsze angażowałam się w sprawy rozwoju terenów wiejskich regionu. Prowadząc biuro Izby Rolniczej w Międzywiciu organizowałam wiele szkoleń, wyjazdów studyjnych krajowych i zagranicznych, pomagałam rolnikom wypełniać wnioski o dopłaty i inne środki unijne, prowadziłam doradztwo rolnicze. Już po raz trzeci zostałam wybrana na delegata Śląskiej Izby Rolniczej z gminy Cieszyn. Od ponad dekady współorganizuję powiatowe i regionalne Forum Rolnicze. Jako działacz Izby Rolniczej i Kółek Rolniczych pomagałam wielu gospodarstwom z regionu w rozwiązaniu bardzo trudnych spraw w różnych instytucjach państwowych.

Byłam członkiem Prezydium Europejskiej Organizacji Pracodawców Rolnych GEOPA-COPA w Brukseli. Prezentowałam stanowiska polskich organizacji rolniczych na międzynarodowych konferencjach i seminariach.

Jestem autorką kilku publikacji naukowych z zakresu zrównoważonego rozwoju obszarów wiejskich, w których m.in. promowałam wielokierunkowe bogactwo rolnictwa i terenów wiejskich Ziemi Cieszyńskiej.

Wśród organizacji rolniczych, którymi Pani kieruje są Koła Gospodyń Wiejskich. Czy jest to popularna forma integracji kobiet?

Danuta Kożusznik: Koła Gospodyń Wiejskich są najliczniejszą i najstarszą organizacją kobiet w Polsce – w przyszłym roku będą obcho-

dzić piękny jubileusz 150-lecia, a w sumie skupiają w całym kraju ponad pół miliona członkiń. Na terenie podległym pod Zarząd w Bielsku – Białej jest ponad 300 Kół, do których należy ok. 10 tys. kobiet. Ja sama od wielu lat działam społecznie w Kole Gospodyń Wiejskich Mnisztwo w Cieszynie. KGW realizują wiele przedsięwzięć promujących bogactwo naszego dziedzictwa kulturowego, w tym przeglądy zesp-

łów regionalnych, kolędniczych, konkursy wieńców dożynkowych, konkursy kulinarne, spartakiady dla seniorów, kursy rękodzieła i inne przedsięwzięcia aktywizujące. Koła skupiają wiele młodych kobiet, które powodują, że zmienia się oblicze współczesnych KGW. Wprowadzają nowoczesność, zachowując jednocześnie walory decydujące o ponadczasowości tych organizacji: serdeczną atmosferę, ciekawe formy zdobywania wiedzy, współpracę przy organizacji ciekawych imprez, działalność społeczną. Działalność KGW promowałam podczas II i III Kongresu Kobiet Śląska Cieszyńskiego.

Organizowała Pani spotkania poświęcone Racheli. Kim była Rachel?

Danuta Kożusznik: Spotkania były zorganizowane z okazji 70-tej rocznicy tragicznej śmierci Anny Szalbot ps. Rachel, zasłużonej dla Ziemi Cieszyńskiej i kraju łączniczki Batalionów Chłopskich. Była ona zaangażowana m.in. w odnalezienie tajnego ładunku pierwszego zrzutu cichociemnych nad Dębowcem oraz w pomoc więźniom Oświęcimia. Rachel była siostrą mojej s.p. babci, która zostawiła rodzinie wolę odszukania miejsca śmierci swojej bohaterkiej siostry i uczczenia jej pamięci. Udało się mi odnaleźć w Osieku dom i rodzinę, gdzie Rachel mieszkała i zginęła z rąk Hitlerowców oraz zorganizować i przeprowadzić w powiecie cieszyńskim kilka wykładów na temat jej życia i działalności, aby promować postawy patriotyzmu i oddania dla dobra bliźnich i Ojczyzny.

W 2015 roku została Pani radną Sejmiku Woj. Śląskiego. W jakich Komisjach Pani pracuje?

Danuta Kożusznik: Pracuję w komisji Edukacji, Nauki i Kultury, w Komisji Rolnictwa i Terenów Wiejskich oraz w Kapitulie Odznaki Honorowej za Zasługi dla Województwa Śląskiego. Zawsze staram się działać w obronie interesów naszego Regionu.

Rozmawiała Małgorzata
Wacławik-Syrokosz





Zawód – matka

Aneta Żwak. 40-letnia mama na pełen etat. Matka trzech córek Marty, Emilii i Estery, żona Tomasza. Postanowiła swoje serce i swój dom otworzyć dla dzieci, którym rodzinnego ciepła zabrakło. Od 10-ciu lat z powodzeniem zajmuje się opieką nad dziećmi w trudnej sytuacji życiowej, będąc dla nich rodziną zastępczą.

O swojej mamie Anecie opowiada najstarsza córka 16-letnia Marta.

Gdy tylko pomyślę o mojej mamie mam wrażenie, że ona urodziła się i już kochała wszystkie dzieci. W każde wakacje, gdy jej rówieśnicy wyjeżdżali na wakacje, kolonie ona zostawała i opiekowała się wszystkimi małymi istotami z okolicy. Bóg chyba włożył w jej serce to wielkie wyzwanie, jakiego podjęła się wiele lat później.

Najpierw myśl o byciu przedszkolanką, później pomysł o pracy w domu dziecka. Wszystkie te marzenia rozwiały się w momencie założenia przez nią rodziny, a jednocześnie napływem obowiązków jakie zesły na nią po staniu się żoną, a następnie mamą. Mój tata wiążąc się z nią był świadomy i przygotowany na to, że nasz dom w przyszłości zostanie zapełniony dziećmi. Podjęła pracę, która w ogóle nie był związana z jej marzeniami, a lata mijały. Biurowa praca stała się ciężarem, który nie pozwalał jej pomagać. Jednak w tej stabilizacji życiowej powróciły pragnienia z młodości. Nie myślała o niczym wielkim, a o przygarnięciu choćby jednego, niechcianego dziecka... W taki właśnie sposób w naszym domu pojawił się 12-letni chłopak, z ciężką przeszłością, którego rodzice byli alkoholikami, a on potrzebował pomocy. Potrzebował miejsca, w którym poczuł by się kochany. Takim właśnie miejscem stał się dla niego nasz dom. Lecz mama nigdy nie spoczywa na laurach, ma nieustające pragnienie pomagać więcej i więcej. Zawsze znajdzie miejsce, w którym pomoc jest niezbędna. Już czworo dzieci, stając się dorosłymi opuściło nasz dom. Dziś, oprócz dwóch moich sióstr, mieszka z nami pięcioro dzieci, które są już częścią naszej rodziny.

Muszę powiedzieć, że bardzo bałam się, gdy nasz próg przekroczył niepełnosprawny Czesio. Opinie





wielu ludzi były przerażające, mówili, że nie damy sobie rady z takim wyzaniem, lecz moja mama nie przejmowała się co mówią inni i dalej trwała w przekonaniu, że chce pomóc każdemu komu tylko będzie się jedna drobnotką w porównaniu z tym, z czym przyszło nam się zmierzyć później. Do tej pory to największe zadanie jakie stało przed nami wszystkimi. Mówię o opiece nad potrzebującą Zuzią, która nie potrafi sama chodzić, ubrać się oraz powiedzieć czego potrzebuje. Nie było łatwo i myślę, że łatwiej nie będzie. Każdego dnia powstają nowe problemy. Dziewczynka, która miała nie sprawiać żadnych problemów, ma duże zaburzenia psychiczne. Dała nam już wszystkim swoimi krzykami, płaczem i ucieczkami niezłe popalić. Działa

wszystkim na nerwy i nawet, gdy jesteśmy już na nią bardzo źli i nie chcemy z nią rozmawiać, mama potrafi opanować sytuację i swoją miłością uspokoić jej wzburzone myśli i czyny, wykazując się niezwykłą cierpliwością. Dzisiaj jest ona dla nas wszystkich wielkim błogosławieństwem, gdyż każdego dnia w chwilach zwątpienia ona zawsze się uśmiecha i jest bardzo radosna, a moja mama wciąż wierzy, że mała Zuzia będzie samodzielna. Dlatego oddała jej całe swoje serce.

Okazuje się, że pomagając porzuconym dzieciom, które są w domach dziecka, moi rodzice brali na siebie również bagaż ich rodziców. Oni również znajdują pomoc w osobie mojej mamy. Tak naprawdę wracając ze szkoły do domu nie wiem, czego mogę się spodziewać, nowej siostry, samotnej mamy z małym dzieckiem, która nie ma gdzie się podziać, bo mąż wyrzucił ją z domu, czy ojca

jednej z dziewczynek, który jest w depresji. Wiele przypadków już spotkałam, ale kobiety o tak miękkim sercu, podejmującej tyle trudnych decyzji, za które nie raz musi płacić, jeszcze nie spotkałam. Nie raz myślę sobie jak by to było gdyby to wszystko się nie zdarzyło. Moja mama pracowałaby w jednym z przedszkoli i każde popołudnie mogłaby poświęcać tylko mnie i moim siostrą. Mimo tego, nie zamieniłabym mojej zabieganej, szalonej mamy, na uprządkowaną, mającą wiele czasu kobietę, a mojego domu pełnego hałasu i dzieci – na spokój i pustkę. Chwile spędzane w tak dużym, rodzinnym gronie są cenniejsze niż mama na wyłączność, dlatego jestem wdzięczna moim rodzicom, że postawili przede mną tak trudne zadania, a zarazem stworzyli tak wspaniały dom. Jedynym problemem mojej mamy jest jej nieograniczona miłość dla nas wszystkich, przez którą nie raz ulega na nasze słodkie oczy. Zrobiłaby dla nas dosłownie wszystko.

To właśnie jest moja mama!



Jeśli zastanawiasz się nad sprawowaniem opieki nad dziećmi w formie rodziny zastępczej więcej informacji uzyskasz:

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Cieszynie

ul. Bobrecka 29, 43-400 Cieszyn

tel./fax 33 4 777 117

e-mail: sekretariat@pcpr.cieszyn.pl

godziny pracy Urzędu: od poniedziałku do piątku od 7.30 do 15.30

w czwartki dyżur od 15.30 do 17.00

ZESPÓŁ DS. PIECZY ZASTĘPCZEJ

Kierownik Działu: Olga Stoszek – tel. 33 47 77 313 – pokój 124





Siłowanie na rękę (Armwrestling) to dyscyplina sportowa, rodzaj zapasów. Dwóch znajdujących się naprzeciw siebie zawodników zwiiera dłonie (najczęściej prawe) w uścisk i, trzymając łokcie na płaskiej powierzchni, stara się przeciągnąć rękę przeciwnika w dół. Podobnie jak w zapasach i judo o zwycięstwie decyduje siła mięśni zawodników, ale także technika, taktyka, szybkość i wytrzymałość psychiczna.



Sport pomaga mi siłować się z życiem

Cieszynianka, sportsmenka, mama, silna kobieta, kobieta po przejściach, mistrzyni świata. Wszystkie te określenia pasują do naszej rozmówczynie **Marii Juroszek**. Od 1997 roku, Maria boryka się z poważnymi chorobami – po zapaleniu mięśnia sercowego, wszczepili mi rozrusznik serca, szybko przyzwyczałam się, że mam ten rozrusznik, zaczęłam normalnie żyć i normalnie pracować, nawet niektórzy kazali mi trochę zwolnić tempa, ale jak człowiek jest inaczej przyzwyczajony to się tak nie da. Zachorowałam na nowotwór piersi, w czasie chemioterapii dostałam udaru z porażeniem lewostronnym, obudziłam się i po prostu nie wstałam z łóżka – komentuje zawodniczka. Dzisiaj Maria cieszy się tytułem Mistrzyni Świata Osób Niepełnosprawnych w Armwrestlingu, który wywalczyła w 2014 roku w czasie międzynarodowych zawodów zorganizowanych w Pucku.

Cieszynianka startuje w zawodach o najwyższe tytuły już od kilku lat, ma na swoim koncie mistrzostwo Europy i mistrzostwo Polski. Medal przywiozła z Soczi. W jednej z największych na świecie imprez sportowych dla niepełnosprawnych sportowców IWAS World Games w Soczi w kategorii poniżej 65 kilogra-

mów Maria Juroszek zdobyła srebrny medal w siłowaniu się na prawą rękę.

Do rywalizacji sportowej zachęcił Marię sasiad paraolimpijczyk Janusz Rokicki, który wspierał i dodawał otuchy początkującej zawodniczce – na pierwsze zawody pojechałam do Słowacji, tam nie byłam pewna czy ze swoją wagą nie wystawiam się na pośmiewisko ale zdobyłam dwa medale w pchnięciu kulą, trenowałam wtedy pod okiem Zbigniewa Gryźbonia w KS MOSiR Cieszyn. W między czasie złapałam bakcyła do siłowania na rękę. W Ustroniu organizowali zawody, pojechałam, wygrałam. Na drugi rok pojechałam ale tam mi powiedzieli, że przyjedzie mistrzyni Polski i nie będzie tak łatwo. Bałam się ale pomyślałam tak, że nie wszyscy muszą wygrać i pojechałam. Mistrzyni Polski wyjechała na IV miejscu, wszystkie Góralki ją pokonały więc stwierdziłam, że jak są takie mistrzyni Polski to ja jadę dalej.

Jak to się stało, że mimo przeciwności losu Maria odnalazła siłę, aby w pełni wykorzystać swój sportowy potencjał? Wczesne lat dzieciństwa Marii nie należały do beztrudnych – Jak miałam 1,5 roku to trafiłam do rodziny adopcyjnej, matka adopcyjna zmarła jak miałam 4 lata, wtedy ojciec adopcyjny ożenił się drugi raz. No i już potem

nie było tak wesoło. Przyszła sobie Pani z własnym synem i rządziła, a po prostu wyżywała się na mnie. Mimo tego, że ja miałam swoją rentę rodzinną po matce, zawsze musiałam się o wszystko prosić, gdyby nie to co ludzie mi dali, to nie wiele bym miała na sobie. Ojczym to czasami mnie obronił, ale niestety zmarł, później uciekłam z domu, moja macocha została sama. Wylądowałam w domu dziecka, tam trzeba było walczyć o pewne rzeczy ale nie było źle. Dobrze wspominał tamten okres. Już wtedy można było dostrzec, pewien sposób postrzegania świata, szukania dobrych stron w często trudnych sytuacjach. Sport w życiu Marii dogrywa ważną rolę, dzięki siłowaniu się na rękę wie, że w życiu można przezwyciężyć wiele trudności. Jako osoba niepełnosprawna czasami mistrzyni świata potrzebuje pomocy, ma jednak wokół siebie wielu przyjaciół, na których może polegać. Rodzina i przyjaciele motywują Marię do startów, jednak sama motywacja nie wystarcza. Do tego aby reprezentować kraj w czasie najważniejszych międzynarodowych zawodów sportowych w armwrestlingu potrzebne są po prostu pieniądze, których często brakuje. Polska Federacja Armwrestlingu





(FAP), w której zrzeszona jest Maria, nie może pokrywać w pełni kosztów wyjazdów na zawody. Mimo przeszkód Maria nie poddaje się – są chwile, gdy wydaje mi się że wszystko w życiu jest możliwe, jak grał hymn Polski poczułam ogromne satysfakcję

przeczytał o mnie i był dumny, że Polka zdobyła złoty medal. Innym razem taki chłopak podszedł i pyta Czy to na pewno pani?, gratuluje mi, że Cieszyn tak świetnie reprezentuję, to miłe gesty, dzięki nim mam jeszcze więcej ochoty na wygrywanie.



i wzruszenie, że aż mi się łezka w oku zakręciła. Siłę Maria czerpie również ze spotkań z różnymi osobami i dowodów uznania z ich strony – Jak przyjechałam z Mistrzostw Świata, nagle przyszedł do mnie nieznajomy pan przyniósł mi różę za sukcesy, bo gdzieś tam

Sukcesy w armwrestlingu cieszą tym bardziej, że sportsmenka sama przygotowuje się do zawodów, w prawdzie jako zawodniczka armwrestlingu reprezentuje klub Wiking Nisko jednak to dla Marii zbyt daleko więc tam nie jeździ. Jak sama

mówi – trenuję sama, bo do Wikinga jest za daleko. Brakuje mi jednak techniki, bo siłę mam dosyć dużą a na zawodach technika to podstawa, może gdyby w Cieszynie był klub to miałabym jeszcze większe sukcesy. Mam takie marzenie, żeby w Cieszynie był przynajmniej stół armwrestlingowy. Chętnie bym wtedy się zaangażowała i zorganizowała zawody i dla młodzieży i dla dzieci. Młodzież, zarówno dziewczyny jak i chłopcy garną się do sportów siłowych. Ale na zakup stołu to mnie nie stać.

27 listopada 2015 w Rumi podczas Mistrzostw Świata Niepełnosprawnych w siłowaniu na ręce Maria Juroszek zdobyła złoty medal w kategorii powyżej 65 kilogramów. W czasie zawodów Maria Juroszek – zawodniczka KS MOSiR Cieszyn, zdobyła również dwa srebrne medale poza konkursem, w kategorii open na prawą rękę, w której zmierzyła się z mężczyznami. Jednak, jak sama dodaje – dla mnie najważniejsze jest zdobyte w Rumi złoto i wygrany Puchar Świata.

Wierzymy, że mieszkanka Cieszyna kolejny raz będzie godnie reprezentować nie tylko Powiat Cieszyński, ale również Polskę. Trzymamy kciuki i życzymy kolejnych sukcesów!

Ilona Krzempek

Najlepsze osiągnięcia Marii Juroszek:

Rok 2013

Mistrzostwa Polski Amatorów w Starym Mieście – złoty medal

Rok 2014

Mistrzostwo Polski Zawodowców – srebrny wśród osób niepełnosprawnych, dwa brązowe wśród osób zdrowych
Mistrzostwa Polski Południowej – złoty medal
Testosteron w Katowicach – dwa złote medale (zawodowcy i amatorzy)
Mistrzostwa ŚląskawKoniecpolu – złoty medal
Otwarte Mistrzostwa Cieszyna – złoty medal

Rok 2015

Mistrzostwa Europy w armwrestlingu w Sofii – złoty medal
II Mistrzostwa Świata w siłowaniu na rękę osób niepełnosprawnych. Rumia – złoty medal





Downhill to rewelacyjny sport

wywiad z Anną Sojka



Downhill to jedna z ekstremalnych odmian kolarstwa górskiego, polegająca na szybkim zjeździe po naturalnych stromych stokach, pełnych kamieni i wystających korzeni. W weekend 26–27 kwietnia, odbyła się kolejna edycja Diverse Downhill Contest w Wiśle na Stożku. W tym roku Międzynarodowa Federacja Kolarska UCI przyznała zawodom najwyższą międzynarodową klasę C1. Zawodnicy z całej Europy zjechali się na Podbeskidzie by rywalizować ze sobą w zależności od wieku, umiejętności czy posiadanego sprzętu. Wśród nich nie mogło zabraknąć Anny Sojki, czterokrotnej zdobywczyni pierwszego miejsca w klasyfikacji generalnej Pucharu Polski. Na Stożku, zdobyła czwarte miejsce w kategorii Elita Women. Na zawodach udało nam się złapać Anię, zaraz po zjeździe eliminacyjnym. Zapraszamy do rozmowy!

Marta Kmiotek: Jesteś czterokrotną zdobywczynią pierwszego miejsca w kwalifikacji generalnej pucharu polski. Co masz w planach?

Anna Sojka: Ścigam się już bardzo długo – od trzynastu lat. Nazywają mnie „Babcią Polskiego Downhillu” (ale to jest tajne przez pufne). Zawodniczki zmieniały się, a ja cały czas jeździłam. W pewnym momencie, przez pewien czas byłam w bardzo dobrej formie. Teraz przez to, że pracuję zawodowo, a praca jest moim priorytetem, zjazd traktuję jako pasję i zabawę. Co prawda, pasję, w którą bardzo się angażuję, ale nie może być ona na pierwszym miejscu. W związku z tym, staram się w miarę możliwości jeździć jak najwięcej, żeby starty w zawodach dawały mi jak najwięcej frajdy i satysfakcji. Staram się wygrywać

i być jak najlepszą, natomiast coraz trudniej będzie nadążyć mi za dziewczynami, których sport jest główną aktywnością. Tak jak jest to w przypadku części zawodniczek startujących dzisiaj. Bardzo cieszę się, że mogę stawać z nimi na starcie i walczyć, daje mi to masę pozytywnej energii, endorfin i adrenaliny.

Jak udaje Ci się łączyć sport i pracę?

A.S.: Wydaje mi się, że wszystko da się połączyć. Chcieć znaczy móc, wszystko zależy od determinacji. Na co dzień pracuję jak każdy, od 9 do 17. W zimie staram się biegać, chodzić na siłownię. Jeżeli sezon zimowy jest taki jak w tym roku, dużo jeżdżę na rowerze. Gdy tylko nadarza się okazja, pakuję rower, wyruszam na południe i jadę na wyciąg pojeżdżać. Może nie jest to profesjonalne przygotowanie, ale cały czas jestem w ruchu i staram się jeździć kiedy tylko mogę. Lata doświadczeń, umiejętności techniczne, nad którymi ciągle pracuję by być coraz lepszą, pomagają mi podczas zawodów.

Wyjechałaś do Warszawy. Czy planujesz powrót na Podbeskidzie?

A.S.: Tak, przyznam, że bardzo bym chciała. Wydaje mi się, że jeśli ktoś jest z Podbeskidzia, to gdziekolwiek by nie wyjechał, zawsze będzie go ciągnąć do domu. Bardzo brakuje mi gór, zieleni i atmosfery podbeskidzkiej. Ze względu na pracę wyjechałam do Warszawy. Warszawa da się lubić, nie jest złym miastem, ale nie chciałabym mieszkać tutaj do końca życia. Myślę, że jeśli nadarzy się okazja, będę chciała wrócić na Podbeskidzie. Ewentualnie gdzieś zaraz

za Czeską granicę. Lubię Czechy i tamtejsze okolice.

Jak rozpoczęła się Twoja przygoda z Downhillem?

A.S.: Zaczynałam od Cross Country (jedna z konkurencji kolarstwa górskiego polegająca na ściganiu się zawodników na specjalnie przygotowanej trasie, którą pokonują kilka razy – przypis redakcji). Gdy miałam 11 lat, w Wiśle był klub KS Wisła, który prowadził, niestety już świętej pamięci, Pan Heniek Cieślak. Mieszkam na górze, w związku z tym cały czas koło naszego domu przejeżdżali kolarze na nowych rowerach górskich. Stwierdziłam, że moim marzeniem jest posiadanie TAKIEGO roweru. Wtedy jeździłam na „Reksiu”. Jako dziecko uzbierałam na mojego pierwszego wymarzonego górala i zaczęłam jeździć w Cross Country. Po jakichś 7 czy 8 latach w Polsce zaczął pojawiać się zjazd. Zawsze lepiej szło mi zjeżdżanie, dlatego stwierdziłam, że spróbuję sił w downhillu. Na początku, trochę się zniechęciłam, ale po pewnym czasie zaczęło cieszyć mnie to na tyle, że zjeżdżam już 13 lat. Jest to rewelacyjny sport. Z jednej strony trzeba być wytrzymałym i silnym, po 2 czy 3 minutach zjazdu, gdy wpadamy na metę, jesteśmy zasapani jak lokomotywy. Z drugiej strony trzeba dużo myśleć nad linią zjazdu i czasem odkręcić jakąś śrubkę w głowie żeby puścić hamulce.





Masz naście lat i postanawiasz jeździć na rowerze. Co na to Twoi rodzice?

A.S.: Moi rodzice zawsze mi kibicują i bardzo mnie wspierają. Mimo tego, że mam trzydziestkę oni nadal są tu ze mną. Nie mieli nic przeciwko, że wybrałam sport ekstremalny. Stwierdzili, że skoro chcę to nie będą mi zabraniać. Są dla mnie olbrzymim wsparciem. Na początku zawsze jeździli ze mną na wszystkie zawody. Rozbija-

rowery. Ewentualnie, gdy jakaś śruba jest za mocno dokręcona, to uśmiechamy się do kogoś o pomoc.

Jesteś jedną z członkiń LOLKA TEAM. Trzy dziewczyny, z różnych stron Polski utworzyły Team Downhillowy. Skąd pomysł?

A.S.: W tym roku LOLKA TEAM istnieje, ale członkinie startują w osobnych teamach. W zeszłym roku założyłyśmy LOLKĘ. Rze-



liśmy się na polach namiotowych, ewentualnie spaliśmy w przyczepie kempingowej. To są fajne wspomnienia rodzinnych wypadów. Rodzice zawsze są ze mną i bardzo mnie wspierają.

A co na to koledzy? Jest to sport zdominowany przez mężczyzn. Kobiety w downhillu są przyjmowane entuzjastycznie czy raczej sceptycznie?

A.S.: Kobiety są bardziej znane w downhillu, bo jest ich mniej. Chyba wszyscy zawodnicy znają dziewczyny, które się ścigają. Zawodniczki niestety nie znają wszystkich zawodników z imienia i nazwiska – jest ich przeszło pięciuset. Poza tym, wydaje mi się, że jestem dziewczyną – kumplem. Faceci traktują mnie bardzo ok. Czasem, co poniektórzy, Ci „słabsi” starają się z nami kobietami rywalizować, sprawdzają czy aby na pewno dziewczyna ich nie „objechała”. Tym „lepszym” podoba się, że jeździmy, że robimy coś fajnego, że jesteśmy. Standardową rzeczą jest, że same zmieniamy sobie opony, same czyścimy

czywiście, Tina jest z Warszawy, Agata jest z Gdańska, ja jestem z Wisły, choć obecnie z Warszawy. Lubimy się, razem jeździmy na zawody, mieszkamy, trenujemy więc pomyślałyśmy: czemu nie założyć Teamu. Idea była bardzo ciekawa, natomiast w tym roku nie udało nam się znaleźć sponsorów. Na pewno będziemy starać się aktywować tę formułę w przyszłym roku. Wydaje nam się, że trzy szalone dziewczyny jeżdżące na rowerach to jest bardzo fajna sprawa. Teraz też trzymamy się razem, tylko w oddzielnych teamach. Tina w tym roku nie jeździ, ma problemy z kontuzją, Agata niestety nie dotarła do Wisły ale na następnych zawodach na pewno będzie.

Kto jest Twoim autorytetem?

A.S.: Jeśli chodzi o zjazd, staram się przyglądać jak jeżdżą nasi panowie. W tej chwili jednym z lepszych jest Sławek Łukasik. Zaczynał od sztywnego roweru i jeździ coraz lepiej. Jest dużo młodszy ale jego styl jazdy bardzo mi odpowiada. Jeśli chodzi o dziewczyny, na początku dużo czerpałam

od Słowaczki Katariny Siskovej, która już nie jeździ. Teraz w pewien sposób moim wzorem jest Jana Bartova, która dzisiaj w eliminacjach była pierwsza.

Chodzisz na obcasach?

A.S.: Tak, do pracy chodzę w spódnicy i na obcasach. Jeśli ktoś nie wie, że jeżdżę i pokażę mu moje zdjęcia z zawodów, często nie może mnie rozpoznać. To jest coś, co lubię w jeździe. Mówią, że Downhill nie jest kobiecym sportem, mamy zbroję i wyglądamy jak faceci. W zbroi jesteśmy „przyopakowane” i czasem ciężko odróżnić nas od mężczyzn, szczególnie w kasku. Lubię tę zmianę. W pracy jestem elegancka. Na zawodach często jest błoto, w którym bez zastanowienia mogę się taplać. Właśnie to jest super! Mogę być naturalna i swobodna, po prostu mogę być sobą. Jeśli jestem na zawodach, odłączam wszystko. Liczy się tak na prawdę tu i teraz. Nie myślę o tym, że jutro jest poniedziałek i trzeba iść do pracy. Zastanawiam się tylko czy zjechać z prawej czy z lewej strony korzenia lub jakie opony wybrać. To jest najpiękniejsze w tym sporcie, że zapomina się o wszystkich innych sprawach, liczy się tu i teraz, radość i zabawa.

Jesteś bardzo pozytywnie nastawiona do życia. Skąd czerpiesz energię?

A.S.: Staram się robić to, co kocham. Są momenty słabsze, kiedy masz wszystkiego dosyć bo akurat trasa Ci nie idzie. Ale kocham rower i to że tu jestem, że spotykam tych wszystkich ludzi, którzy są mega pozytywni i uśmiechnięci sprawia mi niesamowitą frajdę. To jest moje życie i to jest moja pasja.

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia na tych i kolejnych zawodach.

Rozmawiała Marta Kmiołek

Najlepsze wyniki sportowe Anny Sojki

Wyniki 2014

2 miejsce Mistrzostwa Polski zjazd
2 miejsce Mistrzostwa Polski 4-cross
1 miejsce klasyfikacja generalna Pucharu Polski

Wyniki 2015

3 miejsce Mistrzostwa Polski enduro
4 miejsce Mistrzostwa Polski zjazd

Wywiad pochodzi z portalu Cieszyń na obcasach, udostępniony za zgodą jego właścicielki Dominiki Stasik





Halfpipe śnieżna akrobatyka



Pierwsza Polka, która zdobyła medal na mistrzostwach świata w snowboardzie, dwa razy reprezentowała Polskę na Zimowej Olimpiadzie w Turynie (2006) i Vancouver (2010). Mieszka w Cieszynie, mocno angażuje się w szkolenie dzieci i młodzieży z Powiatu Cieszyńskiego. Jest uśmiechniętą, opiekuńczą, pełną życia młodą kobietą, niedawno została mamą Helenki.

Ilona Krzempek: Wiele osób zna doskonale początki Twojej kariery sportowej, które przypadają na okres Twojego dorastania, chciałybym Cię zapytać o początek kariery, ale z perspektywy relacji z osobami Tobie bliskimi. Jak sport i Twoje wyniki wpłynęły na kontakty z rówieśnikami?

Paulina Ligocka-Andrzejewska: Jak miałam 13 lat to snowboard był w Polsce jeszcze mało znaną dyscypliną. Szybko rozpoczęłam intensywne treningi, zaliczałam pierwsze starty w zawodach ale, dopiero po paru sezonach zaczęłam zdobywać pierwsze sukcesy w Pucharze Świat, Pucharze Europy. Do poziomu, w którym zaczęłam być bardziej lub mniej popularna dochodziłam nieco dłużej niż rok, dwa. W związku z tak aktywnym, sportowym trybem życia, rzadko bywałam w szkole, ale mimo tego miałam grono bardzo dobrych przyjaciółek, które mnie wspierały, pomagały mi w zakresie spraw związanych ze szkołą, być może to takie prozaiczne ale ich pomoc była bardzo cenna. Ja do swojej osoby i do tego co robię, starałam i staram się podchodzić nie jak do czegoś wyjątkowego, ale jak do czegoś zwyczajnego. Poznałam wielu wyjątkowych ludzi, zawodników i wszyscy oni podchodzili do siebie z dystansem, byli po prostu sobą, ja też starałam się być sobą. Stopniowy wzrost mojej popularności nie był istotną rzeczą, najważniejsze było dla mnie to, żeby zdobywać wyniki sportowe. Popularność nie przeszkadzała mi w żaden sposób, ale też nie ułatwiała mi szczególnie życia.

Bycie nastolatką to często wyzwanie nie tylko dla osoby w tym specyficznym okresie, ale również dla całego otoczenia. Jak sobie radziłaś w tamtym czasie, czy przechodziłaś okres buntu?

PL-A: Myślę, że nie było czegoś takiego jak drastyczny okres buntu, być może to wynikało z tego, że nie było mnie w domu w momencie kiedy koleżanki i koledzy chodzili na imprezy. Jeśli chodzi o moje imprezowanie, to oczywiście po zawodach zdarzało mi się pójść na spotkanie z zawodnikami i zawodniczkami, ale nie jakoś szczególnie często. Kiedy wracałam, nadrabiałam zaległości w szkole, dosyć dużo się uczyłam, później przyszedł czas studiów na AWF w Katowicach, na imprezy studenckie również nie chodziłam zbyt intensywnie. Myślę, że ten *etap dorastania przeszedłam łagodnie głównie dlatego, że bardzo byłam zaangażowana w sport*. Po za tym tata był zawsze moim trenerem i był blisko, więc miał na uwadze moje ewentualne wysoki. Istotna była również moja relacja z mamą, jej wsparcie czułam zawsze, a od kiedy intensywnie uprawiałam sport była przy mnie w chwilach triumfu i porażek. A tak po za tym nie jestem osobą, która musi się wyszaleć, wydaje mi się, że jestem osobą w miarę opanowaną, a energię wykorzystuję w sporcie.

Jak się czułaś będąc jedyną kobietą w twoim rodzinnym teamie. Sześciu mężczyzn i ty jedna, czy to miało znaczenie na co dzień?

PL-A: Faktycznie było to nieco specyficzne, jednak na co dzień wychowywaliśmy się na jednej ulicy, każdy wolny czas spędzaliśmy razem, wtedy nie było takiego dostępu do komputerów, internetu, więc naszym głównym zajęciem był sport, piłka nożna, tenis, koszykówka, pływanie, tak że każdą wolną chwilą spędzaliśmy razem i na sportowo. Oczywiście pojawiała się między nami rywalizacja, np. często musiałam stać na bramce, bo chłopcy wymyślali, że na





bramce stoi ten, kto najmniej podbije piłkę nogą i dlatego zawsze padało na mnie, jednak z perspektywy czasu myślę, że to były dobre chwile, bo nauczyłam się rywalizować, dążyć do celu i walczyć w miarę w bezpiecznych warunkach. Dużo wsparcia w tamtym okresie, ale również w czasie całej mojej kariery sportowej, otrzymałam od mojego brata Szczepana, za co mu jestem serdecznie wdzięczna.

Dużo się działo w Twoim życiu, bardzo dużo podróżowałaś po świecie, odniosłaś wiele sukcesów, zdobyłaś wiele nagród, jednak w ostatnim czasie dokonała się duża zmiana, jak się odnajdujesz w nowej ważnej roli, jako mama?

PL-A: Lubię być mamą i kocham swoją córkę nad życie, bardzo się cieszę, że Helenka jest z nami. Moje życie faktycznie wywróciło się do góry nogami i jakby zmieniło się zupełnie, bo bycie mamą wymaga pewnych zmian, pewnego schematu, rygoru czasowego i nieco bardziej osiadłego trybu życia. Odpowiada mi to jak najbardziej, zwłaszcza, że nie straciłam zupełnie kontaktu ze sportem. Razem z mężem prowadzimy Szkołę Snowboardu w Ustroniu i Stowarzyszenie Kultury Fizycznej Freestyle Sports Union, w którym szkolimy dzieci do jazdy na snowboardzie. Jesteśmy bardzo aktywni a to, że pojawiła się Helenka to po prostu spowodowało, że jesteśmy lepiej zorganizowani, dzielimy się obowiązkami, wymieniamy opieką nad córką a po za tym, mała często towarzyszy nam na stoku i w innych aktywnościach.

Czasami bywa tak, że kobiety zwłaszcza takie aktywne jak Ty, będąc jeszcze w ciąży, jak zbliża się termin porodu to wyobrażają sobie, że po poradzie za jakieś dwa, trzy tygodnie wrócą do takiej samej aktywności jak w czasie, zanim pojawiło się ich dziecko. Jak to było u Ciebie?

PL-A: Trenując snowgording miałam świadomość, że jest to dyscyplina dość kontuzjogenna, dlatego jak byłam w ciąży to już wtedy mocno zmieniłam swój styl życia, przestałam jeździć wyczynowo na desce i nie planowałam szybkiego powrotu do wyczynowego uprawiania sportu, nie obawiałam się też, że pojawienie się dziecka może źle na mnie wpłynąć, byłam gotowa na zmiany.

W jaki sposób i zaczęłaś swój powrót do aktywności fizycznej po urodzeniu małej?

PL-A: Jeszcze będąc w ciąży chodziłam na basen, bo wiedziałam, że ruch w ciąży i aktywność fizyczna jest dobra zarówno dla mamy jak i dla dziecka, teraz mam wrażenie, że przekłada się to na to, że córka bardzo lubi wodę. Wracając do formy po porodzie zaczynałam od zestawu specjalnych ćwiczeń, które przygotowała dla mnie moja rehabilitantka Danuta Tadel, która również opiekowała się mną w trakcie kariery zawodniczej. Zaczynałam stopniowo od wzmacniania mięśni brzucha, ramion a przede wszystkim mięśni grzbietu. Na początku ćwiczyłam w domu, później zaczęłam chodzić na dość intensywne spacerki, próbowałam również biegać, ale to jednak nie bardzo mi się udało, tłumacząc sobie ten brak powodzenia w bieganiu różnymi kontuzjami sportowymi, zwłaszcza kolan i trzymajmy się tej wersji. Moim ulubionym sportem, który pomógł mi wrócić do pełnej sprawności była jazda na rolkach, zwłaszcza w jesiennej aurze. Później przyszła zima a jak wiadomo, z jazdą na snowboardzie jest jak z jazdą na rowerze, tego się nie zapomina, więc jak tylko pojawiły się warunki to wyruszyłam na stok.

W pewnym momencie byłaś gotowa na zmianę barw reprezentacji kraju. Wiem, że nieporozumienia z Polskim Związkiem Narciarskim ciągle trwają, powiedz jednak czego sportowiec reprezentujący swój kraj oczekiwałby od polskiego związku sportowego, niezależnie od dyscypliny?

PL-A: Przede wszystkim, chciałybym, żeby związek sportowy nie przeszkadzał, bo to jest najistotniejsze. Tak jak wspominałam wcześniej trenowałam z tatą, to właśnie z nim i dzięki niemu byliśmy na dwóch Igrzyskach Olimpijskich w Turynie i w Vancouver, z tatą zdobyłam dwa brązowe medale Mistrzostw Świata, medal Mistrzostw Świata Juniorów i byliśmy zgraną drużyną, która zawsze potrafiła sobie poradzić, bywało, że mieliśmy gorsze starty, gorsze wystąpienia i gorsze dni co wiadomo, że się zdarza każdemu zawodnikowi. Natomiast zawodnik musi wiedzieć, że to co robi ma sens i musi czuć wsparcie ze strony związku i struktur, które reprezentuje. Ja w pewnym momencie nie czu-





łam żadnego wsparcia ale również poczułam, że przez różnego rodzaju nieporozumienia, niedociągnięcia, niedomówienia, relacje moje czy mojej drużyny ze związkiem pogorszyły się drastycznie. Najbardziej bolało mnie to, że te wszystkie wysiłki te lata, które poświęciłam snowboardowi, bo rzeczywiście za ciężką pracą szły wyniki, a to nie było komuś na rękę. Czułam, że

wizualnie, że wakeboarding jest ciekawszą dyscypliną bardziej widowiskową. Tę jednak nie wiem ale może się kiedyś przekonam. Inne sporty, które mnie pasjonują to jazda na motorze, myślałam nawet o tym, wprowadzić przez krótki czas, żeby brać udział w rajdach samochodowych i motocyklowych, jednak mój mąż mi to wybił skutecznie z głowy.



związek nie tylko mnie nie wspierał ale wręcz utrudniał mi funkcjonowanie jako zawodniczce reprezentującej kraj na arenie międzynarodowej.

Wiem, że twoją pasją główną jest snowboard ale przeczytałam też że lubisz inne dyscypliny sportu, najbardziej zaskoczył mnie golf, o którym mówiłaś. Powiedz proszę, jaką inną dyscyplinę chciałabyś uprawiać, może już nie wyczynowo, ale jednak również z pasją?

PL-A: Tak, golf rzeczywiście uprawiam, mam nawet zieloną kartę, która uprawnia mnie do wchodzenia na różne pola golfowe, zdałam niezbędny egzamin. Jeśli chodzi o dyscypliny sportu, to dużo jest form ruchu, które lubię. Tęgo lata pływałam trochę na wakeboardzie, fantastyczna sprawa. Bardzo lubię też grać w tenisa, lubię pływanie, koszykówkę, siatkówkę, ale to wszystko uprawiam raczej rekreacyjnie dla przyjemności.

Czy jest jakaś dyscyplina sportu, której nie próbowałaś, a chciałabyś spróbować?

PL-A: Nie próbowałam nigdy pływać na ketserfingu, natomiast wydaje mi się, tak

Powiedz proszę jakie masz plany na najbliższą przyszłość jeśli chodzi o sport?

PL-A: Teraz koncentrujemy się właśnie na tym, żeby wyszkolić mistrzów z naszego regionu cieszyńskiego, mamy jednego bardzo dobrze zapowiadającego się zawodnika – Michał Tadel, który zdobył już tytuł Mistrza Polski Juniorów. Chcemy, żeby wystartował na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich Młodzieży 2016 w Lillehammer. Chcemy również zadbać o to, aby jak najwięcej dzieci z Powiatu Cieszyńskiego złapało bakcyła na snowboard, na sport w ogóle. Staramy się wyciągnąć dzieci sprzed komputerów i zachęcić je do aktywności fizycznej. To jest zarówno moją jak i mojego męża misją, jeśli chodzi o angażowanie się w sport. Chciałabym się podzielić swoją wiedzą i doświadczeniem z innym, zwłaszcza z dziećmi aby również one mogły doświadczyć satysfakcji z uprawiania sportu i dumy z osiągniętych wyników.

Dużo robisz na rzecz dzieci i młodzieży na terenie naszego powiatu, czy w związku z tym

masz wsparcie ze strony miasta, powiatu, osób prywatnych?

PL-A: Oczywiście mam dużo wsparcia ze strony rodziców i męża, którym bardzo dziękuję ale mam również wsparcie jako Stowarzyszenie ze strony miasta. Właśnie złożyliśmy wniosek o dofinansowanie szkoleń dla dzieci i czekamy na wyniki. Na ten moment możemy się pochwalić tym, że wybudowaliśmy tor snowboardowy za Lodowiskiem w Cieszynie, który jest naśnieżany śniegiem z lodowiska, w tym przedsięwzięciu bardzo pomógł nam MOSiR Cieszyn, za co jesteśmy wdzięczni. Mieliliśmy swój udział jako Stowarzyszenie w przebudowie snowparku na Cieślarówce. Mamy pewien plan na działalność naszego Stowarzyszenia i jeśli potrzebna jest pomoc, to nie boimy się o nią prosić. Do tej pory nie zdarzyło się, aby ktoś definitywnie odmówił nam wsparcia.

Mówisz sporo o pracy na rzecz innych, o szkoleniu młodej kadry, a jakie Ty masz plany jeśli chodzi o karierę sportową?

PL-A: Na ten moment nie myślę o sobie w kategoriach sportu wyczynowego, natomiast nie jest to wykluczone, z pewnością tej zimy w żadnych zawodach nie wystartuję.

W takim razie pozostało mi podziękować za rozmowę i życzyć Tobie realizacji planów w odpowiednim dla ciebie tempie, zarówno w życiu osobistym, rodzinnym, sportowym, jak również w Twojej działalności na rzecz dzieci i młodzieży.

PL-A: Dziękuję, pozdrawiam.

Rozmawiała Ilona Krzempek

Halfpipe to, od 1998 roku konkurencja olimpijska, w której startujący zawodnicy zjeżdżają w śnieżnej rynnie na desce snowboardowej, wykonując akrobatyczne ewolucje. Skoki te oceniane są przez sędziów decydujących o wyniku zawodnika.

Najlepsze rezultaty sportowe:

Mistrzostwa Świata:

3 miejsce – Arosa, Szwajcaria 2007
3 miejsce – Gangwon, Korea 2009

Podium Pucharów Świata:

1 miejsce – Gangwon, Korea Południowa 2007
3 miejsce – Stoneham, Kanada 2007
3 miejsce – La Molina, Hiszpania 2010
3 miejsce – Bardonecchia, Włochy 2011

Zimowe Uniwersjady FISU:

1 miejsce – Innsbruck, Austria 2005
1 miejsce – Bardonecchia, Włochy 2007





Monika Cieślar – serce w obrazach

Photo Arte to atelier w Pruchnej z dobrym klimatem, sycylijską kawą i muzyką z płyt winylowych.

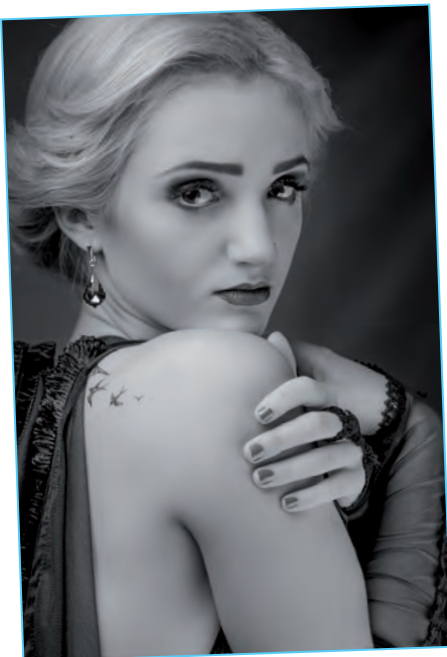
Studio prowadzą we dwoje, Monika Cieślar fotografuje, Waldemar Fucik zajmuje się doborem odpowiedniego oświetlenia.

Realizują różnego rodzaju projekty począwszy od zdjęć portretowych po skomplikowane sesje stylizowane. Współpracują z profesjonalnymi fryzjerkami oraz wizażystkami, między innymi Studio Dori z Cieszyna oraz Anitą Bijok Make Up Art, dzięki którym efekty ich prac są jeszcze lepsze.

Oferują także sesje rodzinne, reportaże ślubne.

Wkładają całe serca w tworzone przez nich obrazy, starając się aby każda fotografia, która będzie przekazana w ręce klienta była najwyższej jakości.

Są autorami zdjęć okładek tego magazynu.





Rodzinne przepisy kucharskie

TEODOLINDA BANOT, córka Teodolindy i matka Teodolindy. Prezeska KGW Cieszyn Mnisztwo. Mnisztwo to dzisiaj dzielnica Cieszyna, to miejsce skupiające niezwykle kobiety. Już jako nastolatka, w 1968 roku tańczyła w zespole przy Kole Macierzy Mnisztwo, grała w amatorskim zespole teatralnym prowadzonym przez Alojzego Jędrusika. Jako 18. latka pełniła zaszczytną funkcję Przędownicy podczas dożynek – niosła wieniec dożynekowy

W 1973, po długiej przerwie, reaktywowano Zarząd Macierzy Koła Mnisztwo, którego członkiem jest do dziś. W 1980 roku została członkiem KGW i Kółka Rolniczego, a już w 1990 roku została przewodniczącą KGW Mnisztwo i wiceprezesem Kółka Rolniczego i te funkcje pełni nadal. Przez 4 lata, od 1990 r. była członkiem Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Cieszynie.

Koło Gospodyń Wiejskich obchodziło w tym roku 55-lecie a inicjatorką Koła w 1960 roku była matka naszej bohaterki Teodolinda Palarczyk.

Koło skupia dziś 55 kobiet, które spotykają się we własnym gronie, ale również obsługują wiele imprez lokalnych, uczestniczą w konkursach, wspomagają inne orga-

nizacje np. współpracują z OSP Mnisztwo, śpieszą z pomocą sąsiadom w potrzebie.

Wydawałoby się że to niemożliwe – gospodarstwo, czwórka dzieci dzisiaj już kilkoro wnuków, a Pani Linda znajduje czas na pisanie Kroniki KGW i pisze już 21 lat.

Życzliwość, serdeczna atmosfera, humor, umiejętność współpracy, towarzyszą występom na olimpiadach sportowych KGW, na które pani Linda przygotowuje zespół, projektuje stroje, pisze teksty piosenek pod znane melodie.

KGW Mnisztwo wzbogaca życie dzielnicę o serdeczną atmosferę, życzliwą współpracę, wspaniałe przedsięwzięcia, wycieczki, uroczystości. Przewodnicząca Linda dba o budowanie więzi społecznej pobudzanie aktywności członkiń, integrację i wspólną zabawę.

Ta animatorska praca jest dostrzegana i doceniana. Została odznaczona przez Zarząd Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych „Ordrem Serca – Matkom Wsi” za trud włożony w wychowanie młodego pokolenia (2007).

Za umiłowanie małej ojczyzny, pielęgnowanie przywiązania do tradycji, starodawnych zwyczajów i gwary, krzewienie tradycji kulinarnych w 2012 roku Macierz

Ziemi Cieszyńskiej odznaczyła ją Medalem im. Pawła Stalmacha

Pani Linda jest specjalistką od wypieków. Odtwarza również stare rodzinne przepisy.

Małgorzata Waclawik-Syrokosz



Stary domowy przepis na lemoniadę z kwiatów czarnego bzu:

Składniki:

10 litrów wody
1.5 kg cukru
7 kiści kwiatów bzu czarnego
3 cytryny

Wykonanie:

Wodę zagotować, wrzucić do niej kwiaty, wsypać cukier, wycisnąć sok z jednej cytryny, a dwie pozostałe pokroić w plastry (niekoniecznie obrane ze skórki). Odstawiamy na 7 dni do ciepłego miejsca, potem odcedzamy, przelewamy do butelek (nie napełniamy ich całkowicie). Odstawiamy na kilka dni w chłodne miejsce. I gotowe. Jest to świetny orzeźwiający specyfik.

Przepis na strudel z kapustą i grzybami – przepis ze zbiorów mamy z 1939r:

Składniki:

Ciasto:
0,20 kg mąki
1 jajko
1 łyżka masła topionego
1/2 szkl. wody
szczypta soli

Nadzienie:

1 średnia gł. białej kapusty
0,5 kg pieczarek
3 średnie cebule
sól, pieprz

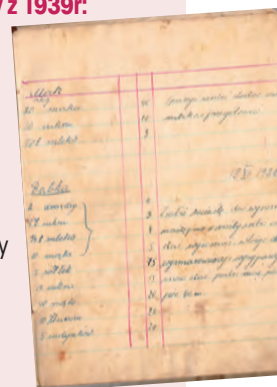
Sposób przygotowania:

Nadzienie:

Kapustę skroić, ugotować w lekko osolonej wodzie. Pokrojone pieczarki i cebulę podsmażyć na tłuszczu. Razem z kapustą zmieścić w maszynce do mięsa, przyprawić solą i pieprzem. Wymieszać.

Ciasto:

Masło, mąkę, jajo i wodę zagnieść, dodać szczyptę soli. Później cienko rozwałkować na ściereczce, rozłożyć nadzienie i zawinąć. Piec w piekarniku nagrzanym do temperatury 180°C przez 45–50 minut.





Z Dziegiełowa do Brukseli



Gertruda Proksa – działaczka społeczna i samorządowa. Jest absolwentką Technikum Ekonomicznego w Cieszynie. Pracę zawodową rozpoczęła w 1959 roku w Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w Cieszynie. W latach 1979–1981 pracowała w Rolniczym Kombinacie Spółdzielczym w Goleszowie, a następnie w „Cepeli”. Od 1963 roku należy do Koła Gospodyń Wiejskich w Dziegiełowie a od 1983r. jest jego przewodniczącą. Obecnie jest również członkiem Rady Nadzorczej Kółka Rolniczego w Goleszowie oraz społecznym członkiem Zarządu Rejonowego Związku Rolników i Organizacji Rolniczych w Bielsku-Białej, a także członkiem Zarządu Krajowego Związku Rolników Kółek i Organizacji Rolniczych w Warszawie. Zasiada w Radzie Krajowej KGW w Warszawie, pełniąc funkcję Przewodniczącej Komisji do Spraw Innowacji i Nauczania. Pani Gertruda przez dwie kadencje (w latach 2002–2010) reprezentowała Dziegiełów w Radzie Gminy Goleszów. Jako przewodnicząca KGW była inicjatorką konkursów m. in. „Więcej kwiatów, owoców i warzyw”, „Więcej mleka lepszej jakości”, „Zakładanie ogródków z produkcją zdrowej żywności”, „Jadło naszych przodków”. Organizowała szkolenia z zakresu prowadzenia wzorowego gospodarstwa, urządzania ogródków przydomowych, utrzymania sadu bez chorzych owoców – przycinania, spryskiwania i ochrony przed szkodnikami, kursy szycia i haftu, gotowania i pieczenia ciast, pie-

lęgnacji gleby na terenie wsi, ale też kursy nordic walking czy kurs komputerowy. Dbą również o kształcenie młodzieży w zakresie kultury, folkloru i tradycji regionalnej.

W 2005 roku KGW było współorganizatorem obchodów 700-lecia Dziegiełowa. Od 2008 roku Pani Gertruda zasiada w składzie Komitetu Założycielskiego Stowarzyszenia Miłośników Dziegiełowa. Jako przedstawicielka kobiet polskich uczestniczyła w Kongresie Europejskim Rolników i Gospodyń Wiejskich w Brukseli – „COPA- COGECA”

Jest Pani artystką. Dom jest pełen pięknego rękodzieła, stoły pełne koralików. Tą pasją porywa Pani koleżanki.

Ciesz się, że ta umiejętność spodobała się moim koleżankom w KGW. To przyjemne hobby. Naszyjniki i bransoletki cieszą się dużym powodzeniem jako prezenty. Wcześniej były sztuczne kwiaty, decupage, makramy. Uczymy się robienia okolicznościowych stroików. Nasze prace prezentujemy na wystawach gminnych, powiatowych i wojewódzkich. Uczestniczymy w świątecznych kiermaszach. Wystawiliśmy również stoisko KGW-Dziegiełów podczas III Kongresu Kobiet Śląska Cieszyńskiego.

Czasami odrywa się Pani od pasjonującego zajęcia, by porwać koleżanki na basen!

Dbanie o zdrowie to nasz obowiązek. Staram się propagować zdrowy tryb życia. Przez 11 lat panie korzystały z gimnastyki korekcyjnej. Obecnie raz w tygodniu jeździmy na basen, chodzimy z kijkami.

Pani Gertruda została odznaczona Odznaką Honorową dla Województwa Bielskiego, Srebrnym Krzyżem Zasługi dla Województwa Katowickiego, Złotą Odznaką za Zasługi dla Województwa Ślą-

skiego. W 2005 roku również Koło Gospodyń Wiejskich otrzymało Złotą Odznakę za Zasługi dla Województwa Śląskiego.

W 2013 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej uhonorował Panią Gertrudę Proksę Złotym Krzyżem Zasługi za ochronę tradycji i dziedzictwa kulturowego wsi.

Małgorzata Wacławik-Syrokosz



Dzień Kobiet w Pałacu Prezydenckim, 2015 r.



Stoisko KGW Dziegiełów podczas III KKŚC

Wszystkich zainteresowanych współpracą z dziegiełowskim Kołem Gospodyń Wiejskich zapraszamy na spotkania Koła, które odbywają się w każdy pierwszy poniedziałek po 10. każdego miesiąca w Szkole Podstawowej w Dziegiełowie. Zapraszamy!





MARIA URSZULA PYTEL – KGW ZABORZE. Urodzona w 1952 r. w Zaborzu, jako jedna z dziewięciorga rodzeństwa. Swoją edukację szkolną rozpoczęła w Mniechu, a ukończyła w Szkole Podstawowej w Zaborzu. Po jej ukończeniu kontynuowała naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Cieszynie w zawodzie cukiernik.

W 1972 r. założyła rodzinę, wychowała trójkę dzieci, które już pozakładały rodziny i usamodzielniały się. Jest babcią pięciorga wnucząt. Przez 39 lat pracowała w Polskich Kolejach Państwowych na stanowisku kasjer-droźnik. Obecnie jest na emeryturze, co w dużej mierze pozwala jej poświęcić się działalności społecznej.

W latach 1970–1972 została członkinią Związku Młodzieży Wiejskiej w Zaborzu, a w 1979 r. wstąpiła do Koła Gospodyń Wiejskich Zaborze, gdzie w 1992 r. została wybrana na Przewodniczącą Koła, którą to funkcję nieprzerwanie pełni do dziś. W 1997 r. weszła w skład Zarządu Kółka Rolniczego Zaborze jako przedstawicielka KGW. Jako delegatka udziałów-

W krainie karpia

ców Zaborza jest członkiem Rady Nadzorczej Spółdzielni „Agromet” w Mniechu, gdzie zasiada już trzecią kadencję. W roku 2012 została wybrana do Rady Kobiet Kół Gospodyń Wiejskich w Rejonowym Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Bielsku Białej, gdzie reprezentuje Koła Gospodyń Wiejskich powiatu cieszyńskiego. Od ponad 35-ciu lat jest członkiem zwyczajnym OSP Zaborze. Ponadto współpracuje z innymi organizacjami działającymi na terenie Gminy Chybie: GOK, EKO, Radą Sołectką, Radą Rodziców ZSP w Zaborzu, przy organizacji różnego rodzaju imprez, wycieczek turystyczno-krajoznawczych, wyjazdów do kina, teatru, co świadczy, że jest kobietą kreatywną, lubiącą wyzwania. Założyła i na bieżąco uzupełnia Kronikę KGW.

KGW promuje Gminę uczestnicząc w konkursach, spartakiadach, czego efektem są zdobyte nagrody, dyplomy, podziękowania. Najważniejsze z nich to:

Nagroda specjalna Wójta Gminy Gilowic w Konkursie Wieniec Dożynkowy 2003 r., Gilowice – Dożynki Województwa Śląskiego.

I miejsce w Regionalnym Konkursie Wypieków na Zapusty i Wielkanoc – kate-

goria Kosz Wielkanocny 2013 r., Zebrzydowice, czterokrotne uczestnictwo.

I miejsce w V Wojewódzkiej Spartakiadzie KGW 2015, Wisła, dwukrotne uczestnictwo.

Udziały w konkursach:

1. Konkurs Przyrządzanie Potraw z Karpia w kategorii KGW w ramach Regionalnych Dni Rybactwa, Skoczów, sześciokrotnie.
2. Międzyregionalny Konkurs Kulinaryny pt „Kulinaryny Atlas Ryb”, Skoczów, trzykrotnie.
3. Regionalny Konkurs Wyrobnów Kulinarynych na Święta Bożego Narodzenia. Ustroń, dwukrotnie.
4. Festiwal Beskidzkich Stołów Świętecznych, Jasienica, dwukrotnie.

Sukcesy nie zależą wyłącznie od jednej osoby, są dziełem wszystkich pań z KGW. Pani Maria jest wdzięczna i dziękuje swoim koleżankom, które ja motywowały tymi słowami:

Są ludzie, dzięki którym powstają wielkie rzeczy; są ludzie, którzy patrzą, jak one powstają; są i tacy, którzy po prostu nie mogą wyjść z podziwu, że one powstają...

Małgorzata Waclawik-Syrokosz





Tam się dobrze dzieje, gdzie są stare głowy i młode ręce

Olga Kisiała – KGW Ustroń. Absolwentka Liceum Ekonomicznego w Cieszynie. Od 20 lat pracuje w Cukierni „Jutrzenka” w Wiśle jako księgowa. Po wyjściu za mąż przeprowadziła się do Ustronia Lipowca. Od 26 lat jest szczęśliwą mężatką i od 26 lat mieszka w Lipowcu. Jest matką dwóch córek: Pauliny lat 25, która od niedawna próbuje sił we własnym biznesie prowadząc sklep w Ustroniu oraz Klaudii – studentki II roku Filologii Francuskiej na Uniwersytecie Śląskim.

Gdy wprowadziła się do Lipowca, nikogo nie знаła. Nie znała zwyczajów tej miejscowości ani jej problemów. Pierwsze kontakty tak naprawdę rozpoczęły się gdy córka Paulina poszła do przedszkola a potem do szkoły. Dostyc szybko zapisała się do Koła Gospodyń Wiejskich w Ustroniu Lipowcu. W roku 2002 została Przewodniczącą Koła i obecnie rozpoczyna kolejną kadencję. Koło liczy około 120 członkiń w wieku od 12 do 90 lat. Jest to więc grupa bardzo różnorodna i czasami trudno jest znaleźć złoty środek, żeby wszystkich zadowolić, ale bardzo jej zależy właśnie na integracji pokoleniowej. Jako motto swojego KGW zawsze powtarza przysłowie „**Tam się dobrze dzieje, gdzie są stare głowy i młode ręce**”. Najlepiej te wspólne działania prezentuje film nakręcony przez Muzeum Ustrońskie podczas pieczenia drobnych ciasteczek.

Panie w KGW wspólnie świętują Dzień Kobiet, organizują wigilijki seniorów dla wszystkich osób powyżej 75 roku życia zamieszkujących w Lipowcu, kilka razy w roku wyjeżdżają na wycieczki.

W roku obecnym w ramach programu „Działaj lokalnie” Koło otrzymało dofinansowanie pozwalające na jeszcze większe włączenie wszystkich mieszkańców Lipowca do wspólnego działania. Projekt nazwano „Lipowiec wciąż żywy”.

Pani Olga w latach 2002–2014 była Radną Rady Miasta Ustroń, w latach 2007–2014 pełniła funkcję Przewodniczącej Komisji Budżetu i Przestrzegania Prawa Rady Miasta Ustroń. Od grudnia 2014 r. oprócz pracy zawodowej pomaga mężowi prowadzić mały sklepik z odzieżą damską.

Małgorzata Wacławik-Syrokosz





Sukces szyty na miarę

Rozmawiam z Panią **Renatą Weber**, krawcową z długoletnim stażem i doświadczeniem na rynku, właścicielką pracowni krawieckiej, która od wielu lat spełnia życzenia swoich cieszyńskich klientek.

Anna Babik: Jakie były początki pani pasji. Skąd się wzięła? Kiedy pierwszy raz miała pani kontakt z maszyną do szycia i czy była to miłość od pierwszego wejrzenia czy może długie zaloty?

Renata Weber: Z szyciem jestem związana od zawsze tzn. moja mama była krawcową, tak więc widok maszyny do szycia, metra krawieckiego, nożyczek i materiałów to był dla mnie widok codzienny. Odkąd pamiętam zawsze miałam w ręku igłę i nitkę. Pierwsze moje prace to ubranka dla misia. Mama zawsze pozwalała mi zabierać skrawki materiału, które leżały na podłodze w trakcie szycia. Jej nie były już potrzebne, a dla mnie były to skarby. Tak więc na pewno była to miłość od pierwszego wejrzenia i ta miłość trwa nadal.

Czy od razu wiedziała Pani, że stanie się to pani głównym zajęciem?

R.W.: Mam w życiu dwie pasje szycie i sport. W młodości sport był moim głównym zajęciem. Już w szkole podstawowej potem



w liceum i na studiach uprawiałam zawodowo lekkoatletykę, biegałam na średnich dystansach przez płotki. Ale jak to często w życiu bywa, moje plany sportowe pokrzyżowała poważna kontuzja i wtedy uratowała mnie moja druga pasja – hobby, czyli miłość do mody. Musiałam się przekwalifikować a właściwie – doszkolić i zacząć praktykować. W tym okresie mieszkałam we Wrocławiu, bo tam trenowałam. Stwarzało to możliwość pracy w małych pracowniach krawieckich, które szyły wszystko co było potrzebne na rynku, modę damską i męską. To były czasy przemian i jak wiadomo w sklepach nie było kompletnie nic, więc kto tylko potrafił zdobyć trochę kolorowych tkanin i szyc, zaopatrywał sklepy i wzbogacał ulicę w odrobinę kolorowej mody. Początki lat 90 to były naprawdę ciekawe i dynamiczne czasy zmian.

Istnieje Pani na cieszyńskim rynku już od 25 lat. To naprawdę sporo, biorąc pod uwagę różne czynniki gospodarcze oraz to, że gotowe produkty można teraz nabyć w wielu sklepach. Jak Pani podsumuje te lata w branży

R.W.: Kolejna zmiana w moim życiu to powrót do rodzinnego domu, gdzie od prawie 14 lat





bywałam tylko gościnnie, ale stare przysłowie mówi „... nie ma nic złego, co by na dobre nie wyszło”. Powrót zmusił mnie do myślenia i działania. Za namową mojego chłopaka, który obecnie jest moim mężem, otworzyłam pracownię krawiecką. Przyznam, że nie wiem kiedy ten czas przeleciał, były lata lepsze i gorsze, ale zawsze z chęcią i oddaniem dla moich klientek stawiałam czoło zmianom w modzie. Starłam się zawsze być na czasie i śledzić trendy mody, wzbogacać ofertę pracowni oraz poszerzać swoją wiedzę i umiejętności związane z moim zawodem.

Mogę pochwalić się tym, że mam już trzy pokolenia klientek: babcię, córkę i wnuczkę – jestem z tego dumna!

Współpracuje Pani z Bernadeta Weber, wynika to zapewne i z pokrewieństwa, ale i też z tego, że wasze branże są blisko siebie, często się przenikają. Pokazuje to niewątpliwie, że dwie kobiety mogą jeszcze więcej. Jak to wygląda w praktyce i jakie macie pomysły na połączenie waszych pasji?

R.W.: Nowe czasy, nowe potrzeby i nowe pomysły. Moje klientki są coraz bardziej świadome swojego wyglądu, a co za tym idzie ich wymagania rosną. Potrzeba ta zrodziła współpracę ze stylistką i wizażystką. To duże szczęście, że możemy z Bibi razem współpracować obie mamy pokrewne i uzupełniające się zawody, dzięki czemu nasze wspólne klientki mają kompleksową i fachową obsługę.

Oprócz tego, że sama szyje Pani dla swoich klientek, postanowiła



Pani również nauczyć tego inne kobiety. Czym to zaowocowało?

R.W.: Po tylu latach pracy, zawsze przychodzi moment zastanowienia: co dalej?

Pomysł nauki szycia innych, to marzenie sprzed lat, zawsze chodziło mi to po głowie, lecz czekałam na odpowiedni moment. Ostatnie lata to różne MODY, była moda na taniec, śpiewanie, gotowanie teraz jest moda na „szycie”. Wspólna pasja z Bibi do mody i wszystkiego, co z tym związane podsunęła nam pomysł na Praktyczną Panią. To miejsce szczególnie bardzo przyjazne dla kobiet. Warsztaty Bibi gdzie panie mogą nauczyć się robienia makijażu, poznać swoją sylwetkę by dobrze dobrać fason ubrania i w odpowiednim kolorze do swojej urody, cieszą się dużym powodzeniem i zainteresowaniem

Zaś moje warsztaty to zajęcia, które wymagają trochę więcej zaangażowania czasowego, gdyż jest to około 8 spotkań po 3–4 godz. zwieńczone końcowym dziełem w postaci uszycia swojego pierwszego „ciucha”. I to działa! Widzę, że panie (a nawet jeden chłopak, który ukończył kurs), są bardzo zaangażowani i chętni do zdobywania umiejętności kroju i szycia.

Obie mamy dużo ciekawych pomysłów, które w miarę możliwości wprowadzamy w życie. Niedawno w Praktycznej Pani zorganizowałyśmy „Kiermasz rzeczy mało używanych” było spore zainteresowanie. Jedne panie sprzedawały, drugie kupowały, przy okazji pojawiały się tematy związane ze stylizacją, modą. Było super. Kolejne pomysły i realizacje przed nami, ale to póki co tajemnica.

Rozmawiała Anna Maria Babik





Każda kobieta ma w sobie piękno, ja mam je tylko wydobyć

Bernadeta Weber – wizażystka, kolorystka, stylistka. Od ponad 10 lat zajmuje się wykonywaniem profesjonalnych makijaży: ślubnych, wieczorowych, okazjonalnych, do sesji fotograficznych, oraz analizą kolorystyczną i stylizacją sylwetki. Wieloletnia praktyka, spotkania z setkami klientek, pozwoliły jej pogłębić swoje umiejętności i zdobyć doświadczenie w upiększaniu kobiet. Wiele pań przekonało się, że aby zadziwić otoczenie zmianą swojego wyglądu, nie trzeba uciekać się do zabiegów medycznych. Wystarczy dobrze dobrane kolory, odpowiedni ubiór i wyjątkowy, dopasowany makijaż. Wielka pasja i zaangażowanie, duże doświadczenie i korzystanie z najwyższej jakości kosmetyków dają jej klientkom poczucie komfortu i zadowolenia. Dzięki metamorfozom, jakie przechodzą, czują się bardziej pewne i świadome siebie, a przy przeglądaniu się w lustrze towarzyszy im uśmiech.

Anna Maria Babik: Pamiętajsz moment, kiedy zaczęłaś interesować się tematyką kolorów, stylizacji i wizażu? Czy było to konkretne wydarzenie czy może stopniowo się to w Tobie rodziło?

Bernadeta Weber: Rodziło się u mnie stopniowo. Od najmłodszych lat lubiłam się stroić i przeglądać się w lustrze. Pochodzę z domu, w którym temat wyglądu absolutnie nie był tematem ważnym. Nie miałam wzorców. Mając 14, 15 lat (lata 80-te), czyli kiedy byłam na etapie wyboru zawodu nie byłam świadoma, że takie zawody jak wizażystka, stylistka w ogóle istnieją na świecie. Po szkole średniej przez 15 lat pracowałam w firmie,



która produkowała odzież damską. Temat, który niewątpliwie można połączyć z tym czym się dzisiaj zajmuję. Nauczyłam się naprawdę dużo. Jeszcze pracując z tej firmy skończyłam roczną szkołę makijażu, a potem wizażu i stylizacji. Wtedy nie myślałam, że może to być mój główny zawód. Traktowałam to jako moje hobby, ale zaczęłam marzyć o tym, żeby być taką osobą, która będzie pomagać wydobywać z dziewczyn, kobiet naturalne piękno poprzez makijaż, kolor, ubiór. Już wiedziałam jaką to ma moc, jakie to ważne dla kobiet. W międzyczasie temat wizażu, stylizacji stał się coraz bardziej popularny i dostępny. Marzenie się spełniło.

Czy napotkałaś po drodze osoby, które w Ciebie uwierzyły? Pomogły spełnić twoje marzenie?

B.W.: Tak. Z pomocą mojego męża i Reni Weber otworzyłam moją małą pracownię. Byłam po grubo po trzydziestce.

Na czym dokładnie polega Twoja praca?

B.W.: W swojej pracowni wykonuję różne makijaże, analizę kolorystyczną, stylizację sylwetki oraz uczę malować. Pracuję też w terenie, przy sesjach fotograficznych, pokazach, chodzę z moimi klientkami na zakupy, prowadzę warsztaty dla większych grup.

Wygląda na to, że wiek nie jest barierą, żeby marzyć, rozwijać się. Zgadzasz się z tym?

B.W.: Jestem przykładem, że nigdy nie jest za późno na spełnianie marzeń. Uczę się cały czas, bo to bardzo ważne w tej branży. Niewątpliwie należysz do wąskiego grona osób, które kochają swoją pracę, więc tak naprawdę chyba nie nazywasz tego „pracą”.

Co mogłabyś powiedzieć osobom, które stoją przed wyborem ścieżki zawodowej, jakie zalety ma robienie tego, co się lubi?

B.W.: Ktoś powiedział, że jak robisz to, co kochasz, to się nie napracujesz. Zgadzałam się z tym w 100%. Ja tak mam i to wielkie szczęście. Zaczęłam późno, jak wspominałam wcześniej, ale to nie powinno być absolutnie barierą. W moim przypadku to, że tak to „kiełkowało”, pozwoliło mi dać absolutną pewność, że właśnie tego chcę.

To, co robisz, sprawia, że kobiety czują się piękniejsze, pewniejsze siebie, zdobywają nowe umiejętności... Czy traktujesz swoje zajęcie jako misję?

B.W.: Tak, traktuję je jak misję. Kolory, fasony, makijaż mają wielką moc. Kiedy czujemy się piękne, mamy większą pewność siebie, niezależnie od wieku, pozycji





zawodowej itp. Mój zawód nie jest tylko zarezerwowany dla gwiazd i celebrytek. Każda z nas ma prawo być, czuć się atrakcyjną, a moja wiedza i doświadczenie mogą w tym pomóc.

Udowadniasz innym kobietom, że warto pasję przekuć w sposób na życie. Czy na Twojej drodze znalazły się jakieś momenty zwątpienia, albo sytuacje trudne, które cię umocniły i sprawiły, że nie zrezygnowałaś tylko dalej robiłaś „swoje”?

B.W.: W moim przypadku zdarzają się takie momenty. Taki mam charakter. Ale wystarczy wiadomość od klientki (bywa tak bardzo często), że czuła się wyjątkowo w moim makijażu, albo że zaczęła dzięki samouświadomieniu patrzeć pozytywnie na siebie, powoli pozbywać się kompleksów, a jej kobiecość kwitnie. Z większością moich klientek mam stały kontakt i obserwuję ich zmiany. Niektóre wprowadzają je bardzo szybko w życie, inne potrzebują więcej czasu. Jest to zależne od charakteru, indywidualnych cech. Kobieca natura jest bardzo delikatna. Radość moich klientek to największa dla mnie satysfakcja. Trudne momenty są i będą, jak to w życiu, ale póki co, pasja nadal się rozwija.

Czego nauczyło Cię prowadzenie własnej firmy?

B.W.: Cierpliwości i pokory. Dobre przygotowanie do wykonywania zawodu, pasja, to nie wszystko. Potrzeba czasu, doświadczenia, indywidualnego podejścia do każdej klientki. Wszystko po to, aby zaczęły ufać i otwierać się przed taką osobą jak ja.

Dziękuję za rozmowę i życzę wielu zadowolonych klientek.

Rozmawiała Anna Maria Babik



**M
E
T
A
M
O
R
F
O
Z
Y**



przed...



... po





To klienci decydują o tym czy jesteś autorytetem



Dorota Śmietana (z prawej) w swoim studio

Wywiad z DORI, czyli **Dorotą Śmietaną**, fryzjerką podejmującą ciągle nowe wyzwania zawodowe. Prowadzi z córką Izą dwa zakłady fryzjerskie: w Cieszynie i Markłowicach. Jako mistrzyni fryzjerstwa szkoli uczniów przekazując im pasję i zawodową sumienność. Prowadzi szkolenia. Bierze udział w konkursach jako stylistka fryzur. Wykonuje fryzury dla modelingu.

Roma Rojowska: Gdzie szukasz inspiracji do Twoich stylizacji fryzjerskich?

Dorota Śmietana – DORI: Inspirują mnie moje klientki, które często są otwarte na nowatorskie wyzwania i chętnie poddają się awangardowym strzyżeniom i koloryzacjom. Czuję się spełniona zawodowo zwłaszcza wtedy, gdy wykraczam poza teren klasycznych technik fryzjerskich.

Jesteś zdobywczynią nagród w konkursach fryzjerskich, uczestniczysz w pokazach mody, prowadzisz szkolenia. Nadal podnosisz sobie poprzeczkę w zawodzie fryzjerki?

DORI: W tym zawodzie podstawą jest wciąż aktualizowana wiedza merytoryczna dotycząca technik fryzjerskich, produktów,

technologii, bo one cały czas się zmieniają. Inną sprawą jest kreatywność, dzięki której udaje się odnajdywać w klientach nowe oblicza po to, żeby klient wychodził zadowolony z naszej pracy, przynajmniej wizerunkowo. Doskonalenie się w zawodzie to też budowanie w salonie atmosfery, dzięki czemu klient czuje się u nas zrelaksowany. Jego dobre samopoczucie i zaufanie do nas jest wyjątkowo ważne zwłaszcza, gdy mamy szalone pomysły na zmianę ich wyglądu.

Gdzie prezentujesz swoje stylistyczne pomysły?

DORI: Ostatnio mogłam się wyżyć stylizując ponad 30 VIP-ów ze Śląska Cieszyńskiego, którzy wystąpili w roli gwiazd muzycznych na gali 60. lecia tygodnika Głos Ziemi Cieszyńskiej. Pracowałam przez 9 godzin wraz z uczniami klasy fryzjerskiej nad zmianą wizerunku znanych osobistości z powiatu cieszyńskiego. Poczesaliśmy kilkadziesiąt fryzur i peruk.





Młodzież pomagała również w charakterystyce – makijażu. Było to ciekawe doświadczenie dla przyszłych fryzjerów i duże wyzwanie dla ich umiejętności zawodowych. Z przyjemnością wykonałam te zadania społecznie i był to mój wkład w charytatywny cel gali – przekazanie środków finansowych dla Hospicjum im. Łukasza Ewangelisty.

Cieszysz się przecież lokalną sławą, masz dużo klientek i zadań zawodowych jako mistrzyni fryzjerstwa. Jak znajdujesz czas na modeling?

DORI: W modeling zaangażowałam się dzięki mojej córce Izabeli, też fryzjerce. Dwa lata temu została modelką, przez przypadek i trochę z mojej „winy”. Bo modeling to kosztowne hobby – zabiera czas, pieniądze i ... serce. Dwa lata temu przez dłuższy czas mój klient skutecznie „zameczał” mnie prośbą o zgodę na pozowanie mojej córki do zdjęć. Miałam do niego zaufanie i zgodziłam się. Sesja zdjęciowa mojego klienta wzbudziła zainteresowanie profesjonalnych agencji. Iza przeszła przez casting, szkolenia dla modelek, a potem wzięła udział w wielu konkursach regionalnych na miss. Podczas występu na mistrzostwach MMA w Cieszynie została zauważona i zaproszona na casting do młodej, dynamicznie rozwijającej się agencji „Photo Arte” Moniki Cieślak i Waldemara Fucjika z Pruchnej. Była potwornie przejęta pierwszą sesją, w której miała pozować, więc poprosiła żebym z nią poje-



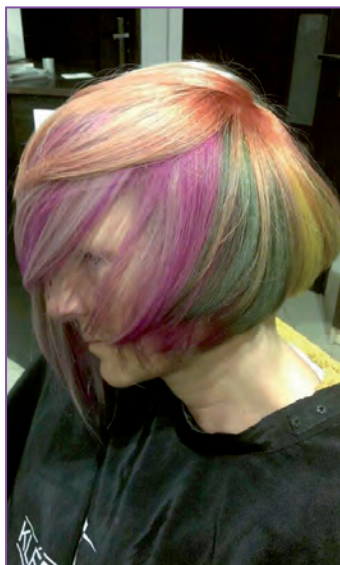
chała i ją do tej sesji pocesała. A jak córkę pocesałam to i innym modelkom pomagałam się przygotowywać.

Świat fleszy, pięknych strojów i kosmetyków jest wart tego? Nie boisz się o córkę?

DORI: Jak wspomniałam wcześniej, to nasze hobby, nie zawód. Obydwie jesteśmy fryzjerkami, a w modelingu możemy sprawdzać naszą wyobraźnię i gust. Poznajemy ciekawych ludzi, ich pracę „naszych” fotografów – Moniki i Waldka, podglądamy z podziwem. W przygotowaniu strojów na wymagającą sesję pomagają nam znajomi np. moja klientka z Czech uszyła bajeczną białą suknię wieczorową, która leży na Izie jak rękawiczka na dłoni (tzn. nic pod spodem się nie nosi!), koleżanki Izy wykonują jej makijaż, a ja się im odwdzięczam fryzurami, i tak się to kręci dla wspólnego pożytku i radości. Bo moja córka otrzymuje w zamian za nieodpłatne pozowanie niepowtarzalne artystyczne zdjęcia, które zdobią nasz dom. Każda sesja jest inna i jest przygodą ze sztuką i wspaniałymi ludźmi. U Moniki i Waldka w atelier fotograficznym czujemy się zawsze mile widziane, pachnie kawą, nawet ciastem, a jak ktoś głodny, to i kanapką.

Dziękuję za rozmowę i inspirację do zmiany wyglądu. Jesteś prawdziwą czarodziejką sztuki fryzjerskiej! Życzę Ci, abyś kształciła swoich wychowanków w duchu swoich zawodowych ambicji, a także wolności i ekspresji artystycznej, bo sama jesteś jego uosobieniem.

Rozmawiała Roma Rojowska





Beskid Folk

czyli jak na kanwę sztandaru naniosałam 350 tysięcy krzyżyków

Cecylia Gasz-Płońska: Kim jesteś – proszę opisz siebie, Twoje fascynacje folklorem oraz jak przerodziło się to w fajny biznes.

Łucja Dusek-Francuz: Urodziłam się w Itebniej, a wychowałam w Jaworzynce. Od 12 lat mieszkam w Cieszynie. Nigdy nie przypuszczałam, że robiąc studia etnologiczne w Cieszynie zostaną tutaj na dłużej. Jestem lokalną patriotką i sercem jestem w Beskidach, kochałam swoje ciężkie i pracowite dzieciństwo na gospodarstwie w Jaworzynce, skąd zabrałam wszystkie najważniejsze wartości w moim życiu – miłość do Boga, rodziny i ojcowskiej ziemi.

Odkąd pamiętam, brałam udział w różnych konkursach regionalnych, gwarowych, śpiewaczych, gdzie zdobywałam liczne nagrody i wyróżnienia. W liceum wstąpiłam do Zespołu Regionalnego „Itebna”, gdzie mogłam rozwijać miłość do tradycji i folkloru swojego regionu. Zaczęłam szyc pierwsze stroje regionalne i haftować. Zwiedziłam kawał świata i poznałam mnóstwo wspaniałych ludzi. Podczas studiów kontynuowałam swoją pasję codziennie. Występowałam tańcząc w zespole i śpiewając w kapelach. Jednym z większych wyróżnień było zaproszenie do wspólnego nagrania płyty z kołdami i pastoralkami przez kapelę „Walaśi”.

Życie tak sprawiło, że rok pomiędzy studiami spędziłam w Anglii, ale uczucia i więź z regionem była silniejsza. Po powrocie i obronie pracy magisterskiej, jako etnolog, nie znalazłam pracy w ukochanej Trójwsi, dlatego pracowałam 5 lat w sklepie odzieżowym w Cieszynie. W tym czasie nie zapomniałam o mojej misji, którą miałam w sercu – promocji regionu. W między czasie wyhaftowałam „dzieło” swojego życia – Sztandar Górali Śląskich Związku Podhalan, gdzie na kanwę naniosałam ponad 350 tysięcy krzy-

żyków. Po namowie koleżanek z Koła nr 6 MZC, wzięłam udział w prestiżowym konkursie gwarowym i w 2009 roku zdobyłam tytuł Vice-Ślązaczki, a w 2011 roku zdobyłam na tym samym konkursie tytuł „Ślązaczki nad Ślązakami” wśród laureatów z 10 lat. W nagrodę za ten tytuł otrzymałam podróż życia – do Nowego Jorku i Teksasu na 3 tygodnie. Było to dla mnie duże wyróżnienie i po długiej analizie własnego życia, urodzeniu córki Zosi i namowie przyjaciół postanowiłam dać samej sobie pracę

dorobku zawodowym było reprezentowanie Polski na Międzynarodowych Targach Sztuki Ludowej w Chinach w 2014 roku, gdzie z podziwem oglądano moje prace oraz uszycie moich pierwszych strojów cieszyńskich dla dzieci w Portland w USA. Miałam też dwa pokazy mody folkowej, które bardzo się podobały. Marzę, by wszyscy odbiorcy moich prac zauważyli coś więcej oprócz zwykłych ubrań czy materiałów, dostrzegli moją pasję i miłość do kultury polskiej. Oprócz pracy w pracowni działam w Kole



i założyć własną firmę. Otrzymałam dotację z Unii Europejskiej i już bez wahania założyłam firmę „Łucja Beskid Folk” (Łucja – ja, Beskid – bo stela, Folk – cały zasięg mojej pasji). Przy okazji mogę prowadzić spokojne życie rodzinne. Moimi głównymi zadaniami to powrót do korzeni poprzez renowację strojów ludowych, szyciem nowych, projektów stylizowanych folklorem, promocję folkloru na cały świat i zachęcanie młodszego pokolenia do kontynuowania mojego małego dzieła. Największym wyróżnieniem w moim

nr 6 Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, Oddziale Górali Śląskich Związku Podhalan, Śląskiej Czelodce, oraz prowadzę różne warsztaty z zakresu haftu i rękodzieła, dlatego też nie zawsze jestem „online”.

Miłość i pasja muszą iść w parze, by biznes mógł przynosić korzyści materialne. Bardzo cenię sobie domową atmosferę w pracy, kontakt bezpośredni z klientami i to, że co dzień mam głowę pełną pomysłów i staram się je wykorzystać. Działalność w domu można pogodzić z radością





bycia matką i żoną. Każda zadowolona klientka lub klient powoduje, że chce się pracować więcej i jak najlepiej.

A jakie masz plany na kolejne lata?

Ł.D-F: Moimi planami na przyszłość kieruje Bóg, ja jedynie mogę sobie pomarzyć, by mieć swój wymarzony dREW-

niący dom, zdrową rodzinę i by biznes się rozwijał. Życie przyniosło mi do tej pory bardzo dużo miłych niespodzianek i wyróżnień. Chciałabym podejmować tyle działań, by każde z nich można było wykorzystać na różnych płaszczyznach życia codziennego, zwłaszcza przekazać „fach” młodym pokoleniom i zarazić ich moją pasją.

Jaka postać żyjąca lub nie, jest dla Ciebie inspiracją

Ł.D-F: Mam wiele takich postaci, które wpoiliy we mnie miłość do „ojcowizny”, folkloru i tradycji i szanuję każdą z tych

postaci, więc ciężko wskazać mi jedną z nich. Staram się te wszystkie wartości wykorzystać i przekazywać innym na co dzień.

Za 10 lat będziesz....

Ł.D-F: Będę ... z rodziną w wymarzonym drewnianym domku w cichym zakątku ukochanej Trójwi. Chciałabym rozwinąć swoją firmę i mieć sieć sklepów „Łucja Beskid Folk”.

Trzy słowa, które określają Cię najtrafniej?

Ł.D-F: Towarzyska, pracowita i często zwariowana

Co fajnego przydarzyło ci się ostatnio?

Ł.D-F: Dużo miłych rzeczy spotyka mnie na co dzień, ale w ostatnim czasie miłe było zaprezentowanie swojej osoby w stroju i gwary na kolejnym prestiżowym konkursie „Po naszymu czyli po Śląsku” jako laureatka tytułu „Ślązoczka nad Ślązakami” oraz kędownanie z Zespołem „Istebna” w Smoleńsku.

To co zawsze masz w torebce...

Ł.D-F: Metr krawiecki, długopis, notes, portfel, pomadkę i mini apteczkę.

Gdyby można przenieść się w czasie i z przeszłości przenieść do naszych czasów jedną rzecz (przedmiot, wydarzenie, zachowanie, tradycję) czego byś sobie życzyła co było fajnego kiedyś, a teraz już tego nie ma?

Ł.D-F: Chciałabym przenieść życzliwość i szacunek do drugiego człowieka naszych przodków.

Rozmawiała Cecylia Gasz-Płońska



Twoja ulubiona zabawka z dzieciństwa?

Twoja ulubiona zabawka z dzieciństwa?

Ł.D-F: Wychowałam się na wsi i mieliśmy z rodzeństwem parę zabawek, ale rzadko się nimi bawiłam, bo wołałam inne zabawy. W wolniejszy dzień bawiliśmy się z rodzeństwem i sąsiadami na polu, w lesie robiliśmy domki lub też bawiliśmy się w chowanego między „ostrewkami”. Sama też szyłam sobie szmaciane zabawki.

Czy chodzisz na obcasach i jakie masz do nich stosunek

Ł.D-F: Podobają mi się obcasy, ale nie lubię na nich chodzić, lubię swobodę i wygodę, a obcasy mnie ograniczają i nie czuję się sobą :) Moje ulubione buty to

Dzień zaczynasz od?

Ł.D-F: Wyprawienia córki do przedszkola, pożywnego śniadania, sprawdzenia poczty i odpowiedzenia na wiadomości.

Ulubiona pora roku...

Ł.D-F: Uwielbiam beskidzkie widoki każdą porą roku, ale szczególnie lubię wiosnę bo rodzą się w głowie nowe pomysły, mam dużo energii i razem z przyrodą rozwijam swoje działania. Uwielbiam patrzeć na budzącą się do życia zieloną trawę, kwitnące drzewa – w każdym szczególe dostrzegam pozytywne emocje.

Najważniejsze książki w Twoim życiu?

Ł.D-F: Prawie wszystkie dotyczące strojów ludowych, rękodzieła, muzyki ludowej, a zwłaszcza folkloru Górali





STOWARZYSZENIE Klub Kobiet Kreatywnych

Autorka: Roma Rojowska – inicjatorka i prezeska Stowarzyszenia Klub Kobiet Kreatywnych w Cieszynie; działaczka społeczna; edukatorka antydyskryminacyjna; animatorka działań obywatelskich; autorka projektów społecznych; pedagoga, członkini Gminnej Rady Działalności Pożytku Publicznego w Cieszynie.

Brak pełnego uczestnictwa kobiet w życiu społecznym oznacza stratę dla wszystkich członków społeczeństwa (...). Poprawa sytuacji kobiet oznacza poprawę sytuacji wszystkich. Równość jest czymś więcej niż jedynie słusznym celem, jest sprawdzonym instrumentem wspierania rozwoju społecznego – Kemal Derbis Administrator, Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju, UNDP.

Misja – aktywizacja kobiet w życiu publicznym

Stowarzyszenie Klub Kobiet Kreatywnych w Cieszynie to organizacja *non-profit*, zarejestrowana 31.07.2008 r. Powstała kilka miesięcy wcześniej jako nieformalna grupa kobiet. Klub Kobiet Kreatywnych został pierwotnie otwarty jako prywatna organizacja członkowska o charakterze towarzyskim w ramach firmy „Centrum Szkoleniowo-Doradcze. Romualda Rojowska”, dofinansowanej w projekcie „Szansa dla kobiet”. Zaplanowano tam działalność komercyjną w formie warsztatów rozwoju osobistego skierowaną do kobiet: pomoc w planowaniu kariery zawodowej, planowanie przyszłości finansowej, odkrywanie, poznawanie i wyrażanie siebie. Celem było przełamywanie stereotypu: KKK – Kinder, Kirche, Küche. Założenie firmy nagrodzono Paszportem Przedsiębiorczości. Siedzibą Klubu Kobiet Kreatywnych stał się Śląski Zamek Sztuki



i Przedsiębiorczości, dzisiaj: Zamek Cieszyn. Mimo medialnego zainteresowania kobietą inicjatywą okazało się, że komercyjna oferta KKK nie znajduje dostatecznej liczby odbiorczyń, by pokryć koszty związane z utrzymaniem lokalu i organizacją imprez, takich jak: warsztaty rozwoju osobistego, umiejętności wychowawcze, planowanie indywidualnej ścieżki kariery, kursy technik szybkiej nauki czytania, zapamiętywania i twórczego myślenia, nauka tańca orientalnego, rękodzieła, organizacja wycieczek.

Jednak w ciągu kilku miesięcy 2008 roku – przed rejestracją sądową – członkinie KKK zorganizowały przy wsparciu Inkubatora Organizacji Pozarządowych i Zamku Cieszyn kilka otwartych imprez skierowanych do mieszkańców miasta: świąteczne kiermasze rękodzieła artystycznego, wymianę ubrań „Ciuch za ciuch”, „Książka za książkę” wraz z imprezami towarzyszącymi dla czytelników w każdym wieku – spotkania z pisarzami, warsztaty szybkiego czytania, fotograficzny portret z książką. Wówczas nasza społeczna działalność miała na celu ukształtowanie społecznego wizerunku kobiety jako osoby aktywnej, przedsiębiorczej i kreatywnej.

Przekształcenie prywatnego klubu kobiet w organizację pozarządową było świadomą decyzją ukierunkowaną na szersze oddziaływanie na środowisko lokalne i realizację działalności w sferze pożytku publicznego. Statut KKK jako organizacji pozarządowej dał nam równe prawo do decydowania o tym, jakie cele, programy



Zarząd Stowarzyszenia KKK. Od prawej: Roma Rojowska, Grażyna Krehut, Małgorzata Waclawik-Syrokosz

działania i struktury organizacyjne chcemy realizować.

Kiedy w 2008 r. zakończył się proces rejestracji sądowej Stowarzyszenia KKK, zmienił się też charakter relacji między członkiniami KKK oraz charakter ich aktywności w Klubie. Tę metamorfozę można określić jako zmianę ról społecznych klubowiczek: z odbiorczyń imprez, na ich pomysłodawczynie i organizatorki. Działamy na terenie powiatu cieszyńskiego województwa śląskiego i samodzielnie tworzymy projekty społeczne, skierowane głównie do kobiet i młodzieży, a kluczowe obszary naszej aktywności to:

- wsparcie przedsiębiorczości kobiet, w tym kobiet mikroprzedsiębiorczyń i kobiet planujących założenie działalności gospodarczej,
- partycypacja publiczna obywateli/obywatelek w środowisku lokalnym,
- przeciwdziałanie wszelkim formom dyskryminacji,
- wyrównywanie szans kobiet,
- zagwarantowanie równych praw kobiet i mężczyzn w dokumentach strategicznych i polityce samorządu lokalnego.

W ciągu siedmiu lat naszej działalności wspierał nas kolejno: Inkubator Organizacji Pozarządowych w Cieszynie, Śląski Zamek Sztuki i Przedsiębiorczości w Cieszynie, Regionalny Ośrodek Europejskiego Funduszu Społecznego w Bielsku-Białej, Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej





w Bielsku-Białej, Cieszyńskie Centrum Społeczeństwa Obywatelskiego, Inkubator III Sektora w Bielsku Białej i Ośrodek Wsparcia Ekonomii Społecznej w Bielsku-Białej. Odbyłyśmy wiele szkoleń doskonalących nasze kompetencje i kwalifikacje dotyczących: źródeł finansowania NGO, obsługi księgowej, zrozumienia prawnych aspektów funkcjonowania.

Dzisiaj same wyznaczamy kierunki rozwoju aktywności społecznej i obywatelskiej trzeciego sektora m.in. poprzez nasze przedstawicielstwo w Gminnej Radzie Działalności Pożytku Publicznego w Cieszynie i w Cieszyńskiej Federacji Organizacji Pozarządowych i Podmiotów Ekonomii Społecznej.

Zakładając stowarzyszenie nie byłyśmy świadome jak trudne jest jego prowadzenie, które wymaga tyle zabiegów co każda działalność gospodarcza z pełną księgowością, tyle, że zamiast pracowników trzeba wnieść co miesiąc ogrom nieodpłatnej pracy członkiń oraz odpowiedzialność zarządu za finansowe decyzje. Nie mamy bowiem etatów, a zatrudniamy tylko okresowo kilka osób podczas realizacji naszych projektów, działamy dzięki zaangażowaniu naszych członkiń, ich rodzin oraz sympatek i sympatyków.

Liczne szkolenia z zasad pisania wniosków o fundusze strukturalne i ich rozliczania tworzyły wizję rozwoju naszej kobiecej organizacji w oparciu o finanse unijne, ale rozwiały też marzenia o pełnej dostępności tych środków. Dlatego wiele naszych inicjatyw społeczno-obywatelskich realizujemy jako własne, autorskie projekty poprzez wolontariat i darowizny.

W przestrzeni publicznej jesteśmy rozpoznawalne dzięki naszej unikalnej „Uliczce cieszyńskich kobiet” na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie, która jest spacerową ścieżką z pomnikami-lampami upamiętniającymi działaczki Śląska Cieszyńskiego. Drugim wyjątkowym projektem jest „Szlak tolerancji” przebiegający przez Cieszyn i Czeski Cieszyn wraz z 10. interaktywnymi tablicami/pomnikami upamiętniającymi wybitne postaci zasłużone dla historii Śląska Cieszyńskiego. Kolejnym wielkim działaniem z uwagi na zasięg i misję są Kongresy Kobiet Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie.

Nasze dotychczasowe działania to: Współpraca z polskimi organizacjami kobiecymi:

- Stowarzyszenie „Kobiety na rzecz Kobiet: Ewa-Maja-Krystyna” w Bielsku-Białej, któremu pomagałyśmy w organizacji dwóch Kongresów Kobiet Podbeskidzia,
- Stowarzyszenie Aktywne Kobiety w Sosnowcu, dzięki któremu wzięłyśmy udział w projekcie „Wybory kobiet” oraz uczestniczymy w spotkaniach Śląskiej Koalicji na rzecz Kobiet,
- Stowarzyszenie Kongres Kobiet w Warszawie, które obejmuje nasze kongresy kobiet matronatem i dzięki któremu uczestniczyłyśmy w Letnich Akademiach Liderok oraz bierzemy udział w warszawskich kongresach kobiet,
- Koła Gospodyń Wiejskich w powiecie cieszyńskim,
- Koła Kobiet przy Polskim Związku Kulturalno-Oświatowym w Republice Czeskiej.

Odczyty, konferencje, audycje i spotkania pt. „Cieszyński szlak kobiet” na temat

skim, wystąpienie na Nadzwyczajnej Sesji Rady Miasta Cieszyna w sprawie równego dostępu dziewcząt i kobiet do sportu i rekreacji, comiesięczne spotkania założonego przez nas Kobięcego Inkubatora Wiedzy i Inicjatyw KIWI.

Osobiste uczestnictwo członkiń Stowarzyszenia KKK w licznych kursach i szkoleniach dotyczących sytuacji kobiet m.in. cykl „Polityka równości płci dla instytucji rynku pracy” w ramach projektu „Aktywizacja społeczno-ekonomiczna kobiet na poziomie lokalnym i regionalnym”, metodologia pisania historii kobiet, „Nikt nie rodzi się z uprzedzeniami” – cykl szkoleniowy do prowadzenia zajęć antydyskryminacyjnych i genderowych”, „Wen-Do samoobrona i asertywność dla kobiet i dziewcząt”, „Przywództwo kobiet w życiu społecznym i gospodarczym” i in.

Organizacja spotkania Małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Pani Anny Komorowskiej z 40. liderkami cieszyńskich organizacji społecznych, które



Na zaproszenie Stowarzyszenia Cieszyn odwiedziła Małżonka Prezydenta Pani Anna Komorowska

aktywności obywatelskiej i historii kobiet, laudacja o Józefie Kiedroniu w Sejmiku Województwa Śląskiego, debata obywatelska w Domu Narodowym w Cieszynie nt. sytuacji młodzieży na Śląsku Cieszyń-

nie pobierają wynagrodzenia z tytułu pełnionych funkcji.

Funkcje w samorządach lokalnych: radna rady miejskiej, rady gminnej, posłanka.





Od blisko sześciu lat działamy aktywnie na rzecz współpracy organizacji pozarządowych z samorządem Cieszyna. Przez dwa lata uczestniczyliśmy w pracach Cieszyńskiego Zespołu Pożytku Publicznego, obecnie w Cieszyńskiej Federacji Organizacji Pozarządowych i Podmiotów Ekonomii Społecznej oraz Gminnej Radzie Działalności Pożytku Publicznego.

Organizacja trzech Kongresów Kobiet Śląska Cieszyńskiego: 2013, 2014, 2015.

Trzydniowe wizyty studyjne w Stowarzyszeniu KKK: we wrześniu 2013r. uczestniczyło w niej 20 kobiet z Edukacyjnego Klubu Kobiet przy Bibliotece Miejskiej w Dynowie, a we wrześniu 2014 r. na kolejną wizytę przyjechało 40 kobiet ze

Liczebność członkiń od początku istnienia waha się w granicach 15–20, połowa pierwotnego składu zmieniła się. Na liście mailingowej mamy około 140 kobiet, które wyraziły chęć kontaktów ze Stowarzyszeniem. Prowadzimy aktywnie komunikację w social mediach. Na facebooku nasz profil regularnie odwiedza, lajkuje i komentuje od kilkuset do nawet kilku tysięcy osób!

Nasze Kongresy Kobiet Śląska Cieszyńskiego gromadzą za każdym razem ok. 450 osób. Współpracujemy i utrzymujemy częste codzienne kontakty z licznymi instytucjami, organizacjami, przedsiębiorczyniami.

Ze środków zewnętrznych zrealizowałyśmy następujące projekty:

- 2009 r. „Droga do sukcesu: kompetencje – kreatywność – kariera”, cel: aktywizacja społeczno-zawodowa niezatrudnionych;
- 2010–2013 r. „Uliczka cieszyńskich kobiet”, Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego 2010, cel: przywrócenie zbiorowej pamięci kobiet – działaczek Śląska Cieszyńskiego w przestrzeni spacerowej miasta;



III Kongres Kobiet Śląska Cieszyńskiego – UŚ w Cieszynie

- 2011 r. „Puńcówka dzieli – my Puńców łączy”, cel: aktywizacja podmiotów publiczno-społecznych wsi działających na rzecz przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu;
- 2012–2013 r. „Cieszyńska szkoła obywatelstwa: po obu stronach Olzy”, cel: edukacja obywatelska młodzieży polskiej i czeskiej;
- 2012–2013 r. „Mam zawód – mam pracę w regionie”, cel: podniesienie atrakcyjności i jakości szkolnictwa zawodowego w Powiecie Cieszyńskim.



II Kongres Kobiet Śląska Cieszyńskiego – Teatr w Cieszynie

Stowarzyszenia Kobiet Aktywnych „Akcja” w Osieku Jasielskim.

Budowanie kobiecej sieci.

Wielkim sukcesem KKK jest budowanie bliskich relacji, nawet przyjaźni, a niewątpliwie także lojalności i oddania między członkiniami, które były całkowicie obcymi sobie osobami połączonymi jednym marzeniem: utworzeniem kobiecego kręgu, poprzez który wyrażamy swoje postawy, poglądy i potrzeby. Część z nas ma silne społeczne i polityczne ambicje związane z oddziaływaniem na lokalne strategię rozwoju uwzględniające sytuację kobiet, nieobecnych w oficjalnych statystykach i dokumentach. Wyrazem tych dążeń jest właśnie współpraca z siecią organizacji kobiecych na Śląsku i w Polsce, udział w konsultacjach społecznych, wystąpienia na sesjach Rady Miasta Cieszyna.



Uliczka cieszyńskich kobiet

Działaj z nami!

Kontakt:

Roma Rojowska
Prezeska Zarządu Stowarzyszenia
Klub Kobiet Kreatywnych w Cieszynie
tel. 694 786 567

www.klubkobietkreatywnych.pl
www.facebook.com/KlubKobietKreatywnych





STOWARZYSZENIE
Klub Kobiet Kreatywnych

CIESZYŃSKIE NA OBCASACH:

aktywizacja kobiet Śląska Cieszyńskiego w życiu publicznym

Stowarzyszenie Klub Kobiet Kreatywnych w Cieszynie zaprasza kobiety mające potrzebę działania we współpracy z innymi na rzecz pozytywnych zmian społecznych w gminach powiatu cieszyńskiego.

CELE PROJEKTU:

„Cieszyńskie na obcasach: aktywizacja kobiet Śląska Cieszyńskiego w życiu publicznym” to:

- zwiększenie aktywności kobiet w życiu publicznym i aktywnej partycypacji w sprawach swoich gmin oraz powiatu cieszyńskiego,
- pogłębianie wiedzy i umiejętności kobiet, sprzyjających samodzielnemu podejmowaniu działań w przestrzeni publicznej,
- wypracowanie wspólnych strategii adresowanych do samorządów lokalnych zapewniających uwzględnianie interesów kobiet w lokalnych politykach rozwojowych.

DZIAŁANIA PROJEKTOWE:

- dwudniowy III Kongres Kobiet Śląska Cieszyńskiego w dniach 17-18 października 2015 r.,
- redakcja pierwszego wydania magazynu „Cieszyńskie na obcasach: aktywizacja kobiet Śląska Cieszyńskiego w życiu publicznym” prezentującego punkt widzenia kobiet na życie publiczne i sprawy lokalnej społeczności (listopad-grudzień 2015 r.),
- dwudniowy IV Kongres Kobiet Śląska Cieszyńskiego w październiku 2016 r.
- redakcja drugiego numeru magazynu „Cieszyńskie na obcasach: aktywizacja kobiet Śląska Cieszyńskiego w życiu publicznym” (wrzesień-październik 2016),
- szkolenie dla animatorek sieci KIWI „Kobiecego Inkubatora Wiedzy i Inicjatyw”,
- spotkania w ramach sieci KIWI „Kobiecego Inkubatora Wiedzy i Inicjatyw” w 12. gminach powiatu cieszyńskiego,
- dwie publiczne deliberacje i debata w celu opracowania i zgłoszenia społecznych inicjatyw do samorządów lokalnych,
- strona internetowa i profil na Facebooku do wymiany wiedzy i opinii w tematyce wyrównywania szans kobiet i mężczyzn w życiu publicznym i dzielenie się dobrymi praktykami w tym zakresie.

REKRUTACJA DO PROJEKTU:

Zapraszamy do udziału w Projekcie kobiety z całego powiatu cieszyńskiego, które spełniają następujące kryteria:

- mają doświadczenie udziału w ciekawych inicjatywach społecznych,
- są zainteresowane realizacją działań w swoim środowisku lokalnym,
- chcą być aktywne w życiu publicznym, lokalnym, gospodarczym i politycznym.

Formularz zgłoszeniowy jest do pobrania na stronie:
www.klubkobietkreatywnych.pl,
w zakładce „Cieszyńskie na obcasach”.

Zgłoszenia do udziału w projekcie prosimy kierować na adres:
klubkobietkreatywnych@gmail.com

Uczestniczki projektu będą gospodyniami spotkań dla aktywnych kobiet w swojej gminie, wezmą udział w deliberacjach i debacie, będą tworzyć ramy programowe kongresów kobiet na Śląsku Cieszyńskim, tworzyć treści magazynu „Cieszyńskie na obcasach: aktywizacja kobiet Śląska Cieszyńskiego w życiu publicznym” oraz na profilu Projektu na Facebooku i na stronie internetowej.

Stowarzyszenie Klub Kobiet Kreatywnych
BIURO PROJEKTU
43-400 Cieszyn, ul. Zamkowa 1
tel. +48 694 786 567; +48 602 379 261
www.klubkobietkreatywnych.pl
facebook.com/KlubKobietKreatywnych

facebook.com/projektcieszynskienaobcasach

Udział w projekcie jest całkowicie bezpłatny!

Projekt dofinansowany ze środków Programu
Fundusz Inicjatyw Obywatelskich.



A woman with blonde hair styled up, wearing a black strapless gown with a high neckline and a large, ornate necklace. She is standing in front of a large, arched doorway with a decorative iron frame. The scene is lit with warm, low-key lighting, creating a dramatic atmosphere. The ground is cobblestone.

*Gala
Kobiet
Śląska
Cieszyńskiego
2016*